

UG bezpieczną przystanią  
dla dzieci i młodzieży z Ukrainy

s. 14–16

Sztuka kreatywnego  
pisania na UG

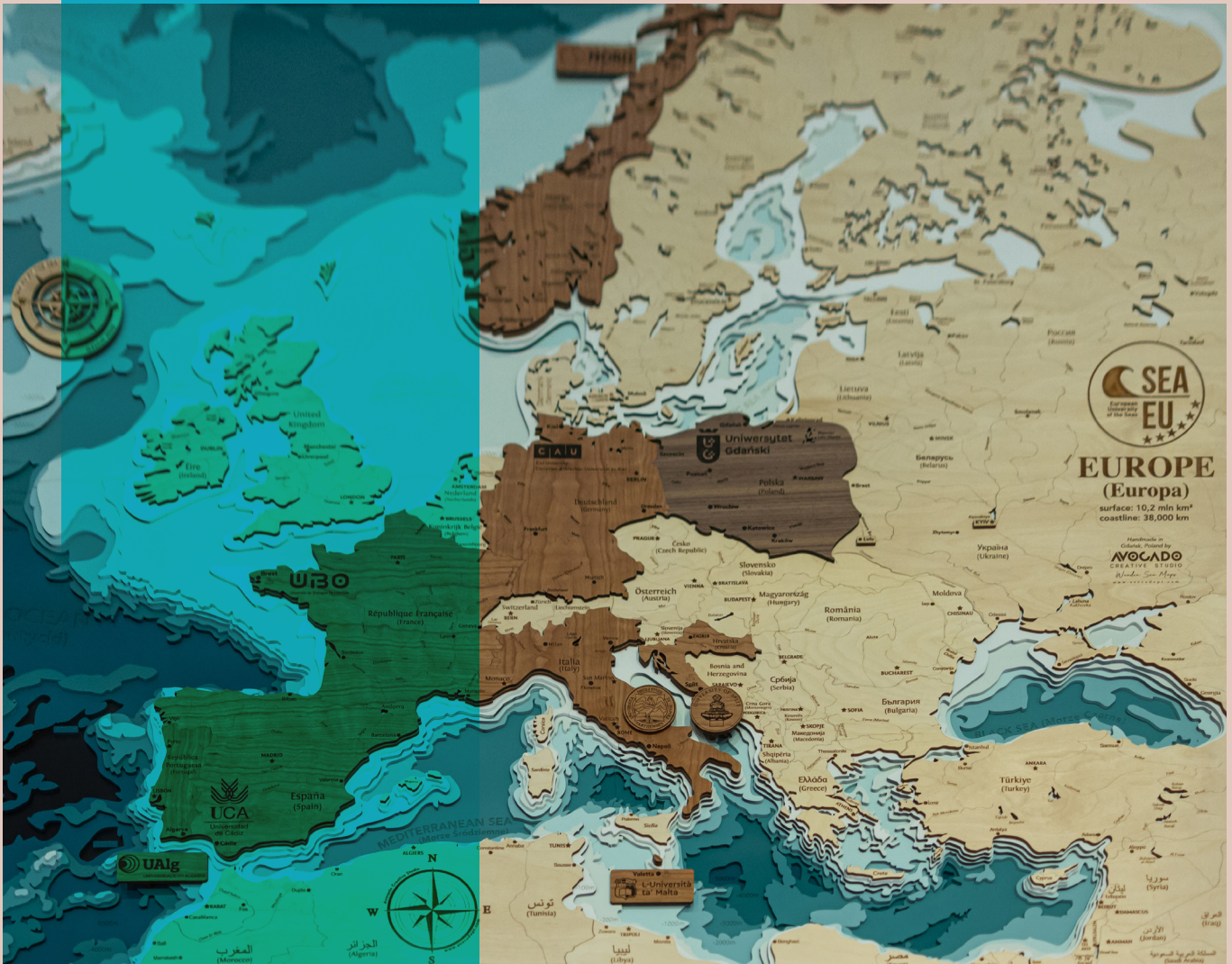
s. 17–19

Mnie się upiekło  
Wojenne wspomnienia Pani Ani

s. 38–51

# GAZETA UNIwersytecka

Czasopismo Społeczności Akademickiej  
Uniwersytetu Gdańskiego



Nr 3 (187) Marzec 2023  
ISSN 1689-4723

# 03

SEA-EU for ALL  
Prezydencja UG w sojuszu

s. 11–13



# SZCZYT SEA-EU 2.0 W KADYKSIE





# W numerze

## 2 – 10 KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

## 11 – 16 WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

11 – 13 SEA-EU for ALL. Prezydencja UG w sojuszu

14 – 16 UG bezpieczną przystanią dla dzieci i młodzieży z Ukrainy

## 17 – 21 NAUKA I EDUKACJA

17 – 19 Sztuka kreatywnego pisanie na UG

20 – 21 Uczelnie otwarte na innowacje

## 22 – 37 WYWIADY

22 – 29 Jako historyczka-mediewistka nie jestem sędzią.  
Wywiad z prof. Beatą Możejko

30 – 33 *Demodex obliquus* i *Demodex murilegi* – nieproszeni lokatorzy miauczących czworonogów.  
Wywiad z prof. Joanną N. Izdebską

34 – 37 Pracownicy w Polsce nie protestują, gdy zajmują dogodną pozycję negocjacyjną. Protestują wtedy, gdy nie mają już się gdzie cofnąć.  
Wywiad z dr. Piotrem Kowzanem

## 38 – 51 WSPOMNIENIA

38 – 51 Mnie się upiekło

## 52 – 57 KULTURA

52 – 54 Gala Noworoczna „Noc Królika” – obchody Chińskiego Nowego Roku na Uniwersytecie Gdańskim

55 – 57 Debiutancki występ Gdańskiej Orkiestry Akademickiej na IX Metropolitalnym Spotkaniu Noworocznym

## 58 – 59 BIBLIOTEKA UG

58 – 59 Od rękopisów do baz danych – kulisy powstawania filmu o zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego

## 60 KALEJDOSKOP SPORTOWY

---

### Rada programowa:

prof. dr hab. Wiesław Długokęcki  
(przewodniczący)

prof. dr hab. Bernard Lamnek  
dr hab. Aneta Oniszczyk-Jastrzębek, prof. UG  
dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG

dr Piotr Zieliński  
mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska  
mgr Łukasz Bień

### Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

### Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

### Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

### Wydawca:

Uniwersytet Gdański

### Nakład:

500 egzemplarzy

### Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna  
ul. Armii Krajowej 110  
81-824 Sopot, pok. 201  
e-mail: gazeta@ug.edu.pl

### Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

### Projekt layoutu:

Studio Spectro

### Fotografia na okładce:

Tomasz Nowicki



Wszystkie artykuły ukazują się w ramach licencji CC BY 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów.

## SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA SENATU UG

2 marca br. odbyło się posiedzenie Senatu UG. Rozpoczęło się ono od wręczenia dyplomów z gratulacjami i wyrazami uznania. Otrzymały je: dziekan Wydziału Filologicznego, **dr hab. Urszula Patocka-Sigłowy, prof. UG**, za uzyskanie przez Wydział Filologiczny w ewaluacji kategorii A w dyscyplinie nauki o sztuce, oraz dyrektorka Centrum Transferu Technologii, **Katarzyna Gro-nowska**, za znaczące wsparcie procesu ewaluacji w drugim obszarze.

Następnie prezes Klubu Uczelnianego AZS UG **Piotr Walczak** przedstawił osiągnięcia żeńskiej drużyny piłki siatkowej AZS UG, która zwyciężyła w Akademickim Młodzieżowym Pucharze Polski. Zwycięzczynie przekazały puchar i dyplom rektorowi, **prof. dr hab. Piotrowi Stepnowskiemu**, i prorektorowi ds. studentów i jakości kształcenia, **dr hab. Arnoldowi Kłoncewskiemu, prof. UG**.

Kolejnym punktem posiedzenia Senatu było głosowanie wniosku Rady Wydziału Filologicznego o nadanie **prof. dr hab. Małgorzacie Książek-Czerwińskiej** tytułu profesora honorowego Uniwersytetu Gdańskiego. Wniosek zreferowała dziekan wydziału, prof. Urszula Patocka-Sigłowy, która w swoim wystąpieniu podkreśliła zasługi prof. Książek-Czerwińskiej dla badań literaturoznawczych, działalności naukowej oraz dla samego UG. Senat przyjął wniosek jednogłośnie.

Następnie głosowano wnioski o zatrudnienie na stanowisku profesora uczelni w Uniwersytecie Gdańskim:

- **dr. Wojciecha Grabowskiego** (referował dziekan Wydziału Nauk Społecznych, **prof. dr hab. Michał Harciarek**),
- **dr hab. Anny Dziadkiewicz** (referował dziekan Wydziału Zarządzania, **prof. dr hab. Mirosław Szreder**),
- **dr hab. Magdaleny Płotki** (referował prodziekan Wydziału Biologii, **dr hab. Krzysztof Banaś, prof. UG**),
- **dr hab. Piotra Rutkowskiego** (referował prodziekan Wydziału Biologii, dr hab. Krzysztof Banaś, prof. UG).

Wszystkie wnioski zostały przyjęte przez Senat.

W kolejnym punkcie prorektor ds. badań naukowych **prof. dr hab. Wiesław Laskowski** przedstawił projekty uchwał:

- w sprawie procedury nadania stopnia naukowego doktora w Uniwersytecie Gdańskim,
- w sprawie procedury nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego w Uniwersytecie Gdańskim,
- w sprawie zatwierdzenia zmiany Regulaminu Rady Dyscypliny Naukowej w Uniwersytecie Gdańskim.

Część zmian, jak poinformował prorektor, została spowodowana koniecznością zmiany dokumentów, co wynika z nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, a część jest odpowiedzią na wnioski Rad Dyscyplin. **Profesor dr hab. Mariusz Makowski** z Wydziału Chemii zapytał m.in. o termin wejścia w życie przepisów zmieniających i o doktorantów tzw. eksternistycznych, niebędących doktorantami wdrożeniowymi.

Senat przyjął wszystkie projekty uchwał. Następnie rektor UG, prof. Piotr Stepnowski, zreferował projekt uchwały Senatu UG w sprawie pozytywnego zaopiniowania utworzenia na Uniwersytecie Gdańskim Szkoły Doktor- skiej Teorii Informacji Kwantowej. Z kolei prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnold Kłoncewski, uzupełnił informacje na temat zasad rekrutacji do szkół doktorskich UG. **Doktor hab. Stanisław Ołdziej, prof. UG** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed zgłosił uwagi formalne i techniczne odnoszące się m.in. do zapisanej w programie kształcenia szkoły doktorskiej liczby godzin. Senat UG pozytywnie zaopiniował oba wnioski.

Projekt uchwały Senatu UG w sprawie ustalenia programów studiów na kierunkach prowadzonych na UG dla cykli kształcenia rozpoczynających się od roku akademickiego 2023/2024 zreferował prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnold Kłoncewski.

Następnie o nowych kierunkach studiów: japonistyce i sztuce kreatywnego pisania opowiedziała dziekan Wydziału Filologicznego, prof. Urszula Patocka-Sigłowy. Jak zaznaczyła – sztuka kreatywnego pisania to kierunek dla osób, które chcą mieć umiejętność pisania m.in. tekstów literackich, krytycznych. Mówiąc o japonistyce, prof. Urszula Patocka-Sigłowy podkreśliła, że dzięki studiom sinologicznym, wydział ma w tym względzie doświadczenie.



Dziekan Wydziału Oceanografii i Geografii, **dr hab. Waldemar Surosz, prof. UG**, przedstawił założenia dla stacjonarnych studiów drugiego stopnia na kierunku Marine Biotechnology, prowadzonym przez Wydział Oceanografii i Geografii oraz Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed. Z kolei na Wydziale Nauk Społecznych powołany będzie kierunek anglojęzyczny Tourism and Hospitality dotyczący, jak zaznaczył prodziekan ds. kształcenia, **dr Paweł Śpica**, turystyki w szeroko rozumianym sensie lokalnym. Prodziekan przedstawił też zmiany w kształceniu na kierunkach politologia i socjologia.

O nowym kierunku na Wydziale Historycznym: ochrona dóbr kultury i muzealnictwo oraz o studiach drugiego stopnia na kierunku religioznawstwo mówił dziekan wydziału, **dr hab. Arkadiusz Janicki, prof. UG**.

Senatorowie przyjęli uchwałę, a następnie przystąpili do głosowania w sprawie zmiany w składzie osobowym senackiej Komisji ds. Kształcenia odwołującej przedstawiciela Wydziału Oceanografii i Geografii, **dr Ewę Szymczak**, i powołującej na jej miejsce **dr Annę Panasiuk**. Zmiana została przyjęta.

Kolejnym punktem posiedzenia było przyjęcie sprawozdania z działalności Wydawnictwa UG w roku ubiegłym. O zreferowanie sprawozdania poproszona została dyrektorka wydawnictwa, **Joanna Kamień**. Przedstawiła ona wyniki wydawnicze oraz inwestycje dokonane w wydawnictwie. Poinformowała też o działalności Księgarni Uniwersyteckiej znajdującej się na Wydziale Nauk Społecznych, będącej nie tylko miejscem sprzedaży książek, ale też przestrzenią, w której można np. po konferencji spędzić czas

na dyskusjach przy kawie, ponieważ działa tam również kawiarnia. W planach jest też organizacja koncertów. Dyrektorka zwróciła uwagę na bardzo dobrą współpracę z jednostkami i pracownikami UG oraz na istotne wsparcie, które otrzymało wydawnictwo przy organizacji księgarni ze strony kierowniczki Działu Obiektów Dydaktycznych, **Anny Downar**, i administratora budynku WNS, **Pawła Małeckiego**. Senat przyjął sprawozdanie.

W kolejnych głosowaniach Senat przyjął protokół posiedzenia Senatu Uniwersytetu Gdańskiego z dnia 26 stycznia 2023 roku oraz protokół głosowania dotyczący Apelu do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w sprawie niedopuszczenia sportowców z Rosji oraz Białorusi do udziału w XXXIII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 2024 roku.

W sprawach bieżących rektor UG, prof. Piotr Stepnowski, pogratulował **prof. dr hab. Jackowi Zausze** z Wydziału Ekonomicznego (który zasiada w Senacie) otrzymania Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza oraz dyrektorce Międzynarodowego Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi, **prof. dr hab. Natalii Marek-Trzonkowskiej**, i **dr. Łukasza Rąbalskiemu**, nagrody Ministra Edukacji i Nauki.

Ponadto rektor UG zaprosił senatorów na uroczyste posiedzenie Senatu z okazji rocznicy powołania uczelni 20 marca 2023 roku, o godz. 10.00 (aula w budynku Instytutu Informatyki). Zapowiedział też pierwsze czytanie, na kolejnym posiedzeniu Senatu, zmian w statucie wynikających z nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym.

Następnie głos zabrała prorektor ds. współpracy między-

narodowej, **dr hab. Anna Jurkowska-Zeidler**, prof. UG, która poinformowała o inicjatywie spotkań w ramach International Coffee w Welcome Centre w Bibliotece Głównej UG oraz o szkoleniach z języka angielskiego prowadzonych dla pracowników przez Centrum Języków Obcych. Profesor podziękowała też za ich organizację dyrektorze CJO, **Ali-nie Swebockiej**. Prorektor podjęła także temat inauguracji Forum Dziekanatów i Biur Dziekana na Uniwersytecie Gdańskim.

Po prorektor Jurkowskiej-Zeidler głos zabrał prof. Arnold Kłonczyński. Opowiedział on o opracowywanych zmianach w regulaminie pracy dotyczących pracy zdalnej, które związane są ze zmianą przepisów prawa pracy.

W dalszej części obrad dziekan Wydziału Zarządzania, prof. Mirosław Szreder, zapytał o zasady przyznawania części uznaniowej podwyżek. Rektor obiecał przekazanie pism z informacją na ten temat. Poinformował też o możliwości zasiadania w komisji przedstawiciela uczelnianych związków zawodowych. Przy okazji rektor podziękował związkowi zawodowemu za bardzo dobrą współpracę, dzięki której możliwe było szybkie wypracowanie zasad przyznawania podwyżek.

Następnie **Piotr Patalas**, przedstawiciel studentów w Senacie, poinformował o przygotowanej w marcu przez Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej akcji „Miesiąc Praw Kobiet”. Przez cały marzec na UG prowadzone będą różnego rodzaju akcje mające na celu ukazanie istoty kobiecych potrzeb, jak również podkreślenie roli kobiet w przestrzeni publicznej.

**Magdalena Nieczuja-Goniszevska**  
Rzeczniczka Prasowa UG

## APEL UG DO MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO W SPRAWIE NIEDOPUSZCZENIA SPORTOWCÓW Z ROSJI I BIAŁORUSI DO LETNICH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W PARYŻU

Senat UG zwrócił się z apelem do Przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w sprawie niedopuszczenia sportowców z Rosji oraz Białorusi do udziału w XXXIII Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 2024 roku. Argumentując prośbę o niedopuszczenie agresora do XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich, rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, powołał się na wartości, którymi

kieruje się wspólnota UG, tj. wolność, solidarność i pokój. Zaznaczył również, że wywołana przez Rosję i Białoruś agresywna, militarna napaść, nie tylko pozbawiła ukraińskich sportowców możliwości przygotowań do olimpiady, ale też w okrutny sposób zniszczyła ich kraj, pozbawiła życia ich rodziny, a nierzadko też samych sportowców. Jest to do głębi sprzeczne z ideą i duchem olimpizmu.

Przypomnijmy, że nasza uczelnia w 2019 roku uhonorowała za usługi przewodniczącego MKOl, **dr. Thomasa Bacha**, nadając mu godność akademicką doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego „za wkład w rozwój międzynarodowego ruchu olimpijskiego oraz działanie na rzecz praw człowieka i pokoju na świecie”.

**EMW/Zespół Prasowy UG**

## WIZYTA AMBASADORA ISLANDII NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM

3 marca br. ze studentami, naukowcami i władzami uczelni spotkał się **Hannes Heimisson**, ambasador Republiki Islandii. Przedstawiciele UG rozmawiali z gościem m.in. o nawiązaniu współpracy z uczelniami islandzkimi oraz o odbywaniu staży przez studentów dyplomacji w ambasadzie islandzkiej w Warszawie.

W ramach swojej wizyty Hannes Heimisson wygłosił na Wydziale Nauk Społecznych krótki wykład poświęcony współczesnej Islandii oraz jej aktywności w sto-

sunkach międzynarodowych. Dyplomata odwiedził także rektorat, gdzie powitały go władze UG w osobach rektora UG, **prof. dr. hab. Piotra Stepnowskiego** i prorektorki ds. współpracy międzynarodowej, **dr hab. Anny Jurkowskiej-Zeidler**, **prof. UG**. W spotkaniu uczestniczyła także **Emiliana Konopka**, specjalistka ds. kultury, nauki i mediów społecznościowych w Ambasadzie Republiki Islandii w Warszawie.

Inicjatorem wizyty ambasadora na UG był **dr Rafał Raczyński**,

adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych, badacz stosunków polsko-islandzkich i społeczności polskiej na Islandii.

Warto podkreślić, że wizyta na UG to jedna z pierwszych aktywności Ambasady Republiki Islandii w Warszawie, która powstała 1 grudnia 2022 roku. Oprócz Polski biuro jest akredytowane także na Ukrainie, w Rumunii i w Bułgarii.

**oprac. Marcel Jakubowski**  
**Zespół Prasowy UG**

## DOKTOR WAĆLAW KULCZYKOWSKI W SKŁADZIE RADY UPOWSZECHNIANIA NAUKI PAN

**Doktor Waćław Kulczykowski** z Wydziału Historycznego UG został powołany przez Prezydium PAN w skład Rady Upowszechniania Nauki PAN na kadencję 2023–2026. Zadaniem Rady jest inicjowanie aktywności upowszechniających naukę oraz

wspomaganie działań, które pomagają przedstawiać naukę jako dziedzinę twórczą i budującą społeczeństwo obywatelskie. Rada współpracuje z pozarządowymi organizacjami społecznymi, fundacjami, stowarzyszeniami oraz mediami drukowanymi i inter-

netowymi, które promują nauki przyrodnicze, społeczne oraz rozwój nowych technologii.

**Więcej informacji:**  
<https://run.pan.pl/pl/>

**EMW/Zespół Prasowy UG**



## POROZUMIENIE W SPRAWIE REALIZACJI ZWIĘKSZENIA WYNAGRODZEŃ PRACOWNIKOM UG

Rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, podpisał porozumienie w sprawie realizacji zwiększenia wynagrodzeń z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych działających na UG. Podwyżki zostaną wypłacone z wyrównaniem od 1 stycznia br. i obejmą pracowników akademickich oraz pracowników niebędących nauczycielami akademickimi.

Pracowników UG reprezentowali: przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UG, **dr hab. Franciszek Makurat**, **prof. UG**, zastępca prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego w UG, **dr Waldemar Polak**, oraz sekretarz Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza przy UG, **dr hab. Marcin Boryczko**, **prof. UG**.

Główne założenia porozumienia to:

- kwota obligatoryjnego zwiększenia wynagrodzenia zasadniczego w stosunku do zatrudnionych na stanowiskach: profesora, profesora uczelni, adiunkta, starszego wykładowcy ze stopniem doktora wynosi 290,00 zł (w przeliczeniu na pełen etat). Natomiast wynagrodzenie uznaniowe dla tych pracowników wynosi 190,00 zł;
- przeciętna kwota podwyżki dla nauczycieli akademickich zatrudnionych na stanowiskach: asystenta, wykładowcy, starszego wykładowcy, lektora, instruktora jest w całości obligatoryjna i wynosi 480,00 zł (w przeliczeniu na pełen etat);
- dla pracowników niebędących nauczycielami akademickimi przeciętna kwota podwyżki skła-

da się z części obligatoryjnej – 230,00 zł – oraz części uznaniowej – 150,00 zł. Wyłączeni z tej grupy są pracownicy obsługi, dla których przeciętna kwota podwyżki jest w całości obligatoryjna i wynosi 380,00 zł.

W przypadku nauczycieli akademickich wysokość podwyżki w części uznaniowej ustala komisja ds. oceny działalności zawodowej nauczycieli akademickich, którą powołuje dziekan wydziału lub dyrektor jednostki ogólnouniwersyteckiej. Na część uznaniową pracowników niebędących nauczycielami akademickimi wpływa bieżąca ocena jakości pracy pracownika oraz zaangażowanie pracownika w realizację powierzonych zadań.

**Marcel Jakubowski**  
**Zespół Prasowy UG**

## UCZELNIE FAHRENHEITA PODPISAŁY POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY Z HEVELIANUM

21 lutego br. w Wozowni Artyleryjskiej na terenie Hevelianum sygnowano dokument o współpracy Uczelni Fahrenheita i Hevelianum. Porozumienie przewiduje prezentację i promocję osiągnięć naukowych, popularyzowanie nauki oraz zrównoważonego rozwoju. Sygnatariuszami porozumienia byli:

- **Monika Chabior**, zastępczyni prezydenta Gdańska ds. rozwoju społecznego i równego traktowania,
- **Paweł Golak**, dyrektor Hevelianum,
- **prof. dr hab. Marcin Gruchała**, rektor GUMed,

- **prof. dr hab. inż. Krzysztof Wilde**, rektor PG,
- **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, rektor UG,
- **prof. dr hab. inż. Adriana Zaleska-Medynska**, dyrektorka Związku Uczelni w Gdańsku im. Daniela Fahrenheita.

Efektów współpracy można się spodziewać już 28 maja br. podczas Pikniku Nauki Fahrenheita. Motywem przewodnim wydarzenia będą działania na rzecz poprawy jakości życia i kondycji naszej planety, opisane przez ONZ jako cele zrównoważonego rozwoju.

Na Górze Gradowej stanie miasteczko naukowe. Na naj-

młodszych będzie czekać strefa zabaw, a na nieco starszych i ich rodziców – bogaty program umożliwiający odkrywanie nauki przez zabawę, m.in. spektakularne science show. Organizatorzy zadbadają m.in. o minimalizację zużycia plastiku i papieru.

Pierwszy Piknik Nauki Fahrenheita przygotowany przez Gdański Uniwersytet Medyczny, Politechnikę Gdańską, Uniwersytet Gdański i Hevelianum odbył się na Górze Gradowej w ostatnią niedzielę maja 2022 roku.

**FarU**

## PROFESOR NATALIA MAREK-TRZONKOWSKA I DR ŁUKASZ RĄBAŁSKI NAGRODZENI NA GALI NAUKI POLSKIEJ

Naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego: dyrektor Międzynarodowego Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi (ICCVS), **prof. dr hab. Natalia Marek-Trzonkowska**, oraz **dr Łukasz Rąbałski** z Zakładu Szczepionek Rekombinowanych zostali wyróżnieni nagrodami Ministra Edukacji i Nauki.

Profesor Natalia Marek-Trzonkowska została wyróżniona razem ze swoją doktorantką, **dr Karoliną Piekarską** z Laboratorium Immunologii i Transplantologii Klinicznej UCK, nagrodą zespołową za znaczące osiągnięcia w zakresie działalności wdrożeniowej. Profesor jest współtwórczynią terapii klinicznej wykorzystującej limfocyty T regulatorowe (Tregs) w leczeniu choroby przeszczep przeciw gospodarzowi (GVHD), cukrzycy typu 1 (T1D) oraz stwardnienia rozsianego (MS). Prowadzone przez nią i dr Karolinę Piekarską badania doprowadziły w 2020 roku do powstania dwóch wynalazków, które zostały zgło-

szone do Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO). Wynalazki te umożliwiają wzmocnienie potencjału terapeutycznego limfocytów Tregs namnażanych w warunkach *in vitro* w obecności mezenchymalnych komórek macierzystych (MSCs). Opracowane metody powstały dzięki współpracy Uniwersytetu Gdańskiego z Gdańskim Uniwersytem Medycznym oraz spółką PolTREG S.A. Są one komercjalizowane przez spółkę PolTREG S.A. i wdrażane w terapii cukrzycy typu 1 u dzieci.

Doktor Łukasz Rąbałski, adiunkt w Zakładzie Szczepionek Rekombinowanych Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed otrzymał indywidualną nagrodę Ministra Edukacji i Nauki za znaczące osiągnięcie w zakresie działalności naukowej: „Ustalenie zmienności genetycznej wirusa SARS-CoV-2 wewnątrz populacji ludzkiej oraz w trakcie transmisji międzygatunkowych”. W trakcie swoich prac dr Rąbałski wykazał, jak wirus wywołujący

chorobę COVID-19 zmieniał się genetycznie. To, co obserwujemy jako pojawiające się kolejne warianty wirusa, można scharakteryzować poprzez określenie utrwalania się nowych mutacji w jednostce czasu. Pozwala to np. na przewidywanie zmienności wirusa w przypadku kolejnych infekcji międzygatunkowych (np. norki hodowlane i ludzie). Wynikiem prac prowadzonych przez dr. Łukasza Rąbałskiego oraz jego współpracowników jest m.in. seria publikacji w prestiżowych zagranicznych wydawnictwach zajmujących się chorobami zakaźnymi ludzi, takich jak „Eurosurveillance” i „Emerging Infectious Diseases”, wydawanych przez europejskie i amerykańskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób.

Profesor Natalia Marek-Trzonkowska i dr Łukasz Rąbałski odebrali nagrody podczas Gali Nauki Polskiej, która odbyła się 19 lutego 2023 w Toruniu.

oprac. MNG/ZP

## PROFESOR ALEKSANDER KUBICKI PEŁNOMOCNIKIEM REKTORA DS. CYFROWEJ TRANSFORMACJI UCZELNI

Z dniem 6 marca br. prodziekan ds. umiędzynarodowienia i rozwoju Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki, **dr hab. Aleksander Kubicki**, **prof. UG**, pełni funkcję Pełnomocnika Rektora ds. Cyfrowej Transformacji Uczelni. Na nowe stanowisko został powołany przez rektora UG, **prof. dr. hab. Piotra Stepnowskiego**.

Nowo powołany pełnomocnik będzie odpowiedzialny za podejmowanie inicjatyw na rzecz

cyfrowej transformacji uczelni i koordynowanie działań w zakresie uniwersyteckiej e-administracji tzw. wirtualnego kampusu. Ważnym elementem jego zadań będzie nadzorowanie digitalizacji obszarów funkcjonowania UG.

Jednym z celów jego działalności będzie także organizacja platform krajowej i międzynarodowej współpracy na terenie uczelni oraz włączenie technologii w proces nauczania.

Profesor Aleksander Kubicki jest prodziekanem na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki. Jednocześnie prowadzi rozległe działania dydaktyczne skierowane do szkół ponadpodstawowych. W 2017 roku otrzymał Medal im. prof. Ignacego Adamczewskiego za zasługi w popularyzacji fizyki.

**Marcel Jakubowski**  
Zespół Prasowy UG



## FORUM DZIEKANATÓW I BIUR DZIEKANA NA UG

Integracja pracowników dziekanatów i biur dziekanatów UG, a także optymalizacja procesów administracyjnych – to główne zadania Forum Dziekanatów i Biur Dziekana UG, nowo powołanego ciała opiniodawczo-doradczego rektora. Pierwszą przewodniczącą Forum Dziekanatów i Biur Dziekana UG została **Katarzyna Rynkowska**, kierownik dziekanatu Wydziału Prawa i Administracji.

Forum Dziekanatów i Biur Dziekana UG zostało utworzone zarządzeniem Rektora Uniwersytetu Gdańskiego na okres do końca kadencji 2020–2024. Jednostkę powołano 2 marca br.

W spotkaniu inauguracyjnym, które odbyło się w Bibliotece UG, wzięły udział władze uczelni, w tym rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, prorektorka ds. współpracy międzynarodowej, **dr hab. Anna Jurkowska-Zeidler**, **prof. UG**, oraz prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, **dr hab. Arnold Kłonczyński**, **prof. UG**.

Członkiniami Forum są: **mgr Katarzyna Rynkowska** – Wydział Prawa i Administracji – przewodnicząca, **mgr Joanna Pernaczyńska** – Wydział Biologii, **mgr Agnieszka Koczara** – Wydział Chemii, **mgr Beata Szalkowska** – Wydział Ekonomiczny, **mgr Joanna Jaszewska** – Wydział Filologiczny, **mgr Aneta Plaskiewicz** – Wydział Historyczny, **mgr Sylwia Kurek** – Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki, **mgr Marta Sitarz** – Wydział Nauk Społecznych, **mgr Kamila Mędrzycka** – Wydział Oceanografii i Geografii, **mgr Agnieszka Puchalska** – Wydział Prawa i Administracji, **mgr Joanna Sachetti** – Wydział Zarządzania, **mgr Patrycja Tucholska** – Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed, **mgr Klaudia Skup** – Centrum Języków Obcych, **mgr Julita Dunder-Kuczyńska** – Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu.

Do zadań Forum należy m.in.: inicjowanie działań na rzecz rozwoju kompetencji pracowników

dziekanatów i biur dziekana, integracja środowiska pracowników dziekanatów, biur dziekana i innych jednostek administracyjnych UG oraz osób zaangażowanych w procesy obsługi studentów i nauczycieli akademickich, utrzymywanie komunikacji wewnętrznej między dziekanatami, biurami dziekana i biurami ogólnouniwersyteckich jednostek organizacyjnych, wprowadzanie nowych sposobów przepływu informacji w zakresie obsługi procesu dydaktycznego oraz administracyjnego, opiniowanie i konsultowanie, na wniosek rektora, rozwiązań związanych z obsługą procesów kształcenia, sprawozdawczości w zakresie kształcenia oraz studentów, a także innych spraw wskazanych przez rektora, uczestniczenie, na wniosek rektora, w pracach wdrożeniowych nowych funkcjonalności i systemów wykorzystywanych w obsłudze procesu kształcenia oraz administracji.

EMW/Zespół Prasowy UG

## SCHOPENHAUERALIA 2023 – STUDENCI Z CAŁEJ POLSKI DYSKUTOWALI O TWÓRCZOŚCI SŁYNNEGO GDAŃSZCZANINA

24 i 25 lutego br. Wydział Nauk Społecznych wypełniły rozważania na temat pesymizmu, sensu życia i cierpienia. Jednak nawet po dwóch dniach tego typu przemyśleń organizatorzy wydarzenia, czyli Schopenhaueraliów – studenckiej konferencji poświęconej twórczości Arthura Schopenhauera, wyszli z niego pełni energii i wdzięczności dla wszystkich zaangażowanych.

Podczas dwudniowej konferencji prelekcje wygłosili studenci z całej Polski – referowali studenci z Uniwersytetu Gdańskiego, Uni-

wersytetu Rzeszowskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Konferencja spotkała się z dużym zainteresowaniem różnych grup wiekowych, w tym licealistów i osób starszych. Wydarzenie podzielono na bloki tematyczne związane z Arturem Schopenhauerem, dotyczące: woli, filozofii niemieckiej, etyki, filozofii religii oraz epistemologii.

W ramach wystąpień prelegenci szukali odpowiedzi na nastę-

pujące pytania: Czy mamy wolną wolę? Czy życie to cierpienie? Czy religia, nauka, ideologia, dogmatyzm mogą mieć pewne formy wzajemnych tożsamości? Czy umysł tak naprawdę jest tylko pasożytem?

**Organizatorzy:** Koło Naukowe Filozofów UG, Uniwersytet Gdański, Fundacja „Humanity Plus Philosophy”

**Patronat medialny:** Młodzieżowa Rada Miasta Gdańska oraz magazyn „Filozofuj!”.

oprac. MJ/ZP

## PRACE REMONTOWE DZIAŁU OBIEKTÓW DYDAKTYCZNYCH W 2022 ROKU

W 2022 roku Dział Obiektów Dydaktycznych przeprowadził aż 62 prace remontowe. Jego pracownicy dokonali zarówno mniejszych napraw, takich jak odświeżanie ścian czy sufitów, jak i napraw bardziej zaawansowanych, takich jak remont Księgarni Uniwersyteckiej. Efekty tych prac widoczne są na każdym z wydziałów UG.

Ostatnim dużym remontem wykonanym przez pracowników Działu Obiektów Dydaktycznych był remont pomieszczeń dziekanatu Wydziału Nauk Społecznych, wykonanie ścianki pod fototapetę „Witamy na Uniwersytecie Gdańskim” oraz ścianki „Galeria 301 Photomedia”.

W powyższe działania zaangażowali się: **Edward Wiński**,

**Jacek Wojciechowski, Edward Osiński, Robert Norejko, Aleksander Witkiewicz, Jarosław Łoński, Wiesław Biżek, Waldemar Szczerba, Rafał Mielczarek** oraz **Paweł Małecki**.

Dzięki działaniom grup remontowych nowo powstałe na uniwersytecie jednostki otrzymały do użytkowania odnowione, starannie przygotowane miejsca pracy. Tak było np. w przypadku Welcome Centre, którego siedzibę w Bibliotece Głównej UG zaprojektował **Alan Stocki** (grafik w Zespole Prasowym UG) i w którym w ubiegłym roku odnowiono ściany oraz zmodernizowano instalację elektryczną i teleinformatyczną.

Pracownicy DOD przygotowali też w roku ubiegłym wną-

trze Księgarni Uniwersyteckiej na Wydziale Nauk Społecznych oraz poziom A/100 na Wydziale Biologii.

Zeszłoroczne działania to także poprawa dostępności naszej uczelni np. poprzez naprawę podjazdu dla niepełnosprawnych przed wejściem do budynku Wydziału Filologicznego i Wydziału Historycznego. Pracownicy Działu Obiektów Dydaktycznych wyremontowali też pokoje i przestrzenie, które uległy zalaniu, w tym pomieszczenia Instytutu Konfucjusza, czy sale 137 i 138 na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki.

**Marcel Jakubowski**  
**Zespół Prasowy UG**

## JUBILEUSZ PROF. WIESŁAWA DŁUGOKĘCKIEGO

3 marca br. na Wydziale Historycznym odbyła się specjalna uroczystość z okazji 65 rocznicy urodzin **prof. dr. hab. Wiesława Długokęckiego**, wieloletniego pracownika tego wydziału oraz jego dziekana w latach 2012–2020. Na początku spotkania sylwetkę jubilata przedstawił obecny dziekan Wydziału Historycznego, **dr hab. Arkadiusz Janicki, prof. UG**. Następnie rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, wręczył prof. Długokęckiemu medal Uniwersytetu Gdańskiego *Doctrinae Sapientiae Honestati*, przyznany za wieloletnie zasługi naukowe, dydaktyczne i organizacyjne profesora, a także, jak podkreślił rektor UG: – *Za twą myśl, za twą mądrość i za twą szlachetność*.

Laudację na cześć prof. Wiesława Długokęckiego wygłosił **prof. dr hab. Rafał Kubicki**, uczeń prof. Długokęckiego. Historyk UG zwrócił uwagę na zasługi naukowe jubilata na rzecz Pomorza, m.in. liczne publikacje opisujące różne miasta naszego regionu, zwłaszcza zaś Tczew i Malbork. Nie zabrakło także podsumowania wieloletniej pracy dydaktycznej profesora, spod którego skrzydeł wyszło grono dwunastu doktorów, kilkudziesięciu magistrów oraz kilkunastu licencjatów.

O zasługach prof. Wiesława Długokęckiego na różnych polach działalności wypowiedzieli się również inni uczestnicy i goście wydarzenia, m.in. przewod-

niczący Rady Doskonałości Naukowej, **prof. dr hab. Grzegorz Węgrzyn**, oraz licznie przybyli przedstawiciele zaprzyjaźnionych ośrodków naukowych.

Na koniec wydarzenia prof. Rafał Kubicki wręczył prof. Wiesławowi Długokęckiemu specjalną książkę jubileuszową, pt. *Pomerania – Prussia – Polonia. Rozprawy ofiarowane prof. Wiesławowi Długokęckiemu*, wydaną z okazji jego urodzin przez Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego. Wzruszony jubilat podziękował wszystkim, którzy pamiętali o jego święcie.

**Marcel Jakubowski**  
**Zespół Prasowy UG**



## 8. SHALOM POLIN – GDAŃSKI FESTIWAL KULTURY ŻYDOWSKIEJ

W dniach 31 marca–2 kwietnia na Uniwersytecie Gdańskim odbędzie się 8. edycja Shalom Polin – Gdańskiego Festiwalu Kultury Żydowskiej.

Festiwal Shalom Polin to spotkanie dwóch kultur: polskiej i żydowskiej w Gdańsku. Podczas trzech dni o żydowskich tradycjach będziemy mówić językiem sztuki, nauki i... kuchni! O historii i pamięci, zarówno tej sięgającej II wojny światowej, jak i najnowszej, będziemy rozmawiać ze specjalistami i twórcami z całej Polski. Czekają na nas seanse filmowe prosto z Izraela, warsztaty hebrajskiego i jidysz, spotkania z pisarzami, naukowcami i artystami.

Shalom Polin to obowiązkowe wydarzenie dla wszystkich zainteresowanych żydowską kulturą – tą tradycyjną i ortodoksyjną, ale także obliczami współczesnego Izraela. To również wyjątkowa okazja do zapoznania się z najnowszymi, nagrodzonymi na wielu festiwalach, filmami i wyróżnionymi tekstami literackimi.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

Do zobaczenia! Shalom!

**31 marca–2 kwietnia 2023**

**(piątek–niedziela)**

**Aula 1.43, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Gdański  
Gdańsk, ul. Wita Stwosza 55**

• **Goście festiwalu:** Sylwia Chutnik, Miriam Synger, Dariusz Popiela, Ishbel Szatrawska, Wojciech Szumowski, Rafał Kowalski, Maria Ka Kawska, Wojciech Śledź, Martyna Wielewska-Baka, Marek Suchar

• **Kurator festiwalu i producent wykonawczy:** Tomasz Pupacz (tomasz.pupacz@ug.edu.pl)

• **Public relations & social media:** Milena Szabat (pr-ack@ug.edu.pl)

• **Projekt graficzny:** Krzesimir Jagiełło

• **Organizatorzy:** DKF UG „Miłość Blondynki”, Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”, Uniwersytet Gdański

• **Patronat honorowy:** Jego Magnificencja Rektor UG prof. dr hab. Piotr Stepnowski, Prezydent Miasta Gdańska Aleksandra Dulcikiewicz, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN

• **Patronat medialny:** CDN – gazeta internetowa, Trojmiasto.pl,

Radio MORS, „Gazeta Uniwersytecka”

• **Partnerzy:** Ambasada Izraela w Polsce, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Fundacja „Kamera Dawida”, Warsaw Jewish Film Festival, Fundacja Tygodnika Powszechnego, Gdańsk Miasto Literatury, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Wydawnictwo Czarne, Wydawnictwo Cyranka, Wydawnictwo Znak Koncept, Towarzystwo Polsko-Izraelskie Wspólne Dziedzictwo-Moreshet Meshutefet, Muzeum Żydów Mazowieckich w Płocku, Wydział Filologiczny UG, Wydział Historyczny UG, Against Gravity

Projekt jest realizowany w ramach statutowej działalności Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany programu.

**Więcej informacji:**

[www.shalompolin.ug.edu.pl](http://www.shalompolin.ug.edu.pl)

<https://www.facebook.com/shalompolinfestival>

## AKTUALNOŚCI Z BIURA PROJEKTÓW ROZWOJOWYCH

W ostatnim czasie Uniwersytet Gdański uzyskał dofinansowanie na realizację projektu rozwojowego o nazwie „Zerujemy emisję – transfer wiedzy (z) Uniwersytetu Gdańskiego” w ramach Programu Regionalnego Wsparcia Edukacji Ekologicznej – działania i kampanie edukacyjne (WFOŚiGW). Kierownikiem projektu jest **dr hab.**

**Beata Grobelna, prof. UG** z Wydziału Chemii. Oprócz Wydziału Chemii w projekt zaangażowane są także: Wydział Ekonomiczny oraz Centrum Zrównoważonego Rozwoju.

Celem projektu jest wzmocnienie dialogu na linii nauka–społeczeństwo–gospodarka przez przekazywanie społeczeń-

stwu i otoczeniu gospodarczemu rzeczowych, opartych na wiedzy i dowodach naukowych, ale podanych w przystępnej formie i zrozumiałym językiem, informacji. Główną formą będzie popularyzacja nauki podczas cyklicznych zajęć w postaci: wykładów, pokazów i warsztatów organizowanych na terenie UG.

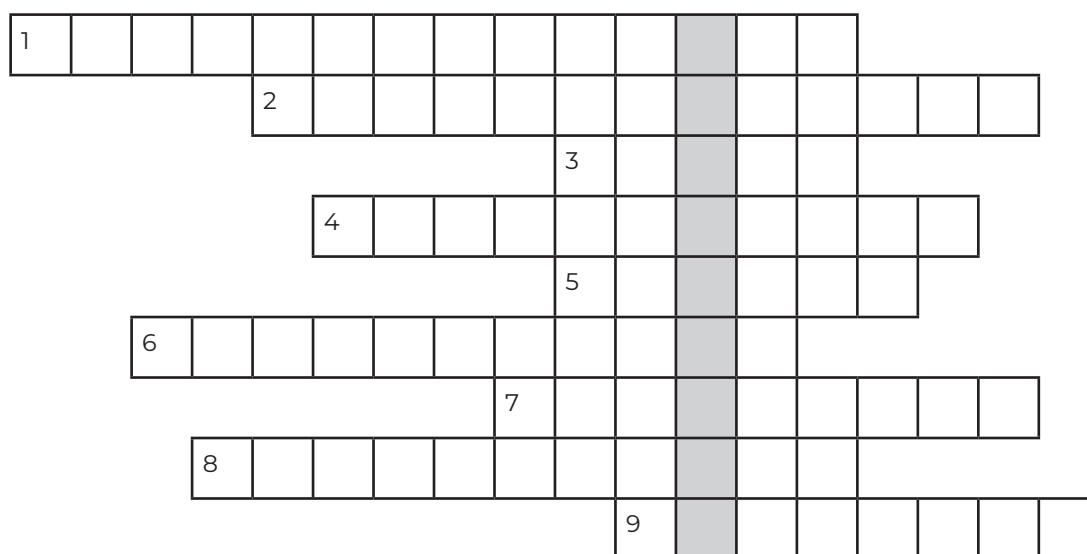
# KRZYŻÓWKA UNIWERSYTECKA Z NAGRODAMI

Rozwiązania haseł krzyżówki znajdziecie Państwo w niniejszym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”. Do wygrania są nagrody **w postaci czapek z daszkiem**.

Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy wysłać maila z **prawidłowo rozwiązanymi wszystkimi hasłami wraz z HASŁEM GŁÓWNYM**. Należy też podać swoje imię i nazwisko oraz adres e-mail. Wysłanie maila będzie oznaczało wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych na zasadach określonych na stronie internetowej „Gazety Uniwersyteckiej”, w zakładce Konkursy dla Czytelników (<https://gazeta.ug.edu.pl/konkursy/>).

**Termin nadsyłania rozwiązań:** do 15 kwietnia 2023 roku

**Adres e-maila, na który należy wysłać rozwiązania:** [gazeta@ug.edu.pl](mailto:gazeta@ug.edu.pl)



## POZIOMO:

1. Jakub Błaszczyszyn, Kacper Gargul, Bartosz Pietruszyński i Artur Wilczewski
2. Epoka historyczna szczególnie bliska prof. Beacie Możejko
3. Państwo Środka
4. Rozpoczęta przez UG w sojuszu SEA-EU
5. ...kreatywnego pisania, nowy kierunek na UG
6. Strajkowali i śpiewali w 2019 roku
7. Pod kierownictwem Marcina Janka
8. „Uczelnie otwarte na innowacje”
9. *Demodex obliquus* i *Demodex murilegi*

**HASŁO GŁÓWNE** ułoży się pionowo z liter z pól wyróżnionych szarym kolorem.



# SEA-EU for ALL

PREZYDENCJA UG W SOJUSZU

W dniach 7–10 lutego 2023 roku w Kadyksie odbył się pierwszy szczyt międzynarodowego zespołu SEA-EU 2.0, w którym brali udział przedstawiciele wszystkich uczelni i miast partnerskich. Spotkania kick-off meeting oficjalnie rozpoczęły drugą edycję projektu, w której powitaliśmy nowych członków z uniwersytetów w Neapolu, Algarve i Bodø. Celem działań pozostanie utworzenie międzynarodowego, wieloetnicznego, wielojęzycznego i interdyscyplinarnego Uniwersytetu Europejskiego, który będzie wzmacniał współpracę naukową i dydaktyczną, a także wspierał innowacje oraz transfer wiedzy



Przedstawiciele uczelni członkowskich SEA-EU podczas szczytu sojuszu w Kadyksie

Fot. Biuro Projektu SEA-EU

Spotkanie w Kadyksie miało wyjątkowe znaczenie dla Uniwersytetu Gdańskiego, który objął półroczną prezydencję w sojuszu European University of the Seas. Z tej okazji w obradach wzięła udział liczna reprezentacja UG.

## OBRADY RADY NADZORCZEJ

Głównym punktem programu było zebranie Rady Nadzorczej, w której skład wchodzi wszyscy rektorzy uczelni partnerskich oraz studenci. Mowę inauguracyjną wygłosił rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**. – *Czas od początku projektu był dla sojuszu europejskich uniwersytetów nadmorskich czasem pełnym zmian, nowych współpracowników i partnerstwa na najwyższym poziomie. Doświadczaliśmy kryzysów pandemii, wojny, a wszystkie kraje zmagały się z pogorszeniem warunków ekonomicznych. W tych trudnych czasach pokazaliśmy, że nasza międzynarodowa społeczność jest naprawdę wspólnotą, łączącą pracowników naukowych, administracyjnych, wspierającą mobilność i nowe edukacyjne kursy dla studentów oraz organizującą inicjatywy sportowe i kulturalne* – podkreślił rektor. – *Trzy lata współpracy pomiędzy uniwersytetami z Gdańska, Kadyksu, Brestu, Kilonii, Splitu i Malty zakończył rejs badawczy z Polski do Hiszpanii statku badawczego UG – r/v „Oceanograf”. Rejs był potwierdzeniem naszej doskonałej współpracy pomiędzy uczelniami SEA-EU. Jej sukces dowodzi, że oprócz wspólnych inicjatyw naukowych działamy w oparciu o wspólne europejskie wartości, nie zapominając o naszych przyjaciółach z Uniwersytetu w Odessie. Pokazaliśmy, że potrafimy realizować swoje marzenia.*

Podczas spotkania Rady omówiono również najważniejsze za-

łożenia postawione przed SEA-EU jako uniwersytetem europejskim. Jednym z nich jest rozwijanie różnorodnych ścieżek edukacyjnych i wspólnych programów nauczania przy jednoczesnym usuwaniu barier akademickich. Wszystkie działania mają promować integrację, różnorodność, równość płci i tworzyć środowisko tożsamości europejskiej, a dodatkowo wspierać zaangażowanie w zrównoważony rozwój w ramach wypełniania celów zrównoważonego rozwoju. Podejmowane inicjatywy mają na celu także zachęcenie do intensyfikacji mobilności studentów oraz pracowników, co jest jednym z największych wyzwań dla uczelni partnerskich. W czasie spotkania **prof. Fidel Echevarría**, generalny koordynator SEA-EU z Uniwersytetu w Kadyksie, zauważył również, że SEA-EU ma szansę być wzorem do naśladowania dla innych uniwersytetów w Europie i na świecie, ponieważ funkcjonuje jako „poligon doświadczalny”.

Zwieńczeniem obrad Rady Nadzorczej była uroczystość zaprzysiężenia rektorów dziewięciu uniwersytetów, którzy zaprezentowali się w uczelnianych togach, wygłosili krótkie przemówienia w ojczystych językach oraz podpisali listy intencyjne. Rektorzy wskazywali na wagę dotychczasowej współpracy i potencjał sojuszu wzmocnionego nowymi partnerami. Uniwersytet Gdański reprezentował prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, **dr hab. Arnold Kłonczyński, prof. UG**. W jego przemowie znalazł się symboliczny fragment oddający charakter aliansu: – *W książce Ziemia, planeta ludzi Antoine de Saint-Exupéry napisał, że »Dopiero wtedy oddechamy, kiedy jesteśmy związani z naszymi braćmi wspólnym celem znajdującym się poza nami, a doświadczenie uczy, że kochać to nie znaczy patrzeć na*

*siebie nawzajem, ale patrzeć razem w tym samym kierunku. Kolegami są tylko ci, którzy związani jedną linią wspinają się na ten sam szczyt«.* Wierzę, że ta symboliczna lina, którą są wspólne działania, badania, wymiana doświadczeń, pozwoli nam razem wspinać się, by podejmując nowe wyzwania – osiągać coraz to nowe cele i poszerzać horyzonty – badawcze, naukowe, ludzkie.

## POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO

Bardziej roboczy charakter miało posiedzenie Komitetu Wykonawczego, składającego się z liderów pakietów zadań i koordynatora projektu, na którym przedstawiono zespoły eksperckie z poszczególnych uczelni partnerskich oraz najważniejsze cele projektu. Spotkanie otworzyła prorektor ds. współpracy międzynarodowej, **dr hab. Anna Jurkowska-Zeidler, prof. UG**. W swoim przemówieniu podkreśliła ona znaczenie nowego modelu kształcenia i wymiany akademickiej tworzonej w ramach SEA-EU. Prorektor zaznaczyła również, że przed Uniwersytetem Gdańskim stoją bardzo ważne zadania, ponieważ jest on odpowiedzialny za kluczowy pakiet roboczy „European Campus Life”, którego celem będzie stworzenie inkluzywnych, cyfrowych, ekologicznie interdyscyplinarnych oraz innowacyjnych ścieżek kształcenia. Nad realizacją zadania będzie czuwał specjalnie powołany zespół ekspertów złożony ze studentów oraz pracowników naukowych i administracyjnych UG.

W posiedzeniu brali udział także prorektor ds. współpracy i rozwoju, **dr hab. Sylwia Mrozowska, prof. UG**, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, dr hab. Arnold Kłonczyński, prof. UG, prodziekan





Reprezentacja UG na szczycie SEA-EU w Kadyksie

Fot. Biuro Projektu SEA-EU

Wydziału Zarządzania, **dr hab. Angelika Kędziarska-Szczepaniak, prof. UG**, oraz przedstawiciele studentów: **Joanna Jakubowska** z Wydziału Nauk Społecznych i **Hubert Czyż** z Wydziału Biologii.

### SPOTKANIA INNYCH GREMIÓW

Program wydarzeń w Uniwersytecie w Kadyksie przewidywał również spotkania zespołu koordynującego projekt, podczas którego omawiano przyjęte założenia dotyczące budżetu, komunikacji oraz harmonogramu działań. Uniwersytet Gdański reprezentowała managerka projektu SEA-EU 2.0 na UG, **Marlena Rutkowska-Myzyk**, kierowniczka Biura Projektu SEA-EU, **Natalia Lubińska**, ekspertka ds. jakości i etyki, **Paulina Pawelska**, oraz kierowniczka Działu Procedur Zakupowych, **Paulina Jędrzejczyk**.

Ostatniego dnia miały miejsca spotkania Zespołu ds. Jakości i Etyki, w którego pracach brali udział koordynator Biura Radców Prawnych UG, **Maciej Siwy**, i Paulina Pawelska z Biura Projektów Rozwojowych. W dniu tym odbyły się też obrady przedstawicieli miast partnerskich i portów, w których Gdańsk reprezentował doradca Prezydenta Gdańska, **dr hab. Mariusz Czepczyński, prof. UG**.

Przy okazji szczytu SEA-EU w Kadyksie odbyły się także spotkania zespołu reSEArch-EU, w których uczestniczyły: prorektor ds. współpracy i rozwoju, dr hab. Sylwia Mrozowska, prof. UG, oraz **Justyna Sikorska** z Biura Analiz i Ekspertyz.

\*\*\*

W SEA-EU 2.0 będzie zaangażowanych 9 uniwersytetów kształ-

cących ponad 150 000 studentów i zatrudniających 18 000 pracowników. Społeczność naukowa z Kadyksu, Brestu, Kilonii, Gdańska, Splitu, Malty, Neapolu, Algarve, Bodø będzie dzielić się wiedzą, platformami oraz zasobami w celu realizacji wspólnych programów nauczania lub modułów obejmujących różne dyscypliny. Dla wszystkich członków oznacza to także ścisłą współpracę z przedsiębiorstwami, lokalnymi władzami, pracownikami naukowymi oraz badaczami w celu znalezienia rozwiązań wyzwań zrównoważonego rozwoju gospodarczego. Szczegółowe informacje na temat założeń projektu SEA-EU 2.0 można znaleźć w dokumencie *Executive Dossier. July 2022*, dostępnym w internecie.

**Biuro Projektu SEA-EU**



# UG bezpieczną przystanią dla dzieci i młodzieży z Ukrainy

24 lutego minął rok od pełnoskalowej zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę. W tym czasie na Uniwersytecie Gdańskim powstało wiele inicjatyw, mających na celu niesienie pomocy sąsiadom zza wschodniej granicy. Wśród nich są także dwie akcje zorganizowane przez Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”



Uczestnicy Szkoły Letniej „Dzieci Bohaterów” na gdańskim stadionie

Fot. Barbara Madany





Świetlica dla dzieci z Ukrainy na Wydziale Chemii UG

Fot. Alicja Weydmann



Oficjalne otwarcie świetlicy

Fot. Marcel Jakubowski

## STREFA DZIAŁAŃ TWÓRCZYCH – ŚWIETLICA DLA DZIECI Z UKRAINY NA WYDZIALE CHEMII UG

Działa na Uniwersytecie Gdańskim od kwietnia dzięki gościnności władz Wydziału Chemii i wsparciu władz rektorskich. Jest to przestrzeń zabawy i rozwoju, w której mali goście z Ukrainy w przyjaznej atmosferze mogą spędzać czas na kreatywnym działaniu. W powstanie świetlicy zaangażowało się wiele jednostek UG oraz osób prywatnych.

– *To był niesamowity proces, który pokazał, że Uniwersytet Gdański to jeden sprawnie funkcjonujący organizm. Wieść o naszych staraniach w kierunku utworzenia punktu opieki dziennej dla ukraińskich dzieci rozeszła się bardzo szybko i spotkała się z natychmiastowym odzewem ze strony pracowników i studentów naszej uczelni* – wspomina Barbara Madany koordynująca działanie Strefy.

Od początku pomysł wspierało Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej oraz organizatorzy zbiórki „Studenci dla Ukrainy – pomagaMY” z Marceliną Wilczewską na czele. To z ich pomocą udało się zebrać większość niezbędnych rzeczy. Dzięki zaangażowaniu i wsparciu bardzo wielu osób świetlicę

udało się wyposażyć i umeblować całkowicie bezkosztowo.

W prace merytoryczne włączyły się pracowniczki Instytutu Pedagogiki oraz Instytutu Psychologii. Doktor Katarzyna Kmita-Zaniewska była nieocenionym wsparciem w zakresie stworzenia koncepcji miejsca bezpiecznego i przyjaznego dzieciom z doświadczeniem uchodźstwa. Doktor Paulina Pawlicka i dr Marta Witkowska pomogły w wytypowaniu i przygotowaniu grupy studentów psychologii, którzy w ramach praktyk pomagali w opiece nad dziećmi. Większość z nich zdecydowała się wspierać inicjatywę w charakterze wolontariuszy jeszcze długo po zrealizowaniu liczby godzin uzgodnionej w dzienniku praktyk.

– *Jesteśmy niesamowicie wdzięczni, że świetlica powstała właśnie na Wydziale Chemii. To wyjątkowe miejsce, w którym pracują wyjątkowi ludzie. Ich życzliwość odczuwamy na co dzień. Przychylność pani dziekan, profesor Beaty Grobelnej, nieoceniona pomoc ze strony administracji obiektu – jej kierownika, Andrzeja Bednaruka, i Katarzyny Kos, a także małe gesty sympatii od całej wydziałowej społeczności są dla nas wielkim wsparciem i motywacją* – opowiada Barbara Madany.

W początkowym okresie działanie świetlicy wspierała finansowo Fundacja „Instytut Lecha Wałęsy” z prezesem Adamem Domińskim na czele. Obecnie koszty jej funkcjonowania w większości pokrywa Fundacja Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego w ramach programu SPYNKA realizowanego ze środków pozyskanych od UNICEF-u. Z ramienia Fundacji Rozwoju Dzieci współpracę koordynują Joanna Podborowska i Dominik Kwiatkowski.

– *Bez zewnętrznego finansowania trudno byłoby nam utrzymać działanie Strefy na takim poziomie. Obecnie dzieci otrzymują nie tylko wspaniałą opiekę w komfortowych warunkach, ale także trzy posiłki dziennie i możliwość skorzystania raz w miesiącu z dodatkowych atrakcji poza świetlicą. Wsparcie fundacji jest tu nie do przecenienia. Ale musimy pamiętać, że to wielka życzliwość rektora, profesora Piotra Stepnowskiego, pozwala tej inicjatywie trwać* – dodaje Barbara Madany.

Obecnie ze świetlicy korzysta 40 dzieci w wieku 3–6 lat. Opiekę nad dziećmi sprawują trzy ukraińskie opiekunki – Halyna, Oksana i Swietlana. Dwie z nich pracują w świetlicy od początku. Trzecia dołączyła później, po tym jak jej poprzedniczka postanowiła wrócić na Ukrainę.

Uczestnicy Szkoły Letniej  
„Dzieci Bohaterów”  
na kampusie oliwskim UG

Fot. Barbara Madany



Podobnie jest z dziećmi – część korzysta ze świetlicy regularnie, niemal od początku, a niektóre przychodzą na kilka tygodni, po czym wraz z rodzicami wyjeżdżają w dalszą drogę lub wracają do domu.

### **SZKOŁA LETNIA „DZIECI BOHATERÓW” DLA MŁODZIEŻY Z UKRAINY**

Pomysł zaproszenia młodzieży z terenu objętego działaniami wojennymi zrodził się z chęci udzielenia jej pomocy i wsparcia, a także ukazania perspektywy podjęcia studiów na Uniwersytecie Gdańskim w przyszłości. W trwającej dwa tygodnie Szkole Letniej wzięła udział 30-osobowa grupa nastolatków z Żytomierza. Pomysłodawcą inicjatywy był rektor, profesor Piotr Stepnowski, który podczas spotkania z uczestnikami zwrócił się do nich słowami: – *Pamiętajcie, że jeśli kiedyś tu wrócicie, będziecie mieli u nas spokojną przystań. Uniwersytet Gdański to nie tylko uczelnia, nie tylko pomysł na studia w przyszłości, ale także miejsce, w którym chcemy aktywnie zabierać głos w sprawach ważnych społecznie. Chcemy wam pomagać. Na początku wojny była to pomoc doraźna, organizacja noclegów, zbiórki żywności, artykułów pierwszej po-*

*trzeby, ale też prowadzenie dialogu z rządem ukraińskim i polskim o tym, jak w sposób mądry i skuteczny wspierać Ukrainę. Jesteście bohaterami, odrobiliście najważniejszą lekcję w swoim życiu, którą chcemy z wami współodczuwać. Ważne jest, by czasem odetchnąć, zyskać nową perspektywę.*

Zarys koncepcji wydarzenia opracował dr hab. Aleksander Kuczabski, prof. UG. Zgodnie z jego pomysłem uczestnikami szkoły były dzieci żołnierzy, którzy aktywnie biorą udział w wojnie. Nad przygotowaniem na każdym etapie czuwał prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnold Kłonczyński. Bezpośrednią realizacją zajęło się Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”.

– *Organizacyjnie to było naprawdę duże wyzwanie. Same formalności związane z wyjazdem grupy z ogarniętej wojną Ukrainy zajęły sporo czasu, ale efekt był wart wszelkich starań. Uczestnicy z wielką wdzięcznością i wzruszeniem mówili o tym, jak ważna i potrzebna była ta chwila wytchnienia od codzienności, w którą nagle wdarła się wojna – mówi Michał Biełuszko, kierownik Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”.*

W kwestiach formalnych ogromnego wsparcia w organizacji szkoły

udzielił konsul generalny Ukrainy, Oleksandr Plodystyi, natomiast sfinansowała ją Fundacja „Instytut Lecha Wałęsy”.

Podczas dwutygodniowego pobytu uczestnicy zwiedzili Trójmiasto i okolice, a także zapoznali się z ofertą dydaktyczną Uniwersytetu Gdańskiego. Odwiedzili Stację Morską w Helu, gdzie wzięli udział w prelekcji o tematyce bałtyckiej z edukatorami Błękitnej Szkoły, spędzili jeden dzień w Gdyni, która jest miastem partnerskim Żytomierza, rowerami wybrali się z Brzeźna do Sopotu, odwiedzili Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, poznali gdański stadion i najważniejsze zabytki naszego miasta, nauczyli się podstaw tańców polskich, wzięli udział w pokazie chemicznych eksperymentów, w warsztatach sitodruku i rozgrywkach sportowych, samodzielnie wykonali ekokosmetyki, odwiedzili studio telewizyjne na Wydziale Nauk Społecznych, wybrali się na wycieczkę do ZOO i przepłynęli się statkiem. Szkoła Letnia była dla ukraińskiej młodzieży nie tylko chwilą wytchnienia i odpoczynku, lecz także serdecznym zaproszeniem do aplikowania na studia w naszej uczelni.

**Zespół ACK**



# Sztuka kreatywnego pisania na UG

Od nowego roku akademickiego Uniwersytet Gdański będzie kształcił osoby, które chcą związać swoją przyszłość z pisaniem. Wydział Filologiczny wzbogaca ofertę o kierunek sztuka kreatywnego pisania. W marcu informacja o tym pojawi się na stronach internetowych naszej uczelni. To zupełnie nowa oferta w naszym regionie



Opracowanie grafiki: dr Anna Malcer-Zakrzacka

Kierunek jest propozycją dla osób, które chcą realizować pisarskie pasje, pragną pogłębić swoją kulturę literacką. Jest to oferta dla tych, którzy stawiając na jakość, swoją przyszłość wiążą z tworzeniem rozmaitych tekstów użytkowych, krytycznych czy artystycznych. Ogromną wartością dla przyszłości tego kierunku jest wsparcie miasta Gdańska. Na początku stycznia

rektor UG, prof. dr hab. Piotr Stepnowski razem z panią prezydent Aleksandrą Dulkiwicz podpisali list intencyjny. Na jego mocy Gdańsk zobowiązuje się m.in. do zapraszania znanych pisarzy, którzy poprowadzą dla studentów tzw. warsztaty autorskie. Gwarantuje to przyszłym absolwentom kontakt z twórcami literackimi o największym doświadczeniu. Ponadto w ra-



SZTUKA KREATYWNEGO  
PISANIA JEST PROPOZYCJĄ  
DLA OSÓB, KTÓRE CHCĄC  
REALIZOWAĆ PISARSKIE  
PASJE, PRAGNĄ POGŁĘBIĆ  
SWOJĄ KULTURĘ LITERACKĄ.  
JEST TO OFERTA DLA TYCH,  
KTÓRZY STAWIAJĄC NA  
JAKOŚĆ, SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ  
WIĄŻĄ Z TWORZENIEM  
ROZMAITYCH TEKSTÓW  
UŻYTKOWYCH, KRYTYCZNYCH  
CZY ARTYSTYCZNYCH

mach programu **Gdańsk Miasto Literatury** planowane są wspólne konferencje i warsztaty. Dzięki temu Uniwersytet Gdański jeszcze mocniej zaakcentuje swoją aktywność jako platforma skupiająca środowiska naukowe i twórcze.

– *Sztuka kreatywnego pisania to wszechstronny kierunek studiów umożliwiający swobodne poruszanie się w szeroko rozumianym świecie tekstów, zarówno jako ich twórca, jak i jako odbiorca* – mówi **dr hab. Dariusz Szczukowski, prof. UG**, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, i zaraz dodaje: – *W ramach kierunku proponujemy zajęcia praktyczne związane z kształceniem warsztatu pisarskiego, w tym copywritingu. Wszystkie prowadzone będą przez doświadczonych praktyków, zarówno pisarzy, poetów, tłumaczy, jak i redaktorów. Część z naszych wykładowców na stałe współpracuje z takimi pismami, jak „Topos” i „Blizna”. Zajęcia prowadzone na tym kierunku zapewnią także wszechstronne wykształcenie teoretyczne, które pozwoli na rozumienie i interpretację różnych tekstów kultury ze świata literatury, filmu, teatru, sztuki multimedialnej, gier video, a także zjawisk związanych z funkcjonowaniem rynku literackiego i wydawniczego. Warto dodać, że w ramach działającego na naszym wydziale Koła Naukowego Teoretyków Literatury UG wydajemy pismo „Almanax”, w którym publikowane są utwory naszych studentów i absolwentów. Słuchacze nowego kierunku również będą mieli taką możliwość.*

Studentki i studenci sztuki kreatywnego pisania dzięki warsztatom pisarskim zyskują

możliwość współpracy i spotkań z wykładowcami naszej *Alma Mater*, wśród których jest przecież wielu cenionych i znanych pisarzy, a także z twórcami wywodzącymi się spoza Trójmiasta. To oni pomogą rozwinąć ich kreatywność. W większości podobnych kierunków w Polsce nazwa kierunku ogranicza się przeważnie do słów „sztuka pisania”. Widniejące w nazwie nowego kierunku na Uniwersytecie Gdańskim określenie „kreatywność” nie pojawiło się przypadkowo. – *W naszym rozumieniu „kreatywność” nierozdzielnie łączy się z wolnością i wyborem* – tłumaczy **dr hab. Mariusz Kraska, prof. UG** z Zakładu Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej, jeden z pomysłodawców kierunku. – *Tym samym, obok zapewne licznych praktycznych zadań i różnego rodzaju tekstowych próbek, studenci sztuki kreatywnego pisania na takich przedmiotach, jak projekt literacki, czy nieco później, w ramach seminaryjnych spotkań służących przygotowaniu dyplomowej pracy, właściwie ograniczeni będą tylko swoją wyobraźnią. To od ich pomysłu zależeć będzie, jaki rodzaj czy typ pisarskiego rzemiosła zechcą realizować w ramach uniwersyteckich obowiązków. Przy czym efektem ich twórczych aktywności będą mogły się stać zarówno teksty artystyczne, jak i prace krytycznoliterackie, esejistyczne czy analityczne, a przecież akademickie życie to nie tylko realizacja obowiązków związanych ze zdobywaniem wiedzy na przedmiotach uwzględnionych w toku studiów. To chociażby także możliwość zakładania różnego rodzaju kół dających szansę pogłębiania swoich zainteresowań, rozwijania własnych kompetencji i projektów.*

Jak podkreśla prof. Mariusz Kraska, ideą, która stoi za podstawowym założeniem planu studiów, nie jest obietnica, że ktoś zostanie pisarzem. – *Chodzi o coś innego, ale nie mniej istotnego* – podkreśla. – *Przy pracy nad programem nowego kierunku wzięto pod uwagę konieczność stworzenia przyjaznego ekosystemu dla rozwijania twórczego potencjału, wrażliwości artystycznej i estetycznej. Temu celowi ma służyć blok zajęć poświęcony kanonowi literackiemu. Z kolei zajęcia z literatury najnowszej ukierunkowane będą na aktualności rynku literackiego. To właśnie w tym obszarze estetycznych i artystycznych zainteresowań mieszczą się też przedmioty mające w założeniu pomóc zorientować się absolwentom sztuki kreatywnego pisania w bieżącej sytuacji pisarza na rynku mediów czy na rynku wydawniczym. Mówiąc jednak o estetycznym ekosystemie, należy także pamiętać o kulturowym kontekście współczesności, w której coraz ważniejszą, jeśli nie dominującą pozycję, zajmują zjawiska z kręgu kultury popularnej. To dlatego w planie studiów znalazły się przedmioty poświęcone literaturze gatunkowej – kryminałowi, horrorowi i fantastyce w jej różnych wcieleniach; powieści graficznej, książki dla dzieci i młodzieży. Nie zapomnieliśmy również o kinie, teatrze, grach wideo, a więc segmentach artystycznych niezwykle popularnych wśród czytelników. Współczesność to także pytanie o rosnące znaczenie słowa w przestrzeni wirtualnych mediów. To dlatego w programie studiów znalazły się też zajęcia z copywritingu czy kultury nowych mediów. Mam*

*nadzieję, że całość okaże się atrakcyjną ofertą dla tych, którzy są przekonani, że słowo ma przed sobą przyszłość, i dla tych, którzy wierzą, iż umiejętność sprawnej i skutecznej komunikacji na wielu polach jest nie tylko wartością samą w sobie, ale też skutecznym narzędziem, które pomaga radzić sobie „w” i „z” rzeczywistością. Właśnie tak chcielibyśmy patrzeć na zajęcia ze sztuki kreatywnego pisania jako na nawiązanie do antycznych tradycji, kiedy retoryka była kluczową dziedziną wiedzy* – opowiada prof. Mariusz Kraska.

Jak tłumaczy **dr Maciej Dajnowski** z Zakładu Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej, który podobnie jak prof. Mariusz Kraska i dr hab. Artur Nowaczewski aktywnie uczestniczył w tworzeniu nowego kierunku, musimy pamiętać, że żyjemy w czasach, kiedy stosunkowo łatwo jest wydać publikację. Jednak ma się to nijak do zaistnienia w środowisku pisarskim, wśród krytyków literackich czy w szerszym gronie publiczności. Wydawanie jakiegokolwiek publikacji autorskiej, zwłaszcza w przypadku młodych twórców, wiąże się z nieuchronną koniecznością „wkroczenia na scenę” określonego środowiska pisarskiego; młodoliterackiego, reporterskiego, popkulturowego, kryminalnego czy fantastycznego. Profil kierunku sztuka kreatywnego pisania ma być tym samym nastawiony na walory praktyczne. Jego pomysłodawcy uznali, że nie wolno pominąć również tych ważnych elementów życia literackiego, które dla osób zamierzających żyć z pióra – i nie chodzi tu tylko o pisarzy – mogą mieć kluczowe znaczenie w odniesieniu sukcesu zawodowego. Taka dbałość o ten

element życia okołoliterackiego niewątpliwie wyróżnia kierunek na tle mu podobnych, funkcjonujących na polskich uczelniach.

Rekrutacja na kierunek sztuka kreatywnego pisania nie będzie odbiegać od standardów dotyczących wszystkich innych studiów na naszej uczelni. W niewielkim stopniu będą się jednak różnić warunki przyjęcia. Oczywiście zostaną wzięte pod uwagę wyniki matur. Wartościowe będą wyniki z języka polskiego oraz z innych dziedzin humanistycznych, np. historii, ale również, aby docenić utalentowanych matematyków – z przedmiotów ścisłych. – *To, co będzie odróżniało nasze reguły rekrutacyjne od większości pozostałych rekrutacji, to krótka rozmowa, która ma na celu rozpoznanie motywacji kandydatów, ich umiejętności i ogólnej kultury piśmienniczej* – mówi dr Maciej Dajnowski. – *Przed spotkaniem z kandydatem będziemy też przeglądać teczki z próbkami jego prac pisarskich* – dodaje.

Sztuka kreatywnego pisania to kierunek realizowany na studiach licencjackich. Posiadacz takiego dyplomu będzie miał przed sobą wiele otwartych drzwi. Z powodzeniem poradzi sobie na innych humanistycznych studiach magisterskich, gdyż będzie dysponował odpowiednim kulturowym zapleczem i kompetencjami językowymi. Studia magisterskie na tym kierunku aktualnie nie są planowane, ale, jak podkreśla dr hab. Dariusz Szczukowski, prof. UG, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, wszystko zależy od poziomu zainteresowania nowym kierunkiem.

**Sylwia Dudkowska-Kafar**

# Uczelnie otwarte na innowacje

W drugi piątek marca odbyła się konferencja „Uczelnie otwarte na innowacje”, zorganizowana w ramach programu Inkubator Innowacyjności 4.0 przez Centrum Transferu Technologii Uniwersytetu Gdańskiego wraz z Centrum Transferu Technologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i Centrum Innowacji Medycznych, które jest spółką celową GUMed-u



## KILKA SŁÓW O PROGRAMIE INKUBATOR INNOWACYJNOŚCI 4.0

Celem programu Inkubator Innowacyjności 4.0 jest wsparcie procesu zarządzania wynikami badań naukowych i prac rozwojowych. Szczególnie istotne jest wsparcie w zakresie transferu wdrożenia i komercjalizacji poprzez podnoszenie gotowości technologicznej rozwiązań wytypowanych do realizacji w ramach prac przedwdrożeniowych. Program przyczynia się również do promocji osiągnięć naukowych, zwiększenia ich wpływu na rozwój innowacyjności oraz wzmocnienia współpracy między środowiskiem naukowym a otoczeniem gospodarczym. Głównym elementem

projektu jest prowadzenie prac przedwdrożeniowych, w tym dodatkowych testów laboratoryjnych lub dostosowania wynalazku do potrzeb zainteresowanego nabywcy, przy czym koszt jednej pracy nie przekracza 100 tys. zł. Środki finansowe pochodzą z projektu pozakonkursowego „Wsparcie zarządzania badaniami naukowymi i komercjalizacja wyników prac B+R w jednostkach naukowych i przedsiębiorstwach”, który realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014–2020 (Działanie 4.4). Liderem w tym projekcie jest Gdański Uniwersytet Medyczny. Uniwersytet Gdański oraz Centrum Innowacji Medycznych Sp. z o.o. występują w nim jako partnerzy.

## GOŚCIE KONFERENCJI

W konferencji „Uczelnie otwarte na innowacje”, zorganizowanej w ramach programu Inkubator Innowacyjności 4.0, wzięli udział naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Podczas spotkania, które odbyło się w Auditorium Primum im. prof. Olgierda Narkiewicza w Atheneum Gedanense Novum GUMed oraz online na platformie ZOOM, zaprezentowane zostały innowacyjne wynalazki UG oraz GUMed-u.

W programie konferencji znalazły się m.in.:

- prezentacja **dr hab. inż. Aleksandry Królickiej, prof. UG, z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed**, która



podzieliła się z uczestnikami spotkania wynikami badań z zakresu optymalizacji powiększania skali wytwarzania metabolitów wtórnych o aktywnościach przeciwdrobnoustrojowych w bioreaktorach zalewowych Plantform przez rośliny z gatunku *Drosera gigantea*. Badania znajdują zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym i kosmetycznym;

- wystąpienie **dr. Pawła Mazierskiego z Wydziału Chemii UG** o innowacyjnych materiałach funkcjonalnych do separacji CO<sub>2</sub>. Kierownikiem tego projektu jest **prof. dr hab. inż. Adriana Zaleska-Medynska**;

- prezentacja **lek. Julii Leszkowicz i dr hab. med. Katarzyny Płaty-Nazar z GUMed-u** na temat aplikacji mobilnej dla dzieci z zaparciami czynnościowymi;

- wystąpienie **dr hab. Eweliny Król, prof. UG, z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed** na temat opracowania wydajnej metody oczyszczania rekombinowanych cząstek wirusopodobnych wirusa kleszczowego zapalenia mózgu, które stanowią potencjalny antygen szczepionkowy do zapobiegania zakażeniom wirusem kleszczowego zapalenia mózgu oraz na temat rekombinowanych cząstek wirusopodobnych wirusa kleszczowego zapalenia mózgu i ich zastosowania jako antygeny szczepionkowego do zapobiegania zakażeniom wirusem kleszczowego zapalenia mózgu;

- wystąpienie **dr Natalii Kaczyńskiej z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed** na temat wykrywania obecności bakterii pektynolitycznych z gatunku *Pectobacterium carotovorum subsp. carotovorum*, *Pectobacterium atrosepticum* oraz z rodzaju *Dickeya spp.* w materiale roślinnym metodą

multiplex PCR (integracja z systemem ISO 14001:2015). Kierownikiem tego projektu jest **prof. dr hab. Ewa Łojkowska**;

- prezentacja **dr. inż. Wojciecha Śledzia z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed** na temat sposobu przygotowania materiału roślinnego oraz sposobu wykrywania i identyfikacji bakterii z gatunku *Pectobacterium carotovorum subsp. carotovorum*, *Pectobacterium atrosepticum* oraz bakterii z rodzaju *Dickeya spp.*: Rozszerzenie zakresu akredytacji laboratorium badawczo-wdrożeniowego MWB UG o analizy mikrobiologiczne wody zgodne z ISO 6222:2004, 7899 – 2:2000 oraz 9308 – 1:2014.

Wśród prelegentów pojawił się również **Aleksander Klósek**, partner zarządzający poznańskiego funduszu YouNickMint, który w połowie stycznia w przestrzeni Innovation Campus w Warszawie został wyróżniony tytułem „Przyjaznego Inwestora”. Zdaniem przedstawicieli świata startupowego jego zaangażowanie w ogromnym stopniu przyczyniło się do sukcesów spółek portfelowych. Aleksander Klósek opowiadał o tym, jak przygotować projekt do prezentacji inwestorom.

Kolejnym gościem spoza wymienionych uczelni był **Hubert Życiński**, zastępca dyrektora Departamentu Innowacji w Ministerstwie Zdrowia, który wygłosił wykład zatytułowany „Perspektywy transformacji cyfrowej ochrony zdrowia”.

#### JAK PRACUJE CTT?

Podczas konferencji zaprezentowano w szerokim kontekście efekty pracy Centrum Transferu Technologii obu uczelni. Każdy naukowiec, który ze swoim pomysłem badawczym chciałby wejść

do świata biznesu, powinien się skontaktować z CTT, które odpowiedzialne jest za przeprowadzenie procesu komercjalizacji.

– *Wyjście z tymi badaniami poza mury uczelni i wykorzystanie ich w biznesie jest korzyścią dla nas wszystkich* – mówi **Katarzyna Gronowska**, dyrektorka Centrum Transferu Technologii na UG. – *Oczywiście my jako Centrum Transferu Technologii jesteśmy nastawieni na odpłatną komercjalizację. Udzielamy licencji na wyniki badań naukowych albo sprzedajemy te wyniki. To oczywiście bardzo skrócona definicja. Nieustannie analizujemy rynek i jesteśmy w kontakcie z ekspertami oraz z przedsiębiorcami. Wiemy, co aktualnie najbardziej interesuje świat biznesu, i staramy się połączyć go ze światem nauki. Jesteśmy kimś w rodzaju negocjatora, który godzi te dwa środowiska. Nasze inicjatywy są przemyślane i wycelowane w odpowiedniego odbiorcę. Naukowiec, który się z nami kontaktuje, dowie się, w którą stronę dobrze jest skierować badania, w jaki sposób zabezpieczyć się prawnie i jak wypromować swoje wyniki* – opowiada Katarzyna Gronowska.

\*\*\*

W kolejnym numerze znajdą Państwo szczegółową relację z konferencji „Uczelnie otwarte na innowacje”. Przedstawimy w nim również zespoły badawcze z Uniwersytetu Gdańskiego, które zaprezentowały podczas tego wydarzenia swoje innowacyjne rozwiązania naukowe. Każde z tych rozwiązań, dzięki połączeniu ze światem nowoczesnych technologii w środowisku gospodarczym, niewątpliwie pomoga ulepszać naszą rzeczywistość.

oprac. **Sylvia Dudkowska-Kafar**

# Jako historyczka- -mediewistka nie jestem sędzią

Historyczka, która przenosząc się w przeszłość, odkrywa dla nas realia współczesności. Pokazuje, jak historia może wpłynąć na teraźniejszość. Wśród wielu poruszanych przez nią tematów związanych między innymi ze średniowiecznym, morskim Gdańskiem znajdują się i te, które dotyczą kobiet i ich losów w czasach, gdy nikt nie myślał o ich dokumentowaniu. W tym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” o kobiecej stronie nauki rozmawiamy z prof. dr hab. Beatą Możejko, wykładowczynią, znawczynią średniowiecza oraz dyrektorką Centrum Badań Memlingowskich



Profesor Beata Możejko

Fot. Łukasz Bień

► **Czy bycie naukowczynią to spełnienie dziewczęcego marzenia?**

Jako mała dziewczynka marzyłam o tym, aby zostać nauczycielką. Tym zawodem zainteresował mnie mój świętej pamięci tato, który był nauczycielem w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Gdańsku. Często zdarzało się, że zabierał mnie ze sobą na zajęcia. Obserwowanie, jak on uczy, i możliwość pisania na wielkiej tablicy były dla mnie inspirującą rozrywką. Jednak nie zostałam inżynierką, bo zaczęła interesować mnie historia.

► **Specjalizuje się pani w historii średniowiecza. Dlaczego ona?**

To zainteresowanie również zrodziło się w dzieciństwie. Pamiętam, że będąc w czwartej klasie podstawówki, kiedy już sama wybierałam sobie lektury do czytania, w wielkiej bibliotece mojego taty wypełnionej po brzegi książkami poświęconymi konstrukcji maszyn trafiłam na półkę typowo humanistyczną. Dotyczyła życia codziennego ludzi z różnych warstw społecznych w różnych okresach historycznych. Zaczęłam czytać o życiu codziennym w średniowiecznym Krakowie i przepadłam. Potem przeczytałam książki na temat codziennego życia w nowożytnym Gdańsku i wiele innych pozycji związanych z – wtedy to już wiedziałam – ukochaną historią. Te książki sprawiły, że wśród meandrów wiedzy historycznej zawsze najbardziej interesować mnie będzie codzienne życie człowieka. To, jak ono wyglądało. Interesowała mnie również zawsze historia Gdańska. Moim miastem rodzinnym jest Sopot, ale do Gdańska przyjeżdżałam z rodzicami już jako małe dziecko. Chodząc po tych starych uliczkach, odwiedzając kościoły i muzea, czasem myślałam, że chciałabym wiedzieć więcej, być

może odkryć coś sama. Gdzieś ta ciekawość rosła razem ze mną.

Jak sięgam pamięcią, byłam jedyną dziewczynką wśród chłopców, którzy fascynowali się II wojną światową albo bogami egipskimi, bogami greckimi. Oni sobie wciąż w ramach tych tematów zadawali pytania. Ja siedziałam obok i cieszyłam się, że też znam odpowiedź...

► **Mówiła im pani o tym?**

Mówiłam [*śmiech*]. W piątej klasie podstawówki zafascynowałam się historią starożytną. Zainteresowanie średniowieczem dojrzało we mnie powoli. W liceum uczęszczałam do klasy humanistycznej i miałam znakomitą nauczycielkę historii. Taką, która narzucone podręczniki uważała za niewystarczające. Uczyła nas metodą wykładową. To był wysoki poziom. Moja klasa była tymi lekcjami zafascynowana. Dzięki jej inspiracji poziom był naprawdę wysoki. Miałam z kim rozmawiać na temat tej historii oraz z kim rywalizować, a to przecież ważne, jeśli chcesz wiedzieć więcej, wejść na wyższy poziom. W tym przypadku – poziom wiedzy. Pamiętam zwłaszcza jeden temat, dzięki któremu zaczęło we mnie kiełkować zainteresowanie historią średniowiecza. Zjednoczenie państwa polskiego po panowaniu Bolesława Krzywoustego i po kolejnych podziałach. Zafascynował mnie ten czas. To zainteresowanie przetrwało do studiów na Wydziale Filologiczno-Historycznym, gdzie wykładowcy zapoznali nas z tematem genealogii średniowiecza. To dzięki nim zaczęłam zajmować się również historią średniowiecznych rodów. To były lata dziewięćdziesiąte XX wieku i wielu moich znajomych na różnych uniwersytetach, z którymi współpracuję do dzisiaj, swoje pierwsze prace pisało właśnie na

temat średniowiecznych rodów rycerskich.

► **Czym było spowodowane to zainteresowanie?**

Lata dziewięćdziesiąte XX wieku to było odrodzenie nauk pomocniczych historii, takich jak właśnie heraldyka, czyli nauka o herbach, i genealogia, czyli nauka o powiązaniach rodzinnych, bardzo mocno odnoszące się do średniowiecza. Wielu z nas wówczas wybitnie interesował ten okres historyczny i człowiek żyjący w tym czasie. Sięgaliśmy do źródeł pisanych, które zostawiły po sobie rycerskie rodziny. Te rody były ówczesnymi elitami.

► **Jak ród Świnków?**

Dokładnie. Genealogii tego średniowiecznego rodu poświęciłam swoją pracę doktorską. Ród miał majątki na pograniczu ziem polsko-krzyżackich, zwłaszcza na terenie bardzo newralgicznej, będącej w tamtym czasie swoistym języczkiem u wagi, ziemi dobrzyńskiej. Pamiętam, że praca nad tym doktoratem jeszcze bardziej uwrażliwiła mnie na to, co jest najważniejsze w historii, czyli na człowieka. Możemy śledzić jego losy, biorąc pod uwagę różne aspekty: kulturę duchową, materialną, uwarunkowania polityczne. Wszystko jednak postrzegamy przez pryzmat ludzkich wyborów.

► **Takie spojrzenie w przeszłość przez dziurkę od klucza?**

Trochę tak [*śmiech*]. Zawsze podkreślam, że historyk musi być ciekawski. Przypomniało mi się teraz, jak jeden ze starszych kolegów, widząc mnie w archiwum w Toruniu czytającą dawne teksty, zażartował „A tobie nie wstyd tak cudze listy czytać?”. To był taki wesoły komentarz, ale my musimy



być również ciekawscy podczas badań dawnych dziejów, musimy zaglądać przez tę dziurkę od klucza w przeszłość, w życie dawnych ludzi i naszych przodków.

► **Jak pani profesor wybiera tematykę poszczególnych publikacji i dlaczego? Ustaliliśmy już, że praca doktorska dotyczyła rodu Świnków. Wydawnictwo UG wydało również pani publikację dotyczącą czynszu gdańskiego w polityce Kazimierza Jagiellończyka i jego synów. Inna książka nosi tytuł *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczańskie z XV i początku XVI wieku. To ogromna kopalnia wiedzy na temat tego miasta i jego mieszkańców żyjących tu przed setkami lat. Dlaczego akurat te tematy?***

To zawsze jest złożony proces. Już na studiach myślałam o zajęciu się tematyką związaną ze średniowiecznym Gdańskiem; chciałam ją połączyć z historią średniowiecznej Polski. Zrobiłam to, pisząc książkę zatytułowaną *Czynsz gdański w polityce Kazimierza Jagiellończyka i jego synów (1468–1516)*. Badałam wtedy relacje między mieszczanami gdańskimi a królem Kazimierzem Jagiellończykiem od momentu przejścia miasta pod zwierzchność polską. Oczywiście wszystko w oparciu o dysponowanie przez polskiego króla oraz jego bezpośrednich następców czynszem w wysokości 2000 florenów węgierskich w złocie, który należał im się wedle układu z 1454 roku z miasta Gdańska. Skupiłam się na stosunkach polsko-gdańskich i konsekwencjach przejścia Gdańska pod panowanie króla polskiego.

Generalnie, jeśli chodzi o wybór tematyki badawczej na początku kariery naukowej, przeważnie jest on pochodną rozmów, dyskusji z kadrą akademicką. To zawsze jest

wyбір doktoranta czy doktorantki, niemniej ta delikatna sugestia z góry zawsze ma znaczenie. W moim przypadku było podobnie, doskonale pamiętam, jak powiedziałam profesorowi Janowi Powierskiemu, że chciałabym pójść w kierunku genealogii. To był nasz szef, niezwykle człowiek o wielkiej erudycji i ogromnej wiedzy historycznej, ze znajomością łaciny, wszystkich odmian języka niemieckiego, cyrylicy. Zaczęliśmy rozmawiać na ten temat i ta dyskusja zrodziła pomysł mojej pracy na temat rodu Świnków.

► **Dlaczego akurat ten ród?**

Najbardziej znaną postacią z tego rodu był Jakub Świnka, arcybiskup gnieźnieński, który przyczynił się do zjednoczenia ziem polskich po rozbiciu dzielnicowym. Ten wybór wynikał z nurtu badawczego Zakładu Historii Średniowiecza Instytutu Historii UG, w którym pracowałam. Od zawsze był nim zakon krzyżacki. Kierownik, a więc wspomniany już przeze mnie profesor Powierski, specjalizował się między innymi w historii ludów bałtyjskich w początkach zakonu krzyżackiego w Prusach i stosunkach polsko-pruskich. Jak mówiłam, miał on wpływ na wybory naszych prac, bo zwyczajnie nas inspirował. Ponadto uczestniczył jego seminarium w początkach lat dziewięćdziesiątych XX wieku wiedzieli, że profesor pracuje nad monografią życia dotyczącą początków sprowadzenia Krzyżaków do Polski. To był jego główny nurt badawczy. Profesor Błażej Śliwiński, który współprowadził z nim wspomniane seminarium, wydał w tym czasie swoją monografię poświęconą rodowi Lisów: *Lisowie Krzelowscy w XIV–XV wieku i ich antenaci: studium genealogiczne*. Uczestnikiem wspomnianego seminarium był również mój

kolega Sobiesław Szybkowski, obecnie już jak ja profesor. Pisał wtedy rozprawę doktorską o studium genealogicznym rodu Cielepałów. Ja natomiast, jak już wspomniałam, rozpracowywałam ród Świnków. Warto w tym miejscu powiedzieć także, że były prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Janusz Kurtyka, pracował wtedy nad monografią *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Również inni znajomi z wielu uczelni przygotowywali doktoraty z zakresu genealogii rycerskiej. Niewątpliwie my wszyscy, jeżdżąc na te same konferencje, mieliśmy o czym rozmawiać, komentować te wszystkie powiązania genealogiczne, spierać się o szczegóły, ale to było bardzo inspirujące.

W toku mojej pracy nad genealogią rodu odkryłam, że jeden z potomków miał kontakty z Gdańskiem. Poszłam tym tropem. Tym samym, kończąc już pracę badawczą nad tym rodem, coraz częściej odwiedzałam archiwum w Gdańsku, gdzie znajduje się niesamowita kolekcja różnego rodzaju listów, które przychodziły do naszego miasta, zwłaszcza z okresu po drugim pokoju toruńskim. To wtedy, jak wiadomo, Gdańsk wrócił pod panowanie króla polskiego. Był nim oczywiście Kazimierz Jagiellończyk. Tak po nitce do kłębka powstał pomysł na pracę habilitacyjną poświęconą kontaktom szlachty polskiej z Gdańskiem, który to temat zawęziłam do spraw związanych z realizacją zobowiązań gdańskich tytułem czynszu. Potem, szukając informacji o nim w różnych źródłach, zaczęłam śledzić relacje między mieszczanami gdańskimi a polskimi władcami i natknęłam się na wiele innych źródeł. Były to najczęściej zapiski o gdańskich testamentach. Czytałam je

z uwagą, ponieważ bardzo interesowała mnie kultura materialna, to, co mieszczanie mieli w domu. W pewnym momencie okazało się, że tego materiału jest tak dużo, że również mogę o tym napisać. I tak powstała książka, o której pani wspominała w pytaniu, a więc *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczańskie z XV i początku XVI wieku*. Dla mnie to była fascynująca praca. Mamy wiele informacji o królach i władcach z tamtego okresu, a na temat zwykłego mieszczanina wiedzieliśmy niewiele. Te dokumenty odkrywały przede mną rąbka tajemnicy. Badałam oczywiście życie gdańszczan i gdańszczanek, którzy byli na tyle zamożni, że było co po nich dziedziczyć. To była taka średniowieczna, mieszczańska „middle class”. Często gdyby nie te testamenty, to praktycznie nie wiedzielibyśmy o istnieniu tych pojedynczych, konkretnych osób. Szczególnie ciekawa w tym kontekście była sytuacja kobiet. Czasem jedynym śladem istnienia kobiety w tamtym czasie był fakt, że była wymieniona w testamencie razem z mężem albo za zgodą męża, jeśli czyniła taki testament.

► **Jakie były kobiety, których obraz wyłania się na podstawie tych testamentów?**

To zależy, o której grupie społecznej mówimy. Zarówno kobiety z wyższych warstw społecznych, jak i z klas mieszczańskich musiały podporządkować się woli męża. Nawet kobiece testamenty były spisywane przez mężczyzn – skrybów, ale tak naprawdę to jedne z nielicznych kobiecych głosów, które mówią do nas z tych średniowiecznych mroków historii. Pokazują one udział kobiet w życiu społeczeństwa. Przeważnie na kartach tych testamentów kobiety przepisują swoje dobra,

czyli suknie czy biżuterię swoim córkom, wnuczkom albo, z myślą o zapewnieniu sobie pośmiertnej pamięci, instytucjom kościelnym. Zetknęłam się również z kobietami, które stanęły przed sądem, ponieważ nie zgadzały się z wolą mężczyzn o podziale majątku ich zmarłych mężów. Domagały się sprawiedliwości.

Wtedy, kiedy pisałam tę książkę, profesor Maria Bogucka, wybitna polska historyczka, laureatka doktora honoris causa UG i profesorka na Wydziale Filologii Polskiej Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtuskach, napisała swoje kolejne dzieło zatytułowane *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*. To ona udowadniała, że o kobietach przez wieki pisano przede wszystkim głosami mężczyzn.

► **A czy była jakaś kobieta, która wyjątkowo zapadła pani w pamięć? Taka, która próbowała wybić się poza krąg utartej, społecznej obyczajowości?**

Jak próbowała się wybić, to źle się to dla niej kończyło [*śmiech*]. Przychodzi mi jednak do głowy przykład Anny Pilemann. To, co ją spotkało, w jakimś sensie przypomina mi historię Romea i Julii. Z naszych badań wynika, że w tamtych czasach kobiety z patrycjatu były ciągle pilnowane, nie miały praktycznie żadnej swobody. Jedynymi chwilami względnej wolności były wyjście do kościoła albo uczestnictwo w czyimś weselu. Na jednym z nich młoda dziewczyna z bardzo bogatego domu spotkała chłopaka z równie zamożnej rodziny. Można długo opowiadać o tym, co się wydarzyło – nie mamy jednak na to czasu. Anna Pilemann i Maurycy Ferber zakochali się w sobie. Jednak dziewczyna z patrycjatu,

która odziedziczyła wielki majątek, nie mogła sama sobie wybrać kandydata do ręki. Jej światem sterowała polityka, czyli mężczyźni. Jej opiekunowie oskarżyli chłopaka o to, że wcale nie kocha Anny, a chce jedynie powiększyć majątek swojej rodziny. Historia nie skończyła się tak tragicznie, jak w przypadku Romea i Julii, jednak Anna ostatecznie posłubiła tego, kogo wskazała jej rodzina, a Maurycy został księdzem, a potem bardzo prominentnym duchownym. Ta historia to koniec XV wieku, a na początku XVI wieku mamy do czynienia z inną ciekawą postacią kobiecą. Jest nią Anna Mandt, która najpierw decyzją rodziny została wydana za męża za dużo starszego od siebie mieszczanina, a po jego śmierci zakochała się i uciekła z ukochanym, którego zresztą poślubiła. To nietypowe zachowanie, przeczące wychowaniu ówczesnych pańien. W tamtych czasach wdowa była zdana na łaskę męskich krewnych, którzy bardzo często wybierali jej kolejnego męża. Anna się postawiła i uciekła. Mało tego, po długoletnim procesie otrzymała należną jej część majątku.

Co ciekawe, większą swobodę obyczajową miały kobiety z rodzin wiejskich. Z naszych badań wynika, że w tamtym środowisku chciano, aby panna jak najszybciej wyszła za męża i odciążyla wielodzietne rodziny. Po drugie, było takie niepisane przyzwolenie na przedślubne schadzki. Niestety często chłopak wycofywał swoją obietnicę małżeństwa, więc nierzadko taka panna zostawała sama z nieślubnym dzieckiem. Dzięki badaniom profesor Magdaleny Biniś-Szkopek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która napisała książkę opisującą między innymi historie wiejskich i małomiasteczkowych kobiet stających przed

sądem poznańskich oficjałów, wiemy, jak wiele wśród nich było tych, które miały odwagę same dobierać sobie partnerów. Oczywiście z tym wiązała się zupełnie inna sytuacja majątkowa i konieczność podejmowania pracy przez te kobiety.

► **Zawsze zastanawiałam się, czy wyobrażenia historyków i historyczek przenosi ich niekiedy w tamte czasy i pozwala im autentycznie zaprzyjaźnić się z badanymi postaciami historycznymi...**

Wiedząc, jak się żyło w tamtych czasach, chyba bym nie chciała przenieść się do okresu średniowiecza w Gdańsku [śmiech]. W domach nie było bieżącej wody, przynieść ją musiała służba – jeśli była. Raczej nie byłabym również zadowolona z tego, jak przygotowuje się dla mnie posiłki, i przede wszystkim z tego, co ja mam zjeść.

Niemniej – wracając do pani pytania – my faktycznie potrafimy utknąć w przeszłości, ale zawsze musimy wrócić do swoich czasów. Mimo że badany temat bardzo nas pochłania. Chciałabym przytoczyć w tym miejscu słowa wypowiedziane niedawno podczas dyskusji zorganizowanej przez Komitet Nauk Historycznych PAN przez profesor Ewę Domańską z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: „Historyk nie może być sędzią”. To ważne słowa. My badamy, jesteśmy kimś w rodzaju detektywa, ale nie sędziego. Cieszę się, że to wybrzmiało z ust jednego z większych obecnie autorytetów w zakresie metodologii badań historycznych. My nie możemy oceniać przeszłości współczesnym szkiełkiem i okiem. My „jedynie i aż” zbieramy dane na jej temat. Staraliśmy się zrekonstruować prawdę historyczną, wiedząc często, że nie mamy wszystkich danych.

Natomiast niewątpliwie jest coś takiego, że wychodząc z archiwum,

gdzie siedzę nad dokumentami z XV wieku, potrzebuję chwili, aby zrozumieć, że dookoła mnie jest zwykły świat. XXI wiek. Przyczę pani pewną anegdotę. Pamiętam, jak dawno temu, kiedy siedziałam w archiwum i oglądałam księgę z gdańskimi clami, zwróciłam uwagę, że w metryczce, która dawniej była w każdej księdze na potrzeby statystyk pokazujących, kto przeglądał dany dokument, wiele lat przede mną wpisał się profesor Henryk Samsonowicz. Wielki historyk, mediewista i nauczyciel akademicki. Obok jego nazwiska widniał rok wypożyczenia. Patrzę, a tam 1473! Profesor widocznie był tak skupiony na okresie, który badał, że faktycznie przeniósł się w przeszłość, w ten czas. I zamiast roku 1973, kiedy rzeczywiście był w archiwum, wpisał 1473, bo z tego czasu były zapiski, które czytał.

► **Czy na Wydziale Historycznym wciąż jest mniej kobiet niż mężczyzn?**

Jeżeli weźmiemy do ręki książkę, która powstała niedawno w związku z pięćdziesięcioleciem Uniwersytetu Gdańskiego, i przyjrzymy się osobom, które tworzyły Instytut Historii na Uniwersytecie Gdańskim, to wśród tych osób mamy naprawdę niewiele kobiet. Te kobiety możemy chyba policzyć na palcach jednej ręki. To dało się zauważyć w czasie, kiedy studiowałam w Instytucie. Niech mi pani da policzyć... Pracowały tam wtedy: pani magister, obecnie profesor UG, Iwona Sakowicz; pani doktor habilitowana Barbara Szordykowska; ówczesna doktor Anna Paner, potem profesor naszej uczelni, długoletnia dyrektor Instytutu Historii i prodziekan; nieżyjąca już docent Genowefa Kurpis; zmarła niedawno opiekunka naszego roku, wówczas

doktor habilitowana Barbara Okoniewska, oraz doktor Gabriela Majewska – obecnie profesor UG – przebywająca wtedy na urlopie macierzyńskim. Na koniec w konkursie na asystentów zostałyśmy wtedy zatrudnione ja i Grażyna Pilarczyk, która ostatecznie wybrała zupełnie inną drogę zawodową. Reszta badaczy to panowie. Pamiętam, że jak jeździłam na konferencje mediewistyczne, byłam jedną z niewielu kobiet. Ten trend powoli się zmienia. Im dalej w XXI wiek, tym mamy coraz więcej młodych, przebojowych kobiet, które również zajmują się historią średniowiecza czy innymi epokami. Niemniej nie da się ukryć, że wśród historyków wciąż jest więcej mężczyzn...

► **Kobiety tutaj, chcąc osiągnąć sukces, muszą się mocniej rozpychać łokciami niż w innych dziedzinach nauki?**

Nie nazwałabym tego rozpychaniem się łokciami, ale trochę tak jest, że musimy się bardziej starać. Wprawdzie nie słyszy się już tak często jak kiedyś zdania: „Ale czy to jest temat dla kobiety?”, wciąż jednak zdarzają się podobne komentarze. Pamiętam, jak sama pisałam artykuł historyczny o wojskowości w czasach średniowiecza. Usłyszałam właśnie takie pytanie. Przepraszam, dlaczego mężczyźni nigdy nie pytało się o takie rzeczy? Jeśli historyk ma ochotę napisać o średniowiecznej kuchni, to nikogo by to nie uraziło... Skończmy już z tymi przypisanymi, tradycyjnymi rolami.

► **Pani dziedzina w dalszym ciągu jest bardzo konserwatywna.**

Jeszcze tak, ale wierzę, że to się zmienia. Chociaż pod tym kątem w porównaniu na przykład



z biotechnologią jesteśmy mocno w tyle. Nie chwając się, jestem pierwszą kobietą z tytułem profesorskim w naszym Instytucie Historii, drugą na Wydziale Historycznym, po profesor Małgorzacie Omilanowskiej-Kiljańczyk z Instytutu Historii Sztuki. Mam nadzieję, że wkrótce będzie nas więcej.

► **Jest pani również członkinią Komitetu Nauk Historycznych PAN, wiceprzewodniczącą Rady Muzeum Gdańska, dyrektorką Centrum Badań Memlingowskich, działającego w ramach Uniwersyteckiego Ośrodka Badań Stosowanych i Międzyobszarowych UG. Ma pani też ogromne zasługi dla nauki jako aktywna członkini różnych ciał doradczych, w tym w naszej uczelni. Czy kiedykolwiek pojawiła się myśl, aby sięgnąć po wyższe stanowisko i zostać pierwszą na UG rektorką?**

O nie! W życiu! To, co robię, wystarczająco mnie pochłania.

► **Wciąż większość laureatów nagród naukowych to mężczyźni. Jak pani myśli, co kobiety nauki powinny robić, aby to zmienić?**

Powinny dużo pracować i głośno mówić o tym, że to trzeba zmienić. Wiele kobiet uważa, że zostaną dostrzeżone poprzez swoje zasługi. Ja natomiast uważam, że szczęściu trzeba trochę pomóc. Wyjść mu naprzeciw. Jak będziemy siedziały cichutko i czekały, aż nas dostrzegą, to może się zdarzyć, że nikt nas nie zauważy. Przykładowo, gdybym nie zdecydowała się, za namową koleżanek, wysłać swojej kandydatury do Komitetu Nauk Historycznych PAN, to nikt nie miałby szansy oddać na mnie swojego głosu. Trzeba walczyć o siebie, odważyć się, iść do przodu i działać!

► **Takiej przebojowości powinno się uczyć już małe dziewczynki!**

Ależ oczywiście! Wiele rzeczy wynosimy z domu. Wciąż oczekuje się od kobiety, że spełni się w domu oraz w pracy. Będzie świetnym pracownikiem, świetną żoną i świetną matką. Rozmawiam na ten temat również z moimi seminarzystkami i seminarzystami. To wciąż jest wyzwanie rzucone kobietom. Tylko kobiety zastanawiają się wciąż, czy ja czegoś nie stracę przez tę pracę, na przykład występu córki lub syna, albo czy ja nie przegapię czegoś ważnego, będąc na tym występie zamiast w pracy? Czy dziecko mi wybaczy, jeśli pojedę na to stypendium? A jeśli nie pojedę, czy dam radę osiągnąć to, co zaplanowałam? Jesteśmy czasem jednym wielkim wyrzutem sumienia.

To nie jest tylko wychowanie w duchu tradycji dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej i zbyt powolnej emancypacji kobiet. Tradycyjny podział ról zbyt mocno w nas tkwi, ponieważ funkcjonuje od zarania dziejów. Na szczęście kobiety przy wsparciu wielu mężczyzn już go zmieniają. Coraz częściej pojawiają się na konferencjach, występują. Kilka dni temu wróciłam z konferencji mediewistycznej w Monachium, gdzie występowały moje koleżanki. Stresowały się, ale należy pamiętać – o czym przypomina często nasza wielka aktorka, Krystyna Janda – że trema jest dobra. Należy zachęcać dziewczynki do aktywniejszego działania w społeczeństwie. Akcja „Dziewczyny na Politechniki” była dobra, ale zachęćmy dziewczyny również do tego, aby wybrały historię. To też kierunek dla nich.

► **Jakie są trzy cechy, które powinna mieć współczesna naukowczyni?**

Upór. Nigdy, przenigdy się nie poddawać. Wyobraźnia. I życzliwość wobec innych. Tak uważam.

► **Chciałabym jeszcze zapytać o feminatywy. Czy one mogą poprawić widoczność kobiet w nauce?**

Tak! Niech sobie pani wyobrazi, że jest na jakiejś konferencji i prowadzący wita wszystkich kolegów. Koniec! Nie czuje się pani nieswojo?

► **Owszem!**

To przecież nietaktowne, a wciąż się zdarza. Chociaż już bardzo rzadko. Pamiętajmy, że mamy żeńskie końcówki. Powinniśmy na nie uwrażliwić społeczeństwo. Studenci, studentki; doktoranci i doktorantki, koleżanki i koleżdy. Język polski się nie buntuje przeciwko nim. Część pań nie zgadza się na feminatywy, ponieważ ich zdaniem będą traktowane przez to gorzej. Ja tak nie uważam. Moim zdaniem to jest równowartościowe. To ten sam poziom.

► **A dziekan, dziekanka?**

To kwestia przyzwyczajenia: dziekan, dziekanka, dziekanica. Niektóre panie chcą, aby do nich mówić profesora, bo mamy tu do czynienia z pięknym włoskim językiem. Profesora jednak brzmi równie ciekawie. Podobnie ministra i gościni. Jakiś czas temu słowo „gościni” również brzmiało dla wielu z nas dziwnie, ale dziś już jest obecne wszędzie. Dajmy szansę feminatywom i odważmy się ich używać. Przyzwyczajmy się.

► **Czy wierzy pani profesor w całkowitą zmianę parytetów według płci na wyższych szczeblach środowiska akademickiego?**

To się już dzieje. Widzimy to chociażby w naszym raporcie *Kobiety w nauce. Zarządzanie różnorodnością i równouprawnienie płci w społecznej odpowiedzialności UG*, który opracowała Komisja ds. realizowania polityki społecznej odpowiedzialności nauki pod przewodnictwem profesor Ewy Łojkowskiej. Jest coraz więcej kobiet, które sięgają po doktoraty. Jednak wciąż na wielu wydziałach – co pokazuje również wspomniany raport – mamy do czynienia z mniejszą liczbą kobiet, które sięgają po habilitacje i profesury. Na samym szczycie tych kobiet jest dużo mniej niż mężczyzn. Składa się na to wspomniany już przeze mnie ciężar prowadzenia domu, który wciąż w większej mierze spada na kobiety. To one przede wszystkim biorą urlopy macierzyńskie i opiekują się dziećmi. To one spowolniają w ten sposób swoją karierę. Być może rozwiązaniem byłby większy balans ról w rodzinie, większy balans ról w pracy. Dążenie do niego. Powodów jest pewnie więcej, ale lepiej rozpracowałyby to ode mnie socjologowie.

► **Promowanie inkluzywnego podejścia do kwestii płci jest coraz popularniejsze w instytucjach publicznych. Na jakie działania powinna postawić uczelnia?**

Nasza uczelnia już robi dużo. Owszem, mogłaby jeszcze bardziej zachęcać do różnych aktywności. Myślę, że bardzo dobrym pomysłem jest to, co robi pani. Mówię o tych wywiadach i praktycznym pokazywaniu dobrych przykładów, które zawsze inspirują inne kobiety. Wspaniale, że powstała Strona im. Elżbiety Koopman-Heweliusz, gdzie jest mnóstwo informacji dla kobiet nauki. Powstają różne ciała doradcze, stowarzyszenia. Warto wspomnieć, że od 2019 roku mamy Przedszko-

le Uniwersyteckie, przeznaczone przede wszystkim dla dzieci pracowników, doktorantów i studentów UG, które od tego roku jest placówką publiczną. Na Wydziale Biotechnologii przy ulicy Kładki powstał również pokój, w którym zarówno mama, jak i tata mogą zostawić pod opieką swoje dziecko. Praktycznie w swoim miejscu pracy. W Niemczech takie pokoje dla rodziców sprawdzają się już od dawna i mam nadzieję, że za jakiś czas to będzie normą również u nas.

Potrzebna jest wielka praca nad zmianą mentalności. Chociaż widzę, że w młodszym pokoleniu ona już się zmienia. Cieszę się, gdy słyszę od młodych mężczyzn słowa: „Jestem feministą”. Trzeba pamiętać, że synów również trzeba wychowywać na feministów.

► **Jest taka książka *Jak wychować syna na feministę, czyli świadomego, wolnego i szczęśliwego mężczyznę Aurélii Blanc*.**

Dokładnie! To ważna książka. Przecież wychować córkę feministkę jest już dużo łatwiej. Kobiety wychodzą teraz z mroków przeszłości, gdzie mniej im było wolno. Zachęcamy dziewczynki do tego, aby sięgały gwiazd i spełniały swoje marzenia, a czasem zapominamy o małych chłopcach. Ich świat również jest pełen stereotypów. Słyszą, że aby zostać „prawdziwym mężczyzną” nie wolno im płakać, „zachowywać się jak baba”, muszą być twardzielami, a kolor różowy jest niemęski. Rozmawiam często z moimi koleżankami, które mają synów, i wiele z nich podkreśla, że chcą wychować synów na feministów. Młodych mężczyzn, którzy będą empatyczni, będą umieli zadbać o siebie, nie krzywdząc innych, i będą wiedzieli, że kobiety i mężczyźni są równi. Może to będzie klucz do sukcesu?

► **Miejmy nadzieję, że wśród mężczyzn będzie więcej takich, którzy dzięki takim mądrym matkom zainspirują innych. A które naukowczynie inspirują panią profesor?**

Naukowczyniami, które zawsze mnie inspirowały, są te, które pojawiły się na zorganizowanej przez Muzeum Nauki Gdańskiej oraz Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego wystawie „Pionierki. Badaczki. Liderki. Kobiety gdańskiej nauki”. Mowa o świętej pamięci profesor Marii Janion i wspomnianej już przeze mnie profesor Marii Boguckiej. To są dwie wielkie humanistki, które łączyły w sobie wielki upór w dążeniu do celu z wielkim talentem.

Jeśli chodzi o moje mediewistyczne podwórko, to inspirowały mnie zawsze wielkie badaczki, takie jak: profesor Brygida Kürbis, specjalizująca się w dziejach historiografii i kulturze średniowiecza polskiego na tle europejskim, oraz profesor Jadwiga Krzyżaniakowa, która mając ogromne osiągnięcia naukowe, pamiętała o wsparciu innych. Nie zapomnę, jak na początku mojej kariery, przed wystąpieniami na konferencjach zawsze mnie i moim kolegom tak potrafiła dodać energii, że stres przed wystąpieniem autentycznie się zmniejszał. Inspirują mnie również wszystkie moje koleżanki, z którymi współpracuję.

► **W maju 2021 roku została pani wybrana korespondentką zagraniczną Centrum Studiów Średniowiecznych w Pradze, które powstało na mocy porozumienia z Uniwersytetem Karola. Jego misją jest wspieranie szerokich i interdyscyplinarnych studiów średniowiecznych. Centrum doceniło pani publikacje naukowe i działalność konferencyjną. To ogromne wyróżnienie. Na czym polega ta współpraca**

**i jak skorzystał na tym Wydział Historyczny UG?**

Ta współpraca polega między innymi na organizowaniu tak zwanych workshopów. To takie warsztaty naukowe, które Czesi bardzo lubią. Nazywamy je małymi konferencjami, gdyż zapraszanych na nie jest kilka bądź kilkanaście osób. W gronie tych badaczy wygłaszane są referaty i prowadzi się dyskusję naukową. Zostałam wyróżniona tą funkcją między innymi dlatego, że organizowałam takie spotkania już wcześniej. Na Wydział Historyczny z mojej inicjatywy już od kilkunastu lat przyjeżdżali koledzy i koleżanki z Czech, aby uczestniczyć w konferencjach. Nie bez znaczenia było również to, że Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego przy współudziale Ministerstwa Nauki Republiki Czeskiej wydało tłumaczenie książki naszego kolegi, wybitnego naukowca, Martina Nodla. Nosi ona tytuł *Średniowiecze w nas*. Autor stawia w niej śmiałą tezę, że średniowiecze w rzeczywistości przetrwało do naszych czasów i stanowi nieodłączny element naszego życia. Jego zdaniem w sposobie myślenia współczesnego człowieka pozostało wiele cech średniowiecznego przodka.

Wracając jednak do pytania. Od dawna utrzymywałam kontakty z naszymi czeskimi koleżankami i kolegami. Nie tylko w ramach badań nad czesko-polską historią, ale również w ramach wspólnych networków badawczych. Te kontakty poskutkowały między innymi umowami związanymi z programem Erasmus. Nasi studenci w ramach tego programu jeżdżą do Czech, gdzie rozwijają swoją wiedzę. Wielu z nich chętniej jeździ tam niż gdzieś dalej. Taka współpraca to misterny plan. Wkrótce będzie o niej jeszcze głośniejsze, ale na razie nie chcę nic zdradzać.

► **W takim razie poruszmy temat wystawy „Pionierki. Badaczki. Li-**

**derki. Kobiety gdańskiej nauki”. Wystawa została teraz wyróżniona Nagrodą Uczelni Fahrenheita, którą przyznaje się za innowacyjne działania realizowane na przestrzeni trzech członkowskich uczelni. Jest pani jedną z autorek tekstów wykorzystanych na tej wystawie. Czy myślała pani o tym, aby ta wystawa pojechała do Czech?**

Język czeski już od dawna zna słowo „profesorka”. Jeśli chodzi o kwestię równości płci – również w nauce – z powodów zupełnie innych uwarunkowań politycznych bliżej im do wzorców chociażby niemieckich.

► **Czyli taką wystawą byśmy Czechów nie zaskoczyli?**

Raczej nie! Oni stwierdziliby jedynie: „Dobrze, że ją zrobiliście! My taką już mieliśmy jakiś czas temu!”. Ta wystawa na pewno jest potrzebna w Polsce. Wie pani, gdzie ona mogłaby się pojawić? Na Ukrainie. Jak już skończy się wojna. Tam kobietom jest jeszcze ciężiej. One walczą o swoją pozycję na uczelniach i w różnych instytucjach badawczych. Innym krajem, do którego wystawa mogłaby pojechać, jest Litwa. Rozmawiam ze swoimi koleżankami, które pracują tam na uczelniach i im również nie jest łatwo. Warto jednak wspomnieć, że w sytuacji równości płci na uczelniach problem mają również niektóre moje koleżanki w Niemczech albo w Holandii, czasem w Portugalii. Kobiety z krajów, które odgórnie przyznają im społeczne wsparcie. Tymczasem niektóre również mogą mieć pod górkę. Tam temat gender, którego u nas nie można niemal w ogóle poruszać, nie przez wszystkich jest akceptowany. Dzieje się tak, mimo iż na Zachodzie jest zdecydowanie więcej kobiet na wyższych stanowiskach

niż u nas. Do ideału jednak wciąż w wielu przypadkach jest daleko. Tym samym w zależności od sytuacji to jest albo wąskie gardło, albo szklany sufit.

► **Słyszałam, że następną pani książka będzie dotyczyła kobiet...**

Tak, to będzie popularnonaukowa książka o władczyniach. Opiszę historie kilku kobiet z końca XIV i XV wieku. To będą kobiety z rodów królewskich i książęcych. Crème de la crème ówczesnego życia publicznego i towarzyskiego.

► **A co potem?**

Potem wracam do tematów morskich. To jest ten mój główny nurt badawczy. Gdańska historia szyprowo-światkowa.

► **Co lubi pani najbardziej w swojej pracy naukowej, badaczki, akademicki?**

To bardzo szerokie zagadnienie, ale to, co sprawia mi autentyczną radość, to praca ze źródłami. Lubię to ślęczenie w archiwach, szukanie tropów, łączenie wątków – taką pracę detektywa. Fascynuje mnie śledzenie nowych nurtów badawczych, uwielbiam kontakty z innymi naukowcami i naukowczyniami, które skutkują niemal za każdym razem ciekawą wymianą poglądów. Na koniec warto podkreślić, że nie jestem tak zwaną „uczoną gabinetową”. Bardzo lubię pracować z naszą akademicką młodzieżą, dyskutować z nimi na seminariach licencjackich, magisterskich i doktorskich. Autentycznie cieszę się obserwowanie, jak młodzi ludzie naukowo i społecznie się rozwijają. Ta sztafeta pokoleń jest dla mnie niezwykle ważna.

► **Dziękuję za rozmowę.**

**Sylwia Dudkowska-Kafar**



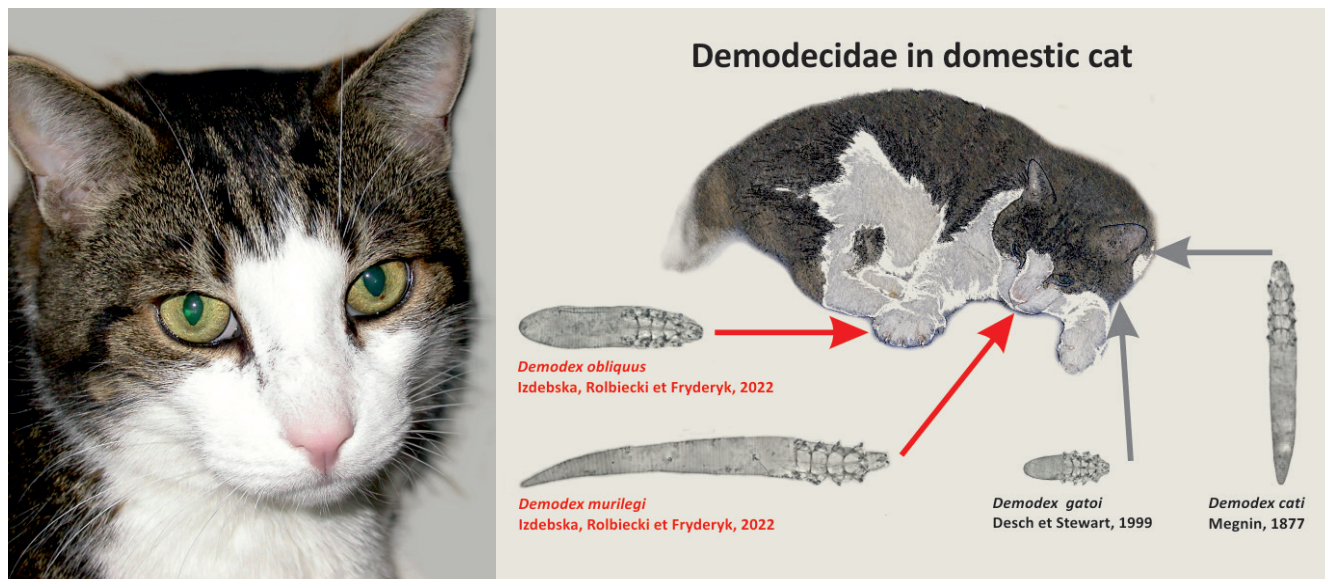
# ***Demodex obliquus* i *Demodex murilegi* – nieproszeni lokatorzy miauczących czworonogów**

Opisanie dwóch nowych pasożytów kota domowego, należących do roztoczy z rodziny nużeńcowatych Demodecidae, które otrzymały nazwy *Demodex obliquus* i *Demodex murilegi*, wywołało ogromne poruszenie w świecie nauki, ponieważ liczba znanych i opisanych gatunków tego pasożyta zwiększyła się dzięki temu aż dwukrotnie! O tym, co to odkrycie oznacza dla posiadaczy miauczących czworonogów oraz osób zajmujących się zawodowo opieką nad tymi zwierzętami, w tym leczeniem nużycy, którą wywołać mogą nowo odkryte roztocze, z dr hab. Joanną N. Izdebską, prof. UG, rozmawia Agnieszka Bień



Profesor Joanna N. Izdebska

Fot. archiwum prywatne



Nużeńcowate u kota domowego

► **Jako właścicielka dwóch kotów z ogromnym zainteresowaniem czytałam o pani odkryciu. Co ono oznacza dla nas – zwykłych opiekunów miauczących czworonogów oraz dla samych zwierząt?**

Mam nadzieję, że dla ludzi oznacza ono poszerzenie wiedzy o pasożytach i chorobach kota oraz zyskanie świadomości o tym, jak wiele jest jeszcze do odkrycia. I ile jeszcze tej wiedzy brakuje, także naukowcom, weterynarzom czy doświadczonym opiekunom, którym wydaje się, że koty to zwierzęta dobrze poznane. A co moje odkrycie znaczy dla kotów? Cóż, żyły z tymi pasożytami od dawna, tylko my o tym nie wiedzieliśmy. Mimo to ma to dla nich też znaczenie, bo lubią przecież być w centrum uwagi.

► **Jak pani odkrycie może zmienić proces leczenia nużycy u kotów?**

Powinno zmienić podejście do leczenia. Pasożyty z rodziny Demodecidae znane są od połowy

dziewiętnastego wieku. I od dawna wiadomo, że mogą być przyczyną choroby – nużycy – u zwierząt domowych oraz u człowieka. Jednak początkowo u psa i kota znane były tylko pojedyncze, swoiste dla nich gatunki – odpowiednio *Demodex canis* i *Demodex cati*. Tymczasem różnorodność objawów powodowanej przez nie choroby oraz trudności związane z leczeniem mogły być wskazówką, że nużycy psia i kocia to pasożyty o bardziej złożonej etiologii. To znaczy, że może istnieć kilka czynników chorobowych, w tym przypadku różne gatunki nużeńców o różnej lokalizacji w skórze oraz nieco innym przebiegu cyklu życiowego. Pasożyt z innego gatunku może mieć związek z innym przebiegiem zarażenia czy obrazem zmian chorobowych. Faktycznie, kolejne badania wykazały współwystępowanie u tych zwierząt kilku swoistych dla nich nużeńcowatych, przy czym u psa znane są obecnie cztery gatunki, a u kota dotychczas opisano dwa. Nasze badania uzupełniły ten stan wiedzy o dwa kolejne –

*Demodex murilegi* i *Demodex obliquus*. W świetle wcześniejszych danych z badań weterynaryjnych, wskazujących na istnienie odmiennych objawów chorobowych w różnych rejonach ciała kotów, zwiększa to znacząco wiedzę na temat etiologii nużycy kociej i wyjaśnia przyczyny zróżnicowanego przebiegu choroby. Niestety, w przypadku chorób pasożytniczych lekarze weterynarii stosują często pewne standardowe, uniwersalne metody leczenia, bez uwzględnienia specyfiki funkcjonowania różnych pasożytów. To oczywiście często nie przynosi oczekiwanych efektów. Stąd konieczność zmiany podejścia uwzględniającego indywidualne cechy pasożyta, w tym jego specyficzną lokalizację w strukturach skóry, tak zwaną swoistość topiczną, odmienną dla poszczególnych gatunków nużeńcowatych.

► **Czy my – opiekunowie kotów – możemy także zarazić się odkrytymi przez panią roztoczami? Czy są one dla nas niebezpieczne?**



Demodecidae są wysoce swoiste względem gatunków żywieli. Oznacza to, że mogą bytować – żyć, odżywiać się, rozmnażać – tylko w obrębie żywiciela z jednego gatunku, a do tego tylko w określonym rejonie ciała, konkretnych strukturach czy narządach. To oznacza, że człowiek może zarazić się tymi pasożytami wyłącznie od innych ludzi i będą to nużeńce swoiste dla naszego gatunku – *Demodex folliculorum* i *Demodex brevis*. Nużeńce kocie zarażają więc tylko koty, psie – funkcjonują u psów i tak dalej.

► **Czy odkryte przez panią roztocze występują tylko u kotów, czy można je spotkać u innych ssaków?**

Te odkryte ostatnio gatunki są swoiste dla kotów, ale w rodzinie Demodecidae opisanych zostało blisko sto trzydzieści gatunków, z czego zresztą dwadzieścia procent stanowiły odkrycia moje wraz ze współpracownikami, zwłaszcza z profesorem Leszkiem Rolbieckim, z którym pracuję wspólnie od wielu lat. Roztocze z tej rodziny są powszechnie występującymi pasożytami wielu ssaków, z większości grup – nietoperzy, ryjówkokształtnych, drapieżnych, gryzoni, zajęczaków, szczerbaków, kopytnych, czy nawet torbaczy. Często zarażone są wszystkie, czy prawie wszystkie osobniki w danej populacji. Rzadko jednak nużeńce powodują objawy chorobowe. Najczęściej zdarzają się one u człowieka i zwierząt domowych, zwłaszcza właśnie u psów i kotów, a sporadycznie u koni, bydła, kóz, owiec, świń, królików czy chomików.

► **W jaki sposób udało się pani odkryć i opisać *Demodex obliquus* oraz *Demodex murilegi*?**

Od dawna podejrzewałam ich istnienie, zresztą na podstawie wielu lat doświadczeń w opracowywaniu tej grupy roztoczy. Przez kilka lat, poszukując ich, prowadziliśmy metodyczne badania na podstawie materiału od kilkunastu kotów. Demodecidae prowadzą ukryty tryb życia, bytują w skórze: zależnie od gatunku – w mieszkach włosowych, w różnych typach gruczołów skórnych, w naskórku, a także w przewodach słuchowych, dziąsłach czy języku. Zwykle wykrywane są dopiero, kiedy nadmiernie się namnożą i manifestują swoją obecność w postaci objawów chorobowych. Jednak do badań naukowych, w tym związanych z odkrywaniem i opisywaniem gatunków, najbardziej przydatne są roztocze znajdowane w skórze bez objawów chorobowych. Wtedy można określić ich typową lokalizację, wypreparować okazy dobrej jakości do badań taksonomicznych. W przypadku pojawienia się objawów nużeńce występują w skórze chorobowo zmienionej, zatem trudniej określić ich precyzyjną lokalizację w obrębie warstw i struktur skóry, a okazy występujące w dużym zagęszczeniu mogą być uszkodzone lub zdeformowane, co utrudnia analizę cech budowy. Opracowałam zatem metodę, która pozwala na wykrywanie ich w skórze, gdzie występują bezobjawowo. Jednak jest ona pracochłonna, stąd długotrwałe analizy.

► **Dlaczego podjęła się pani badania kotów, a nie na przykład psów, u których nużycy także występuje?**

Badamy na obecność tych roztoczy wszelkie ssaki, także psy. W roku 2018 opublikowaliśmy z profesorem Leszkiem Rolbiec-

kim opis gatunku pasożytniczego u psa – *Demodex cornei*. Zresztą już wcześniej przez wiele lat analizowałam nużeńce psie oraz starałam się wyjaśnić etiologię i mechanizm nużycy psiej, a wspomniana publikacja zawierała pewne podsumowanie tych badań, między innymi zestawienie cech opisanego tam gatunku i znanych już uprzednio gatunków, co niewątpliwie jest przydatne w diagnostyce weterynaryjnej. Dla zoologa wszystkie zwierzęta są ważne i interesujące, ale muszę dodać, że koty darzymy szczególnym sentymentem i wszyscy członkowie zespołu pracującego nad tym tematem, to jest oprócz mnie profesor Rolbiecki i doktor Sławomira Fryderyk, byliśmy lub jesteśmy właścicielami kotów. Jeden z nich widnieje nawet na zdjęciu ukazującym lokalizację nużeńców kocich.

► **Czy jako specjalistka od kotów ma pani jakieś rady dla ich opiekunów?**

Nie jestem specjalistką od kotów w jakimś szczególnym zakresie, natomiast jako zoolog i parazytolog mający różnorodne doświadczenie związane z badaniem oraz opieką nad kotami zawsze szanuję ich niezależność i indywidualność. Mam zwykle wrażenie, że kot najlepiej potrafi oszacować własne potrzeby, skutecznie o nie zadbać i na różne sposoby wyegzekwować – kto z nas nie ulegnie wielkim oczom proszącego o coś kota? Kot znakomicie potrafi zadbać o swoją higienę, należy mu to umożliwić, a właściwie nie przeszkadzać i nie wspomagać za nadto dodatkowymi zabiegami. Natomiast rozwój chorób pasożytniczych ma często związek z obniżoną odpornością, która może mieć różne przyczyny. Zawsze jednak





Profesor Joanna N. Izdebska  
w laboratorium

Fot. archiwum prywatne

ważna jest dobrze zbilansowana dieta, związana z dostarczaniem odpowiedniej ilości składników odżywczych nie tylko w sensie wartości kalorycznej, ale też pod względem jakości, zwłaszcza mikroelementów czy witamin, których niedobory mogą właśnie predysponować do rozwoju chorób skórnych. Oczywiście warto

jest stosować też profilaktykę chroniącą koty przez zarażeniem kleszczami, przenoszącymi różne organizmy chorobotwórcze, czy pchłami, coraz częściej powodującymi alergię, ale też przenoszącymi pasożyty, na przykład tasiemce.

► **Dziękuję za rozmowę.**

---

Wyniki badań dotyczących roztoczy z rodziny nużeńcowatych Demodicidae (*Demodex obliquus* i *Demodex murilegi*) przeprowadzonych przez dr hab. Joannę N. Izdebską, prof. UG, dr. hab. Leszka Rolbieckiego, prof. UG, oraz dr Sławomirę Fryderyk z Katedry Zoologii Bezkręgowców i Parazytologii Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego opublikowano w formie artykułu pt. *Demodex murilegi* and *Demodex obliquus*, two new specific skin mites from domestic cat *Felis catus*, with notes on parasitism w czasopiśmie „Medical and Veterinary Entomology” wydawanym przez brytyjskie Royal Entomological Society. Dostęp do publikacji odnaleźć można na stronie <https://resjournals.onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1111/mve.12628>

# Pracownicy w Polsce nie protestują, gdy zajmują dogodne pozycje negocjacyjne. Protestują wtedy, gdy nie mają już się gdzie cofnąć

Doktor Piotr Kowzan w swoim ostatnim artykule *The humiliated began to sing: how teachers on strike tried to teach society* podjął temat pieśni protestu, śpiewanych przez nauczycieli w Polsce w czasie strajków w 2019 roku. O tym, dlaczego pedagodzy zostali zmuszeni do podjęcia tak drastycznego kroku, jakim jest strajk, jego skutkach oraz perspektywach rozwoju polskiego szkolnictwa podstawowego, ponadpodstawowego i wyższego z doktorem Kowzanem rozmawia Agnieszka Bień

► **Skąd u pana pojawiło się zainteresowanie wcześniej przez nikogo nieporuszaną tematyką pieśni protestacyjnych śpiewanych przez nauczycieli w czasie strajków w 2019 roku?**

Moje zainteresowanie tym tematem ma kilka źródeł. Mieszkałem kiedyś w Danii podczas strajku nauczycieli. Studiowałem wówczas na Uniwersytecie w Kopenhadze jako guest student, czyli taki Erasmus bez stypendium. I tam nauczyciele w cza-

sie strajku śpiewali. Niektóre ich piosenki, zwykle indywidualne wykonania, zaczęły być obecne na listach przebojów. Wynosiło to informację o ich postulatach poza debatę czysto polityczną. Problemy nauczycieli stały się obecne w obszarze kultury i rozrywki. To było sprytne. Przykład z Polski pokazał jednak, że osiągnięcie takich zasięgów nie jest łatwe. Drugie źródło zainteresowania się tym tematem, to rola śpiewu w edukacji. Spędziłem kiedyś kilka miesięcy na stypen-



Doktor Piotr Kowzan

Fot. archiwum prywatne

dium w północnej części Niemiec, w duńskiej szkole ludowej. Każdy dzień zaczynał się tam od wspólnego śpiewania. Śmieszne było to, że na ogół śpiewaliśmy jakieś stare nacjonalistyczne i religijne pieśni po duńsku, czyli w języku, którym ledwo mówiliśmy. Taki rytuał. Ożywiało nas to, bo staraliśmy się brzmieć zrozumiale. A że spektakularnie nie dawaliśmy rady, to wprawiało nas to w pogodny nastrój. I w tym nastrój zaczynał się dzień, próbując osiągnąć coś sensownego. Dlatego to, że nauczyciele zaczęli śpiewać, od początku uważałem za bardzo ważne. Nie zdawałem sobie tylko sprawy, że tych piosek będzie tak dużo.

► **Na grupach facebookowych, takich jak „Dom nie jest filią szkoły” i na forach dla rodziców**

**dzieci szkolnych łatwo odnaleźć krytyczne komentarze dotyczące metod nauczania i postaw kadry pedagogicznej zatrudnionej w polskich szkołach. Jaka według pana jest przyczyna tego zjawiska, skoro nauczyciele w 2019 roku śpiewali: „Nie chcemy żyć polityką/ chcemy uczyć dzieciaki, bo to naszą pasją jest/ nic nie musimy, lecz walczymy, walczymy/ o siebie, o siebie, o nasz wspólny los”?**

Po tej zwrotce następował refren: „Weź się przyłącz...”, bo usług publicznych nie uratują tylko osoby, które je świadczą. Rodzice rzeczywiście mają interes w edukacji. Ich cele są na ogół zbliżone, za to o zgodę ciężko na poziomie metod ich osiągania. Zresztą nauczyciele sami często są rodzicami, co chyba po raz pierwszy tak moc-

no wybrzmiało podczas strajku, w słowach: „My czekamy, bo na nic nie mamy/ teraz w rękach rządzących leży nasz wspólny los/ nie chcemy ochłapów, chcemy podwyżek, podwyżek/ chcemy swym dzieciom zapewnić godny byt”. Podczas badań nad pieśniami protestu starałem się zrozumieć je jako narzędzie w edukacji i w polityce. Nie chciałem recenzować polskiej szkoły, a tym bardziej nauczycieli. Przystępując do strajku, nauczyciele zaryzykowali. O poziomie ich desperacji może świadczyć fakt, że ryzykowali bez gwarancji otrzymania wypłat za czas strajku. Trudno to wytłumaczyć międzynarodowym czytelnikom, bo związki zawodowe zwykle gromadzą potężne fundusze na wypadek strajku. U nas to była walka o godność. Nic więc dziwnego, że po przegranej zaczął się odpływ



NIEZADOWOLENI  
Z INSTYTUCJI LUDZIE  
MAJĄ ZWYKLE DWIE  
DROGI – WYRAZIĆ  
NIEZADOWOLENIE  
SWOIM GŁOSEM LUB  
WYJŚĆ. NAUCZYCIELE  
WYKAZALI SIĘ NIEZWYKŁĄ  
LOJALNOŚCIĄ I ŚPIEWALI  
O PROBLEMACH.  
W TAMTYM CZASIE BYLI  
W STANIE PODJĄĆ SIĘ  
EWENTUALNYCH ZMIAN  
W SZKOLE. ALE ZOSTALI  
PUBLICZNIE PONIŻENI.  
ZOSTAJĄ NAM WIĘC  
JUŻ TYLKO WARIANTY  
Z WYCHODZENIEM

nauczycieli ze szkół publicznych i w ogóle z zawodu. Teraz rodzice mają problem na podstawowym poziomie, czyli żeby zajęcia z niektórych przedmiotów w ogóle się odbywały.

► **W artykule zauważa pan, że „piosenki, których [nauczyciele – przyp. red.] używali jako narzędzia, trafiły na grunt zaniebdany pod względem edukacji muzycznej”. Czy według pana to jeden z głównych powodów, dla których piosenki strajku nauczycieli w 2019 roku nie cieszyły się zbyt dużą popularnością wśród ogółu społeczeństwa?**

Wielu ludzi w Polsce ma repertuar, który rzadko wykracza poza *Sto lat*. Na ogół nie potrafią czytać nut ani akompaniować na instrumencie. I publiczność, i wykonawcy żyją w tym społeczeństwie, więc cudów nie było. Gdy trzeba walczyć o swoje, to kultura i umiejętności artystyczne przydałyby się. Ale przyczyn niepowodzenia było wiele. Myślę, że jedną z nich było niezrozumienie tego, że wspólne śpiewanie sprawia przyjemność, nad którą trudno jest śpiewającym zapanować. Nauczycieli nosiło, poruszali się i uśmiechali, a jednocześnie treść piosenek była często wyrazem przygnębienia i głębokiego rozczarowania zawodem. Nie nawykli do śpiewania widzowie mogli odbierać ten przekaz jako sprzeczny. Poza tym, nauczyciele postawili na autentyczność przekazu, a gusta widzowni są obecnie rozpieszczane filmowym perfekcjonizmem nawet niszowych produkcji. W artykule wskazuję, że kolejne grupy, które zechcą sięgać po to ambitne narzędzie protestu, mogą zrezygnować z warstwy wizualnej i prezentowania siebie. Albo ograniczyć obraz do

czegoś symbolicznego lub wręcz do abstrakcji. Przede wszystkim jednak trzeba wprost lub w piosence powiedzieć, czego chce się od słuchaczy. Niezależnie od opinii na temat warstwy artystycznej publiczność była w stanie wykonać jakieś działanie na prośbę strajkujących. Sojusznicy mogli lajkować filmiki i dzielić się refleksjami o treści piosenek, ale to za mało, żeby wygrać.

► **Czy zgadza się pan ze słowami Nauczyciela Roku 2021, Dariusza Martynowicza, który po odejściu ze szkoły publicznej w 2022 roku do szkoły prywatnej zauważył, że „jeśli obecne trendy się utrzymają, nie będzie realnego dialogu z nauczycielami, jeśli uczący będą dostawać... czteroprocentowe podwyżki, a w szkołach zamiast kultury współpracy, dialogu i wsparcia, nasilać się będzie kultura kontroli, strachu i zarządzania, nauczycieli (nie mówię nawet o tych dobrych)... po prostu niedługo już nie będzie”?**

Niezadowoleni z instytucji ludzie mają zwykle dwie drogi – wyrazić niezadowolenie swoim głosem lub wyjść. Nauczyciele wykazali się niezwykłą lojalnością i śpiewali o problemach. W tamtym czasie byli w stanie podjąć się ewentualnych zmian w szkole. Ale zostali publicznie poniżeni. Zostają nam więc już tylko warianty z wychodzeniem. Scenariusz Martynowicza uważam za umiarkowany i nie najgorszy. Gdyby nauczyciele po prostu odeszli, to mielibyśmy zapaść systemu. I to może wymusiłoby zmianę z wykorzystaniem istniejących zasobów, czyli budynków, wiedzy instytucjonalnej, społeczności lokalnych i zapisanych do tych szkół uczniów. Natomiast powolne „wymieranie”

nauczycieli będzie niwelowane różnymi chwytami i fortelami, które polegają na ściąganiu ludzi bez kwalifikacji i zatrudnianiu ich w jakimś nietypowym trybie. To spowoduje odpływ uczniów z rodzin zamożnych lub ambitnych w kierunku prywatnych i eksperymentalnych form edukacji. I po jakimś czasie zaczną brakować rodziców z zasobami, bo nieobecni w szkole publicznej nie będą mieli w tych zmianach interesu.

► **Czyli jesteśmy świadkami zafamiwania się polskiego systemu oświaty?**

Mimo że ciągle się coś z nim nie-dobrego dzieje, on i tak zaskakuje żywotnością. Uprawianie zawodu nauczyciela wymaga sporej dozy przekory. Naucza się nie tylko mimo tego, że drugi człowiek nie umie, nie rozumie i nie ma wielkich szans na powodzenie życiowe, bo rodzina nie ma zasobów. Naucza się dlatego właśnie. Ale sporo tego nauczycielskiego potencjału marnuje się na opór wobec biurokracji. Po clickbaitowych pomysłach polityków ministerstwo produkuje rozporządzenia, które w swojej masie dezorganizują pracę. Co zgrabnie wyrażały słowa piosenki: „Ja się nie nudzę, ja się wcale nie nudzę/ bo z MEN-u tych wrażeń bez liku wciąż mam i mam”.

► **Czy według pana istnieje obecnie sposób na rozwiązanie sporu pomiędzy nauczycielami a rządem, który swoją kulminację uzyskał w 2019 roku podczas strajku nauczycieli, a trwa do chwili obecnej?**

Myślę, że nauczyciele przestali być już zbiorowym podmiotem politycznym, choć wspaniałych

ludzi i prawdziwych gwiazd nie zabraknie w zawodzie. Raczej spodziewałbym się, że będziemy świadkami małych ognisk protestów uczniowskich. To masa ludzi, którzy są w stanie zorientować się, że przegrywają. Jakość ich edukacji staje się pozorna, bo co z tego, że jest w planie przedmiot, skoro nie ma komu go nauczać. Poza szkołą, ale również w tarapatach, znajdują się nauczyciele akademicy. I to w sumie dla nich, czyli też dla siebie, prowadziłem te badania. Żeby nie popełniać tych samych błędów co nauczyciele. I żeby w razie czego zaśpiewać nieco skuteczniej. Ale jeśli w ogóle do tego dojdzie, to też będzie robione „cienkim głosem”, bo pracownicy w Polsce nie protestują, gdy zajmują dogodną pozycję negocjacyjną. Protestują wtedy, gdy nie mają już się gdzie cofnąć.

► **Czy uważa więc pan, że sytuacja nauczycieli akademickich i pracowników szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych jest taka sama? Czy nauczyciele akademicy powinni także wyrazić w tak radykalny sposób swój sprzeciw?**

Obecnie w Polsce legalnie strajkować można tylko w sprawach wynagrodzeń, a strajk polegać ma na powstrzymaniu się od pracy. Nauczycielom akademickim powinno być łatwiej opuścić instytucje i znaleźć podobną pracę lub przekwalifikować się. Łatwiej jest też im organizować polityczny nacisk poprzez swoich przedstawicieli. Wspólnie korzystamy z tego, że politycy kończący kariery wolą lądować na uczelniach niż w szkołach. Dlatego masowego wystawiania swoich ciał na publiczny ogląd nie będzie. Poza

tym, sens strajku polega na tym, że zatrzymanie działania instytucji powinno zboleć także przeciwnika w sporze. Inaczej można byłoby tego strajku po prostu nie zauważyć. Żeby cokolwiek politycznie ugrać, nauczyciele akademicy musieliby mieć jakąś zdolność krzywdzenia i przeciwnik powinien mieć tego świadomość. Jestem niemal pewien, że czymkolwiek by ta zdolność nie była w przypadku nauczycieli akademickich, to nie ujawni się poprzez powstrzymanie się od działania. Także z tego powodu tradycyjny strajk to raczej nie nasza droga.

► **Czy w historii pańskiej edukacji pojawił się jakiś nauczyciel – mentor, pod wpływem którego zdecydował się pan zająć nauką zawodowo?**

Co ciekawe – nie, nie było nikogo takiego. Wychowałem się w klubie szachowym, pełnym milczących mężczyzn. Nie było taryfy ulgowej dla dzieci rywalizujących z dorosłymi. Ale ci w większości robotnicy cenili umiejętności i wynik. Osobiście nie potrafiłem pogodzić się z tym, że dobry i zazwyczaj drogi trener – nauczyciel dawał przewagę młodemu zawodnikowi. I nie sposób było tej przewagi zneutralizować ani własną pracą, ani wspólną pracą osób w podobnej sytuacji. Dość szybko sam zacząłem nauczać innych. Dla pieniędzy, co teraz brzmi śmiesznie. Zawsze jednak z nastawieniem, że przedyspozycje nie odgrywają ważnej roli i każdego da się nauczyć wszystkiego. I chociaż życie zwerifikowało to nastawienie, to zainteresowania procesami uczenia się i nauczania pozostały.

► **Dziękuję za rozmowę.**

# Mnie się upiekło<sup>1</sup>

*Powstanie zawsze na mnie czyha  
(Miron Białoszewski, Rozkurz)*

*Myśląc o rozmowie z wami, zastanawiałam się nad tym, jak niektóre zdarzenia zostawiają w człowieku ślady na całe życie. Przychodzą nieraz sny, które nie wiadomo do czego przypiąć i czasem jakiś element wspomnienia, jakieś déjà vu sprawiają, że potem trzeba przez tydzień łykać tabletki uspokajające. To obciąża do końca. I tak będę miała, prawda? Teraz jestem już na etapie, kiedy częściej myśli się o tej drugiej stronie. Patrzę na ten fakt zupełnie spokojnie, bez hysterii. Nie wiem, czy jeszcze raz uda mi się u Pana Boga wytargować życie. Bo raz mi się udało*



Pani Ania

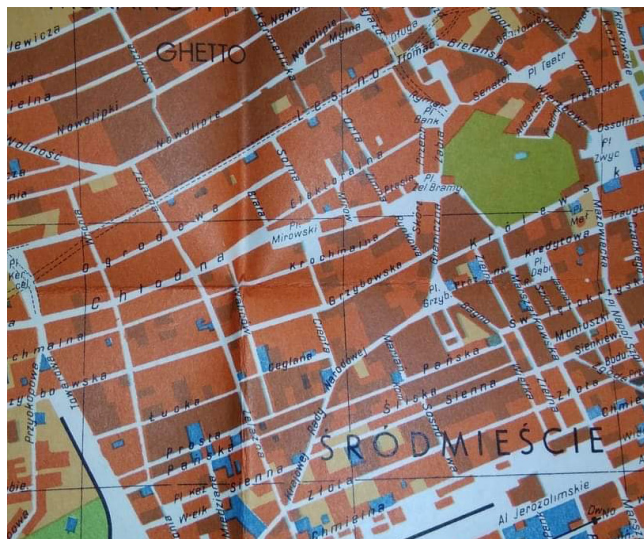
Fot. Magdalena Horodecka





Urząd Dzielnicy Wola

Fot. Paulina Sokólska



Mapa ulicy Żelaznej i okolic

Fot. Paulina Sokólska

Gdańsk, 2021 rok. Na trzecim piętrze Wydziału Historycznego, w gabinecie 4.23 dębowe pulpity pokrywa gęsta siatka ulic – mapy przedwojennej stolicy ścielą się na stołach jak olbrzymia, kolorowa cerata. Pod Ursynowem, w Szczęśliwicach i Zbytkach trzy kubki z parującą herbatą.

Siedzimy w stałym składzie – troje studentów: dwoje z polonistyki, jedna studentka z Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Szczupła, energiczna, uśmiechnięta. Rodowita warszawianka, rocznik 1935. Pani Ania.

Za szybą słotna nadmorska jeśień, a my wracamy do upalnego lata w sercu Polski, 76 lat temu. Co poniedziałek słuchamy wspomnień, w których ożywa walczące miasto: legendarne miejsca, przedmioty, zwierzęta i ludzie, których już nie ma. Z ruchomych obrazów rysuje się panorama dawnej Warszawy, widziana oczami kilkuletniej dziewczynki. Kreślona z rozmachem, jest straszna i wielka, pełna zapachów, kolorów i dźwięków.

Zza szkielec Pani Ani błyskają żywe, jasnoniebieskie oczy. Idzie-

my ich śladem, gdy odnajdują brunatny nieregularny kontur na mapie. Palec przesuwa się pewnie w stronę papierowej Woli.

### NO DOBRZE, TO JEDZIEMY DO WARSZAWY

*Mamy Żelazną, proszę bardzo. Mamy ulicę Żelazną, ulicę Leszno i ulicę Ogrodową. W tym miejscu, na ulicy Leszno, był gmach sądu, do tej pory zresztą jest. A tutaj, między Lesznom a Ogrodową, było w sumie pięć budynków i w tym środkowym mieszkałam ja: to jest Żelazna 89, mieszkania 59. W tym miejscu, gdzie Leszno krzyżuje się z Żelazną, teraz jest Urząd Dzielnicy Wola. A wtedy to była jedna z czterech głównych bram wjazdu do getta.*

Rodzice Pani Ani z dwiema córkami przeprowadzili się na Żelazną prawdopodobnie w 1941 roku. Kupili mieszkanie, które wymagało kapitalnego remontu.

Jego opłakany stan był pamiątką po poprzednich losach budynku. Jeszcze przed powstaniem w getcie warszawskim, które wybuchło 19 kwietnia 1943 roku,

połowa ulicy Żelaznej wchodziła w obręb getta. W czasie okupacji Niemcy systematycznie zmniejszali jego teren, skupiając Żydów w coraz ciasniejszej przestrzeni. Szacuje się, że łączna liczba ofiar getta warszawskiego wynosi około 400 tys. osób. Po rozpoczęciu eksterminacji, oficjalnie nazywanej „akcją deportacyjną”, Rada Starszych miała wyznaczać codziennie 6 tys. mieszkańców getta do transportu. Każdego dnia 6 tys. Żydów było wywożonych do obozu zagłady w Treblince. Wszystko to działo się zaledwie kilkaset metrów od mieszkania dziewięcioletniej Ani.

### KOCIE ŁBY I KONWALIE

Trasa, którą mała Ania codziennie przemierzała do szkoły, prowadziła wzdłuż granic getta. Wysoki mur biegł samym środkiem Żelaznej. Po stronie żydowskiej znajdował się Szpital św. Zofii, w którym podczas wojny leczyli się wysoko postawieni oficerowie niemieccy.

Z jego okien, znudzeni, często celowali z karabinów w stronę



Tabliczka z numerem domu

Fot. Paulina Sokólska



Kamienica na ulicy Żelaznej 89 dzisiaj

Fot. Paulina Sokólska

dzieci idących z tornistrami. Ot, dla zabawy – nie strzelali, tylko celowali. Nie zawsze miało się jednak tyle szczęścia.

W tym roku, w którym było powstanie [w getcie warszawskim – przyp. red.], w maju, kiedy dzień jest długi, godzina policyjna zaczynała się o szóstej po południu. Wtedy przyjaciółka mamy zabrała mnie do Falenicy pod Warszawą, do ogrodu ich wspólnej koleżanki. Mama w tym czasie robiła w domu jakieś porządki, czy Bóg wie co. Ta przyjaciółka mieszkała na Chłodnej, czyli parę ulic od naszego domu. Kiedy wracałyśmy z Falenicy, już wiadomo było, że nie dojedziemy na czas i ona mnie nie zdąży odprowadzić. U nas nie mogłaby zostać, bo czasem pukali do drzwi i w dokumentach sprawdzali, czy wszystkie osoby faktycznie mieszkały pod danym adresem. Więc ona na ulicy Chłodnej wysadziła mnie z tramwaju i mówi: „Słuchaj, jest dziesięć minut, dobiegniesz do domu”. I teraz wyobraźcie sobie: malutkie dziecko – bo byłam fizycznie bardzo drobnym dzieckiem – z bukietem kon-

walii, biegnie środkiem ulicy. Specjalnie środkiem, żeby było widać na pewno, że to nie jest żaden zamachowiec. Do osiemnastej była jeszcze chwila. I nagle z wieży strażniczej przy bramie getta Niemcy zaczęli strzelać.

Gdyby chcieli mnie trafić, to by natychmiast trafili, ale oni strzelali po bruku. Podejrzewam, że wyżej czubka głowy mieli tych nudów na posterunku i strzelali dookoła mnie dla zabawy. Tyle, że ulica była w kocich łbach. I wiecie, co to są rykoszety? Że pocisk może się odbić w dowolnym kierunku?

Biegłam przerażona i cały czas słyszałam trzask zamykanych bram, bo wszyscy dozorczy mieli obowiązek zamknąć je przed osiemnastą. Pędziłam, ile sił w nogach. Dozorca mojego domu też już miał sięgać po klucze, ale wychylił jeszcze głowę zaciekawiony, co to za imprezy robią, że takie strzały. Wtedy mnie poznał. I czekał, nie zatrzasnął mi drzwi przed nosem, tylko czekał z otwartą bramą.

Dopaadłam do tej bramy, na jego rękach zemdlalam i cucono mnie dwa dni.

## PROSIACZEK

Pociąg do Warszawy. Trzy godziny drogi, kilka przecznic spacerem i naprzeciwko tabliczka z adresem – Żelazna 89. Na dole przeszklone sklepy, wielki baner KEBAB & GRILL, neon barbera, słowem – budynek, jakich pełno.

Dawniej to była bardzo elegancka, dwupodwórkowa kamienica po tej stronie ulicy, która nie była włączona do getta. Od frontu pięć pięknych, czarnych, bazaltowych filarów dawało podcień, w którym można było się schować podczas słonecznych dni. Te dwupodwórkowe kamienice były częstym zjawiskiem w Warszawie. W 1939 roku część rozdzielająca oba podwórza została zbombardowana.

Przez całą wojnę oba podwórza dzieliły dwie sterty gruzów, które trochę osiadły, zarosły, ale zimą, gdy spadł dobry śnieg, dzieci sobie mogły z nich pojeżdżać na sankach. Z tych mieszkań, które zostały wyburzone, pozostał jak gdyby fragment łazienki. W czasach wielkiej biedy zaopatrzeniowej, na początku 1944, tata wymyślił, że jeśli trochę się zamuruje





Targowisko na placu Kercelego w okresie międzywojennym

Fot. autor nieznan

Źródło: D. Kobielski, *Warszawa międzywojenna*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Warszawa 1969, s. 136, CC.

*i dołoży drzwiczki, to powstanie taka „komórka” ze ściekiem, w której my będziemy, uwaga: hodować prosiaczka. Oczywiście w celach konsumpcyjnych.*

Pani Ania uśmiecha się z rozczuleniem: *Opiekowałyśmy się Prosiaczkiem wspólnie z siostrą. Urządzałyśmy mu kąpiele w domowej łazience, wycierałyśmy go w ręczniki frotte i tak go rozpuściłyśmy, że na końcu chciał jeść tylko barszcz czerwony ze śmietaną i kartofelki kraszone słoniną. No tak, bo to było nasze ukochane zwierzątko.*

Zaraz jednak jej wzrok pochmurnieje, kąciki ust opuszczają się z wolna i jeszcze chwilę wcześniej, zanim dopowie zakończenie tej historii, nie ma już wątpliwości, ku czemu dąży. *Prosiaczek został w swoim zakątku w czasie powstania [warszawskiego – przyp. red.]. Podejrzewam, że jak Ukraińcy w służbie niemieckiej zaczęli penetrować budynek, to do Prosiaczka na pewno się dobrali.*

## VICTORIA

*A o żółwiu wam opowiadałam? Bo nie tylko zdarzały się same*

*smutne rzeczy. Był taki moment, gdy cała okupacyjna Warszawa handlowała żółwiami.*

Jeśli przejrzeć fora historyczne w internecie, okazuje się, że dzisiaj wielu w ogóle nie wierzy w ten zabawny incydent. Trudno także ustalić, jak do niego doszło.

Część osób utrzymuje, że to Armia Krajowa zdołała rozbroić i przechwycić wagony z transportem zaopatrzeniowym, w którym jechały greckie żółwie przeznaczone na konserwy dla Wehrmachtu. Historyk codzienności wojennej stolicy, Tomasz Szarota, pisze z kolei o błędzie polskiego pośrednika, który omyłkowo zakupił od Niemców wagony ze zwierzętami.

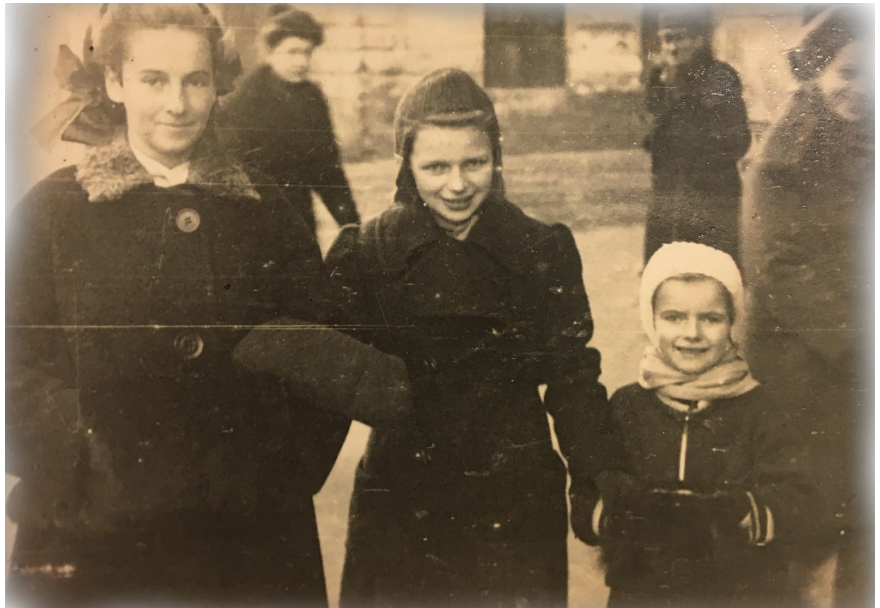
Wszystko, co zostało odbite z transportów, trafiło przeważnie na Kercelak. To było targowisko, jedno z najsłynniejszych w mieście, podobnie jak potem Bazar Różyckiego. Na Kercelaku można było kupić wszystko: od artykułów żywnościowych, przez zdobyte barterem przedmioty z getta, po szmuglowaną broń. Właśnie stamtąd pewnego dnia tata Ani przyniósł do domu żółwia. *To był duży żółw, kawał żółwia. Ja byłam małą*

*dziewczynką – potrafiłam na nim stanąć i nic złego mu się nie działo.*

Wszystko to wydarzyło się w szczególnym czasie, na którymś już etapie symbolicznej przepychanki między ludnością podbitej stolicy a okupantem.

Wojna od początku toczyła się także na ścianach i murach budynków. Oprócz słynnej „koltwicy”, Polacy, wzorem aliantów w pozostałych krajach, malowali na elewacjach literę „V”, oznaczającą Victory, czyli zwycięstwo. Propaganda niemiecka pod dowództwem Josepha Goebbelsa nie pozostawiła tych akcji bez odpowiedzi. Na przełomie lipca i sierpnia 1941 roku Niemcy zaczęli kolportować ulotki i upowszechniać tę samą literę jako symbol przyszłego zwycięstwa III Rzeszy. Tutaj znów warszawiacy wykazali się pomysłowością. Na murach obok liter „V” zaczęły wkrótce pojawiać się rysunki żółwi – ironiczny przytyk do tempa, w jakim osiągnane było rzekome zwycięstwo najeźdźcy. Towarzyszyły im także hasła nawołujące do powolnej pracy w przejętych przez Niemców zakładach i fabrykach.





Od lewej: Bogda, Irka, Pani Ania

Fot. archiwum prywatne

Kiedy więc do mieszkania pod numerem 59 zawitał żółw, nikt nie miał wątpliwości, jakie imię otrzyma. To była Victoria.

## HEKSA

Victoria zdołała wprawdzie uniknąć śmierci w brzuchu niemieckiego żołnierza, ale nie dane jej było przeżyć powstania. Została w mieszkaniu. Los prosiaczka i żółwia podzielił także piesek małej Ani, Heksa. *Taki łaciaty terier ostrowłósy, bardzo fajny. Heksa, czyli czarownica po niemiecku.*

*Koniec Heksy był bardzo dramatyczny. Kiedy w czasie powstania ukrywaliśmy się gromadnie w piwnicach, Heksa bardzo się denerwowała i szczekała. Moja mama uznała, że trzeba zostawić ją na górze, w mieszkaniu. W krytycznym momencie, o którym później opowiem, nikt o niej nie pomyślał.*

*Podczas powstania nasza ofiцина została zapewne zbombardowana. Kiedy rodzice po wojnie wrócili, zastali tylko rumowisko. Nie było żadnych schodów, jedynie urwista ściana z fragmentami podestów. Mama wspięła się po*

*tych gruzach i przed wejściem do naszego nieistniejącego mieszkania znalazła szkielet Heksy.*

*Zapewne drzwi zostały przez Ukraińców wyważone i Heksa wydostała się z domu. Pobiegła nas szukać, ale nie znalazła, więc wróciła pod drzwi. I tam, na tej klatce schodowej, spłonęła albo się udusiła dymem.*

Z niebieskich oczu bije bezbrzeżny smutek, strata, z którą nigdy nie udało się pogodzić. I nagle ma się wrażenie, że obok siedzi mała dziewczynka. Pomimo 86 lat ta mała dziewczynka nie przestała nigdy opłakiwać swojego pieska, który zginął w męczarniach. Pani Ania szuka potwierdzenia w naszych oczach: *Bo los mojego psa też jest dramatycznym losem wojennym, prawda?*

## NA NASZYM PODWÓRKU

W okupowanej Warszawie żadnego domu nie można było uważać za bezpieczny azyl. Pani Ania wspomina, kiedy śmierć po raz pierwszy zapukała do ich kamienicy:

*Pewnego razu budynek został poddany rewizji. Niemcy przetrząsali wszystkie mieszkania. Nie szu-*

*kali nikogo z mojej rodziny, ale i tak czuło się przerażenie, które jakby przenosiło się przez ściany.*

Jak się okazało – niebezpiecznym. We frontowej części budynku, na parterze, od podwórza mieszkał stary schorowany człowiek, który poruszał się na wózku. Sąsiedzi pomagali go zaopatrywać w różne rzeczy, bo sam nie opuszczał mieszkania. Podczas rewizji Niemcy go zastrzelili.

*Dla wszystkich była to wielka trauma. Nikt nie mówił potem o tym w ten sposób, że skończyło się jego nieszczęście, bo był nieuleczalnie chory. Nie, dla wszystkich nieszczęściem było to, że pozbawiono człowieka życia. Pamiętam jeszcze drugą rewizję: wtedy akurat szukali mojej siostry.*

## IRENA I BOGDA

Pani Ania wyciąga z torebki niewielką fotografię: *O, tutaj jestem ja z siostrami. Ja byłam najmłodsza. Potem od lewej to Bogda – najstarsza, rocznik 1927, Irka – 1929, a ja – 1935, taki rozrzut.*

*Z Ireną wychodziłyśmy z Warszawy. Siostra miała podyfterytową wadę serca. Przeżyła jakimś*

*cudem tamtą ewakuację, ale jej losy też potoczyły się dość dramatycznie. Jako dwudziestoosmioletnia kobieta urodziła syna i ta podyfterytowa wada plus niedo-pilnowanie porodu sprawiły, że nastąpiło poważne uszkodzenie serca. Konsekwencja była taka, że przez pierwszy rok po urodzeniu dziecka, jak pielęgniarka przychodziła ciut za późno z zastrzykiem strofantyny, to ona umierała. I tak miałam trzy razy w tygodniu kochającą siostrę. Potem jakoś się to uregulowało, bo umarła miesiąc przed maturą swojego syna, ale z ostatnich dziewiętnastu lat życia czternaście spędziła w szpitalach.*

*Natomiast moja druga siostra jako bardzo młoda dziewczyna, na samym początku wojny, została wzięta z łapanki i wywieziona do Niemiec. To była prześliczna dziewczyna z bardzo długimi, kręcącymi się włosami, które zaplatała w warkocze. Sięgały jej prawie do kolan.*

*Bogda miała niecałe 13 lat, gdy została wywieziona, zarejestrowana i zmuszona do pracy w III Rzeszy. Fatalne warunki sanitarne utrudniały zachowanie higieny, stąd szybko rozpowszechniała się wszawica. W końcu dotknęła i siostrę Pani Ani. Niemcy za takie rzeczy od razu zabijali; nie próbowali czymkolwiek leczyć. Wiedząc o tym, Bogda zrozumiała, że nie ma innego wyboru; postawiła więc wszystko na jedną kartę i uciekła z Niemiec. Skutecznie.*

*Gdy zapukała do drzwi naszego mieszkania, wszyscy byliśmy w szoku. Pamiętam ten moment, jak ojciec obcinał jej włosy do gołej skóry. Siedzieli z Bogdą przy kuchni węglowej. I te cudowne warkocze leciały prosto w ogień. Wszystko razem płonęło, a potem rodzice okładali jej głowę arniką, żeby skóra się zagoiła, bo trzeba było przecież pokonać cały problem chorobowy. Wszystko to się udało.*

*Ale było jasne, że to nie koniec kłopotów. Najlepiej czuła to sama*

*Bogda. Wiedziała, że niedługo Niemcy przybędą jej szukać. Faktycznie – przybyli. Zanim jednak zjawili się w domu, Bogda zdążyła wyjechać do rodziny, do Bolimowa. Miała jednak świadomość, że to jedynie rozwiązanie tymczasowe. Niemcy z łatwością mogli dotrzeć do informacji, gdzie mieszkają jej krewni. To była tylko kwestia czasu.*

*Z tego powodu w 1943 roku, w wieku zaledwie 16 lat, Bogda podjęła kolejną brawurową decyzję. Nie mówiąc ani słowa rodzicom, samodzielnie wsiadła w pociąg i pojechała do Niemiec, pod holenderską granicę. Wynajęła się tam do pracy. Po pierwszym pobycie знаła już niemiecki. Wyjechała, wychodząc z założenia, że najciemniej jest pod latarnią, że tam jej nie znajdą.*

*Że jej nie będą szukać! Komu by to przyszło do głowy? Bez sensu, prawda? Oczywiście poszukiwania trwały jeszcze przez jakiś czas. Potem stwierdzili, że widocznie musiała zginąć po drodze. Bogda do końca wojny pracowała za granicą. Tam zresztą poznała młodego Polaka, wzięta z nim ślub i po wojnie wróciła z niemowlęciem na rękę. Kiedy wracali do kraju, jej mąż wysiadł w Poznaniu po papierosy i nigdy więcej go nie zobaczyła. Niewykluczone, że już wcześniej był żonaty i wrócił do swoich. Mojej siostrze zostało dziecko i świadectwo ślubu.*

*Natomiast ci Niemcy, u których się zatrudniła, bardzo serdecznie ją wspominali. Kiedy tam pracowała, prędko okazało się, jakie będzie jej główne zajęcie, bo ta niemiecka rodzina całkiem zwariowała na punkcie pysznych polskich pierogów. W dodatku była wielodzietna, więc Bogucha lepiała tysiące pierogów, żeby zaspokoić zapotrzebowanie. Pani Ania śmieje się z całego serca.*

*Po wojnie, mimo że oni wielokrotnie serdecznie ją zapraszali i chcieli nawiązać przyjazny*

*kontakt, moja siostra nie chciała mieć nic wspólnego z Niemcami. Niemców szczerze nienawidziła, co było absolutnie zrozumiałe.*

*Jedno z ostatnich życzeń Bogdy dotyczyło sposobu pochówku. Kiedyś tylko w Poznaniu znajdował się cmentarz, na którym rozsypywano prochy, i Bogda właśnie tam chciała być pochowana. Na cmentarzu jest pole otoczone niewysokim murkiem, a na murku tabliczki: imię i nazwisko, dwie daty. Nic więcej. Gdy Bogda odeszła, tam zostały rozsypane jej prochy.*

*Wymyśliła tak przez wzgląd na losy grobów rodzinnych podczas wojny. Ale był także inny powód. Jej życie tak się potoczyło, że przynajmniej w sprawie śmierci wołała mieć pewność. Nie chciała, żeby ktokolwiek kiedykolwiek jej kości skądś dokądś przerzucił.*

## OKNO NA ŚWIAT

*Strzelanie w Warszawie w czasie wojny to był chleb powszedni. Jeżeli w ciągu dnia padały jakieś strzały, to w gruncie rzeczy nic nie znaczyło. Nie rzucaliśmy się wszyscy naraz do okien, tylko mówiliśmy: „No, znowu gdzieś tam strzelają, tak?”. Dorośli byli zajęci dalekimi sprawami. I nie inaczej było tamtego dnia. To mógł być rok 1942. Kuzyni mojego ojca mieszkali z widokiem na boisko sportowe i myśmy poszli tam w odwiedziny.*

*Tak się złożyło, że byłam akurat jedynym dzieckiem, które znalazło się na tym spotkaniu dorosłych. Na dworze strzelali. No więc biedny malec – nie zabrałam ze sobą żadnej zabawki ani nic i pewnie z nudów podeszłam do okna, a za oknem miałam egzekucję Żydów przy wykopanych rowach.*

*Obok tych ustawionych do rozstrzeliwania, ci już leżący. Widziałam wszystko: jedni padali, po czym następna ekipa, którą przywozili, miała lekko przysypać tamtych, zanim sama pójdzie pod*



Przed wojną – Pani Ania  
w Ogrodzie Saskim

Fot. archiwum prywatne

ścianę. Po nich przyjeżdżali jeszcze kolejni i zasypywali poprzednich, taki powtarzający się cykl.

W którymś momencie dorośli zorientowali się, że ja patrzę na to, na co nie trzeba. To są świetne widoki dla siedmioletniego dziecka, nie? Pamiętam, że ktoś rzucił się, żeby mnie odciągnąć od tego okna i syknął do ucha: „Jak coś zauważę, to cię snajper zabije”.

Nie, nie żądali od mieszkańców, żeby okna były zasłaniane. Jedynie nie wolno było przez nie wyglądać i patrzeć, co się dzieje.

### BECHSTEIN NIE DOJECHAŁ

Pani Ania swoje życie zawodowe związała z muzyką. Po studiach muzycznych trochę pracowała w orkiestrze i uczyła gry na wiolonczeli w szkole muzycznej. Wielką sympatią darzyła jednak zawsze muzykę fortepianową. Do dziś jest wierną fanką Konkursu Chopinowskiego. Zanim wiolonczela skradła jej serce, miało to zrobić pianino.

Był taki czas, że moja mama mieszkała razem z rodzicami w Krakowie, w tym samym domu, w którym mieszkała także mała Halina Czerny – później Halina Czerny-Stefańska – pilnie ćwicząca na fortepianie. W związku z tym mamie się marzyło, że jej dziecko też będzie grało na tym instrumencie. To marzenie miało się ziścić latem 1944 roku.

W lipcu byliśmy z mamą na wakacjach nad jeziorem. Wróciliśmy pod koniec miesiąca do Warszawy, bo pierwszego sierpnia miał być przywieziony kupiony dla mnie fortepian bechstein. Bechstein nie dojechał, bo wybuchło powstanie.

Pani Ania śmieje się lekko, z ledwie wyczuwalną goryczą. Zaraz jednak zawiesza wzrok gdzieś w przestrzeni i zamyślona dodaje: Gdyby nie powstanie, byłabym może pianistką.

### GŁOS POWSTANIA

Pierwsze piętnaście minut powstania pamiętam bardzo wyraźnie. Na nasze podwórko wniesiono ciężko ranną kobietę. Została postrzelona w brzuch. Szpital był za daleko, nie było szansy na żaden ratunek. Krzyczała, póki miała siłę. Nie umiem powiedzieć, jak długo. W końcu się wykrwawiła. Ale ten krzyk przeraźliwy został mi w pamięci. Wiecie, coś takiego odciska się na całe życie. Wydaje mi się, że czasami wciąż go słyszę.

### PUCH NARODU

Na samym początku powstania czuło się w całej Warszawie radosne podniecenie. Zwycięstwo wydawało się tak realne i bliskie, że Polaków ogarnęła atmosfera ogólnego entuzjazmu.

„Chodź, chodź, musisz to zobaczyć!” – pamiętam, że siedziałam tacie na ramieniu i tak zaniósł mnie na Ogródową. „Popatrz” – mówi – „bo sprzed wojny nie pamiętasz”.

Na całej ulicy powiewały białoczerwone flagi zrobione, z czego się dało. Było coś niezwykłego w tym, że Polacy natychmiast potrafili się zorganizować. No więc biały materiał – to proste, bo wtedy były lniane prześcieradła. Natomiast... Czy wiecie, co to jest inlet?

Nie wiedzieliśmy. Za Wikipedią: „Inlet – rodzaj bardzo gęstej tkaniny bawełnianej, o splocie skośnym, atlasowym bądź płóciennym. [...] Cechą charakterystyczną jest konstrukcja tkaniny, która uniemożliwia przedostawanie się piór oraz pierza na zewnątrz”. Więc z tego inletu były poszwy na poduszki i kołdry? – pytamy.

Jakie kołdry? Pierzyny! To był czas pierzyn! Jak gęstszy inlet, to mogła być nawet puchowa pierzyna, arcyciepła! I właśnie on był czerwony, więc najprostsza rzecz, żeby uzyskać materiał na flagę, to





Kocie łby na ulicy Ogrodowej dzisiaj

Fot. Paulina Sokólska

*było rozpruć tę pierzynę. A zatem: górą – białe prześcieradło, dołem czerwony inlet, z którego jeszcze leciało pierze, bo nie da się przecież tak błyskiem wytrzepać, a nikt przecież nie miał zdrowia, żeby to prać i czyścić. Dlatego leciały te pióra i właśnie to zapamiętałam jako dziecko: pierzaste biało-czerwone flagi na ulicy Ogrodowej.*

### CZAPECZKA Z POMPONEM

Podczas powstania życie Warszawy przeniosło się do podziemi. Wydawało się, że w piwnicach będzie jakoś bezpieczniej. No, średnio bezpieczniej, bo jak się dom zawalił, to ludzie przeważnie i tak ginęli. W każdym razie zeszliliśmy. W naszej piwnicy zgromadziło się mnóstwo ludzi, każdy ze swoimi manatkami, przygotowanymi na ewentualną tułaczkę.

W piwnicach tłoczyły się całe rodziny. Było dużo małych dzieci, które płakały z powodu gorąca, strachu i ogłuszających wybuchów na zewnątrz. Wszyscy podenerwowani. Dziewięcioletnia wówczas Ania pomagała matkom zabawiać maluchy. Udawała Świętego Mikołaja, biegając dookoła w zimowej czerwonej czapeczce

z pomponem. W przygotowanym na ucieczkę bagażu miała też zimowe czerwone paletko. Była pełnia lata, więc absurd całej sytuacji dawał komiczny efekt.

*Myśmy byli w czasie powstania krótko, nie umiem powiedzieć, czy to było sześć czy siedem dni.*

Rzeź Woli przypadła dokładnie na 5–7 sierpnia. Od „czarnej soboty”, jak nazywano potem piąty dzień powstania, rozpoczęło się masowe ludobójstwo tamtejszej ludności. W kolejnych dniach Niemcy wymordowali ok. 40 tys. mieszkańców dzielnicy. Natarcie przypuszczały oddziały gen. Reinera i brygady Dirlewangera, znane ze szczególnego okrucieństwa.

*Pamiętam, że ostatniego dnia w piwnicy moja mama poszła do mieszkania, żeby zanieść Heksie jedzenie. Podeszła do okienka, które rodzice kazali kiedyś dodatkowo przebić na tak zwanej ślepej ścianie budynku. A przez to okienko zobaczyła na podwórzu domu przy ulicy Ogrodowej masową egzekucję. Wszystkich ludzi, którzy byli w budynku, ustawiono pod mur i wystrzelano. Mama wróciła do piwnicy kompletnie roztrzęsiona.*

Nie trzeba było długo czekać. Jeszcze tego samego dnia Niemcy weszli na podwórko kamienicy, w której ukrywała się rodzina Pani Ani. *Wszyscy mieliśmy przygotowane jakieś paczuszki, gdyby trzeba było nagle wychodzić. Jak weszli Niemcy i zaczęli nas wyprowadzać, mama to wszystko wyrwała nam z rąk. Widziała, jak rozstrzelali sąsiadów i była przekonana, że nas spotka to samo.*

*Wygnano nas na ulicę. Poszliliśmy z pustymi rękami. Ja w czerwonej czapeczce z czarnym futrzanym pomponem. O Heksie nikt nie pamiętał.*

### WYSTYGŁY PIEC

Pani Ania przez telefon: *Jak będziesz w Warszawie, to na jednym odcinku Ogrodowej, zobacz, bo tam został fragment kocich łbów!* Na miejscu okazuje się, że nawet kilka fragmentów. Na odcinku kilkunastu metrów pozostawiono biegnące środkiem ulicy podłużne pasma dawnego bruku. Kiedy odbywał się exodus Woli, cała, licząca blisko kilometr, trasa była wysadzana kamieniem polnym. 7 sierpnia 1944, po zajęciu dzielnicy, Niemcy pognali ulicą Ogrodową mieszkańców wy-

prowadzonych z piwnic i podpalili okoliczne budynki.

Ulica Ogrodowa – nie bardzo przecież szeroka – pamiętam, jak stała w ogniu. Zupełnie niesamowite uczucie. Z obu stron, od góry do dołu wszystkie budynki płonęły. I wtedy dopiero widzieliśmy, jak to miasto było zbudowane z niczego. Podsufitki kładziono wtedy z trzciny, więc miało się co palić. Podłogi były drewniane, drewniane legary pod podłogami, stropy drewniane, żadne tam stropy Ackermana! Miało się wrażenie, że wchodzi się w gorejący piec. Gdyby nie to, że Niemcy szli razem z nami, to przypuszczałabym, że wrzucają nas, żebyśmy się tam spalili żywcem. Ale kolumna była eskortowana i oni przechodzili tamtędy razem z nami. Czyli, no, samych siebie, by nie spalili, prawda...?

Natomiast te kocie łby pod stopami były tak rozżarzone, że mojej ciotce, która szła w elegancjach oficerkach, przepaliły się całe zelówki. Kiedy przeszła do końca, miała pod spodem tyle przepalonych dziur, że żaden szewc by tych butów nie umiał naprawić.

Z różnych makabrycznych obrazów został mi jeszcze w pamięci koń uwiązany do latarni gazowej, któremu płonęła sierść, grzywa i ogon. Jeszcze żył. Z jakiegoś powodu właściciel uwiązał go tam i zostawił. Niemcom nie żal było kul na ludzi, których wyciągali z kolumny, ale żal im było na tego konia.

## POD ŚCIANĄ

Podczas marszu płonąca ulicą stojący wzdłuż konwoju esesmani wylawiali poszczególne osoby na podstawie ubioru. Jeżeli ktoś nosił charakterystyczne oficerki albo płaszcz, tzw. prochowiec, natychmiast oceniali, że na pewno należy do AK. Wtedy wyciągali nieszczęśnika i na miejscu rozstrzeliwali.

Określony model prochowca i oficerki były wtedy prawie jak

mundur. Ale niektórzy nosili je dla szpanu, więc mieli wtedy pecha. Kolumna była długaśna, szli przecież mężczyźni z wielu ulic Woli wyprowadzeni tego dnia, więc Niemcy nie nadążali z wystrzeleniem wszystkich „podejrzanych” po drodze. Dopiero pod koniec Ogrodowej znaleźliśmy się wśród ludzi ustawionych pod ścianę. Tam miał być koniec. Ale czekaliśmy... i nic.

Po latach moja mama wspominała, że poprosiłam wtedy: „Jak zaczną strzelać, podnieś mnie do góry, żebyśmy zginęły razem”. Wiedziałam dobrze, jaki był los niedobitych dzieci. Czekala je śmierć od kolby karabinu albo żołnierskich butów.

Po wojnie odnalazłam to miejsce, gdzie ustawiono nas do rozstrzelania. Wybrałam się na wędrówkę dokładnie tą trasą, którą nas wyprowadzali w czasie powstania. I doszłam do tego miejsca. Jestem pewna, że to było dokładnie tam. Tamtego obiektu, czymkolwiek był, już nie ma. Teraz stoi tylko taki szklany dom, jakiś bank, ubezpieczalnia czy inna firma przeszklona od góry do dołu. Żadnej tabliczki. A zresztą! Takie tabliczki powinny wisieć na każdym domu tej dzielnicy, bo wtedy prawie pod każdym domem, na każdym podwórku Woli były miejsca egzekucji.

Mnie się tak jakoś upiekło. Chcieli mnie rozstrzelać, ale mnie nie rozstrzelali. Ciotka całe życie była przekonana, że to dzięki Biblii, z którą w ramionach opuszczała Warszawę. Że cud. Dopiero po latach dowiedziałam się, jak było naprawdę. Podobno zawiodło zaopatrzenie i Niemcom brakowało tego dnia amunicji; mieli za mało naboju.

Dość późno dotarłam do tej informacji, chociaż już jako jedena-stolatka zamiast jak inne dzieci czytać Anię z Zielonego Wzgórza, wertowałam wielkie tomy proto-

ków Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i szukałam uzasadnienia, dlaczego to wszystko się zdarzyło. Bezskutecznie. Bo jeszcze cały czas w tym jest to, że oni szli z hasłem „Gott mit uns”. „Gott mit uns” miał na pasku ten, kto do mnie miał strzelać. Z nimi był Bóg, z nami był Bóg, to właściwie gdzie on był, prawda?

## PRUSZKÓW. BYDLĘCE WAGONY

W przejętym przez siły niemieckie kościele św. Wojciecha odbyła się duża selekcja: mężczyźni zostali, kobiety z dziećmi pognano dalej, do Dulagu 121 w Pruszkowie.

Moja pamięć zawodzi i nie wiem, czy wszyscy nocowaliśmy w tym kościele, czy jeszcze tego samego dnia, gdy nas przyprowadzili, odseparowano od nas tatę, a my zostałyśmy zabrane do parowozowni w Pruszkowie. Gdy wyprowadzono nas już poza Warszawę i oglądałam się przez ramię, to widziałam wielką krwawą łunę nad miastem.

Transport z Woli był pierwszym, który dotarł na miejsce. Dulag (albo durchgangslager), czyli obóz przejściowy, utworzono 6 sierpnia 1944 w Pruszkowie na terenie dawnych Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Dzisiaj na murze wokół byłego obozu znajduje się napis: „Tędy przeszła Warszawa”. Szacuje się, że w czasie funkcjonowania tego obozu przeszło przez niego ok. 650 tys. osób.

Podobno, jeśli ktoś miał odpowiednich znajomych lub łapówki czy inne rozmaite dodatkowe środki, mógł być stamtąd wyciągnięty. Kiedy na Woli rozstrzeliwano tylu ludzi, to była ta wczesna faza, gdy Niemcy jeszcze nie wypuszczali warszawiaków. Dopiero potem, gdy rozładowywali już całe miasto i nagle mieli milion ludzi „do zagospodarowania”, po pro-





Transport z wypędzonymi warszawiakami opuszczający obóz w Pruszkowie

Fot. Ewald Theuergarten

Źródło: E. Borecka, M.M. Drozdowski, J. Górski, J. Kazimierski, *Exodus Warszawy – ludzie i miasto po powstaniu 1944*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992, CC.

stu wypychali ich poza Warszawę. Niby przepustowość obozów była duża, ale widocznie nie aż tak. Znaczą, przepustowość przez komin, o tej przepustowości myślę.

W początkowym okresie powstania miały więc miejsce masowe wywózki do obozów koncentracyjnych. Na pierwsze 10 dni sierpnia przypadł czas największych upałów. W nieprawdopodobnym skwarze Niemcy ładowali jeńców do wagonów, pierwotnie przeznaczonych do transportu bydła. Od góry szczelnie kryte, miały jedynie dwa małe okienka: każde na jednym boku, przy przeciwległych kątach, więc ruch powietrza był zapewniony tylko teoretycznie.

W którymś kąciku takiego wagonu ścisnęłyśmy się wszystkie: moja mama przytulona do ukochanej ciotki, mojej siostry, no i do mnie. Te dorosłe osoby chroniły nas przed całym nieszczęściem, na ile się dało. Wokół straszny tłok. Ludzie, starzy, chorzy. A nawet jeżeli nie chorzy, to istnieje coś takiego, jak naturalne potrzeby fizjologiczne, nieprawdaż? Za pomocą scyzoryków, bo innych narzędzi na pewno nikt tam nie miał, wydłubano dziurę w podłodze, żeby był

ten kąt sanitarny. Okazuje się, że tak, jak małe dziecko potrafi samochód metalowy bez narzędzi rozebrać gołymi rączkami, tak ta zdolność jest w narodzie. Deska została wyrwana, za pierwszą deską wyrwano też drugą na tyle, że można było próbować... No i znaleźli się oczywiście ryzykanci, którzy w biegu pociągu na te tory wyskakiwali. Z rozmaitym skutkiem.

### UCIECZKA

W którymś momencie Niemcy zorientowali się, że w jednym z wagonów jest coś nie tak. W Skierńiewiczach zatrzymano pociąg. No i okazało się, że to nasz wagon. Otworzyli wejście do wagonu. Musicie wiedzieć, że to nie są wąskie drzwiczki, tylko szerokie wrota, przez które można po rampie zaganiać zwierzęta do środka. Rozsuwana brama, jak wjazd do garażu. I kiedy ci Niemcy ją otworzyli, tłum rzucił się na nich. Wszyscy chcieli wysiadać. Niemców na dzień dobry było za mało, żeby wszystkich zatrzymać, wobec czego zostali przewróceni i tłum się rozbiegł.

Dopiero wtedy pozostali Niemcy, którzy byli w obstawie pociągu, rzucili się, żeby opanować sytuację.

A w wagonie, gdzieś tam w kąci-ku zostałyśmy: mama, ciotka i ja z siostrą, dwie biedne sieroty. Moja ciocia była osobą dość rzeczową. Spojrzała na nas i powiedziała: „No, to wysiadamy”. Ale to już był ten moment, że wszędzie uciekają, wszędzie strzelanina, pogoń. I pośród tego chaosu spokojnie wysiadają cztery osoby. Idziemy normalnym krokiem do wyjścia dworcowego.

I to był dla mnie pierwszy raz, kiedy zauważyłam, że nie wszyscy Niemcy od razu zabijają. Obsługa stacji była oczywiście niemiecka. Żeby wejść na teren kolejowy, trzeba było wtedy mieć albo bilet, albo peronówkę. Zawsze stał kontroler, który to sprawdzał.

Wiadomo było, skąd przyszłyśmy, zwłaszcza ja: w tych sandałkach, letniej sukience i czerwonej zimowej czapce z pomponem. Wszystko wskazywało na to, że jesteśmy z tego transportu. I oni udali, że nas nie widzą. Może okazali trochę współczucia? Trudno powiedzieć, prawda?

To był szczyt szczęścia, bo na-za jutrz już by się nam nie udało. Następnego dnia zmieniono posterunki na brązowe umundurowane, strzelające.





Guziki od włoskiej niani

Fot. Paulina Sokólska

*W Skierniewicach, gdy zatrzymywano pociągi, Czerwony Krzyż podawał do wagonów wodę przez małe szparki okienne i starał się zebrać nazwiska. Ludzie pisali karteczki i dawali, żeby tamci mogli przekazać bliskim wiadomość, co się dzieje. W ten sposób dowiedzieliśmy się, że dzień wcześniej takim samym transportem jak nasz mój ojciec został wywieziony do obozu.*

### KU SŁOŃCU

Ze Skierniewic los zagnał cztery uchodźczynie dalej, do Bolimowa. Kilkunastokilometrowa trasa wiodła przez Puszcę Bolimowską. *To nie była prosta sprawa, zwłaszcza, że byłam bardzo miejskim dzieckiem. Moje warszawskie nogi były co najwyżej nawykłe do spacerowania po parku, a hasło „Nie deptać trawników” miałam widocznie wpisane w metrykę urodzenia.*

Wędrówka okazała się prawdziwym koszmarem także z innej przyczyny. W lesie ukrywali się partyzanci, a teren był stale patrolowany przez Niemców. Nie strzelali do złapanych. *Zamiast tego wieszali ich na gałęziach tak, że jak się przechodziło przez te ścieżki, to można było głową o czyjeś nogi zahaczyć. Pierwszy raz szliśmy z duszą na ramieniu. Wiedzieliśmy, że dzień czy dwa dni wcześniej ktoś tam zdejmował powieszono.*

Chwila oddechu nadeszła dopiero w Krakowie. Tam Pani Ania po raz pierwszy od dawna poczuła spokój. Kobiety z dziewczynkami znalazły się u znajomych. Dzieci tych państwa były już dawno dorosłe i mieszkaly za granicą, ale ich bona, zaprzyjaźniona z rodziną Włoszka, została u swoich pracodawców. Kiedy mała Ania przekroczyła próg tamtego domu, stała się dzieckiem do zaopiekowania.

*Z wielką czułością wspominam tę Włoszkę. Nie wiem, jak miała na imię, moja siostra nazwała ją*

*Poppea. Była fantastyczną, serdeczną, niezwykłą dla mnie osobą. Z anielską cierpliwością budowała ze mną różne zamki, pierwszy raz w życiu robiłam makiety pod jej czujnym okiem. Ta kobieta, o której dziś tak mało wiem, po całym koszmarze, jaki przeżyłam, była jak Słońce nade mną.*

*Gdy przyszła chwila rozstania, Poppea – kolekcjonerka oryginalnych guzików – podarowała mi coś ze swoich zbiorów: prześliczne filigranowe guziczki. Wciąż mi towarzyszą. Od lat przyszywam je do jakiejś bluzki (zawsze czarnej, żeby były odpowiednio wyeksponowane), którą mogę ubrać, idąc do teatru lub na koncert. Wtedy symbolicznie jestem razem z Poppeą.*

### CHRZEST BOJOWY

Szczęśliwe zrzęcenie losu spowodowało, że dzięki informacjom z ochotniczej poczty Ania z mamą i siostrą znalazły się wkrótce w krakowskim szpitalu, w którym pracowały polskie sanitariuszki z powstania. Wśród nich była matka chrzestna dziewczynki.

*Z moim chrztem była zabawna sprawa. Gdy przyszłam na świat, w Szpitalu św. Zofii, widocznie kiepsko rokowałam, bo pielęgniarki ochrzciły mnie z wody.*

*Parę lat później, jak zaczęły w trzydziestym dziewiątym roku bomby lecieć na Warszawę, akurat przyjechał brat mojej mamy i zgłosił protest, że dziecko, czyli ja, jest w zasadzie nieochrzczone. Złapał za rękę sąsiadkę Danusię, którą lubiłam i z której młodszym bratem często się bawiłam. Pobiegli ze mną do kościoła we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku, chowając się w różne bramy, bo co chwilę słysząc było: OGŁASZAM ALARM DLA MIASTA WARSZAWY i wycie syren. Zostałam wtedy ochrzczone po raz drugi, bez ojca, bez mamy. Ojciec był na froncie, mama miała swoje zdanie w sprawie religii.*

*I w tym szpitalu krakowskim, wśród AK-owskich pielęgniarek, które uratowały się z powstania, ostatni raz w życiu widziałam moją matkę chrestną. Z tamtego dnia zostały mi w pamięci potoki łez, kiedy opowiadała, co przeżyła i ilu umierało przy niej ludzi, którym nie mogła pomóc, bo nie miała jak.*

Pomimo ciężkiej rozmowy i nie-sprzyjających warunków trudno nie uznać tego spotkania za niezwykle fortunny zbieg okoliczności. Nie ostatni zresztą. Niedługo pocztą pantoflową miała dotrzeć także wieść, że ojciec Ani wrócił z obozu i zatrzymał się u swojej siostry w Zduńskiej Woli.

Zanim jednak to nastąpiło, nawet w słonecznej Małopolsce zdarzały się momenty, w których demony z Warszawy nie chciały dać o sobie zapomnieć.

### **POKÓJ, DO KTÓREGO NIE WOLNO WCHODZIĆ**

Ponieważ Kraków zalały fale uciekinierów z Warszawy, powołano specjalną Radę Główną Opiekuńczą (RGO). Miała ona odciążać tych, którzy zapewnili przybyszom azyl pod swoim dachem. Mama Ani znalazła się z córkami u znajomych, państwa W. Nie były tam jednak jedyne. Na dom państwa W. zwała się wówczas cała gromada osób – kilka rodzin do wyżywienia i utrzymania, które ze stolicy nie wyniosły nic poza strasznymi wspomnieniami.

*Dzięki Radzie Główniej Opiekuńczej mama nawiązała kontakt z pewną zamożną krakowianką, która zaproponowała, żebym przychodziła do jej domu, gdzie zostanę nakarmiona i ubrana.* Tak też się stało. Nową podopieczną przyjęto bardzo ciepło. Właścicielka miała córkę w wieku Ani, która prędko stała się jej towarzyszką zabaw. Tej córki Pani Ania nie pamięta. Pamięta za to mieszkanie: wielkie i luksusowe.

I jeden pokój – zawsze zamknięty na amen.

*Od razu powiedziano nam, że możemy się bawić w całym domu, z wyjątkiem właśnie tego pokoju. Dobrze więc, bez problemu. Trzymaliśmy się z daleka, wszystko było cudowne. Czas mijał. Nastął okres przedświąteczny i w każdym pokoju stała ubrana choinka. Wtedy właśnie, pewnego dnia, gdy byłam w tym domu, jak zwyczajnie od kilku tygodni, niespodziewanie otworzyły się drzwi tamtego pokoju, do którego zabroniono nam wchodzić.*

*Tego samego dnia powiedziałam mamie, że za żadne skarby do tego domu nie wrócę. Choćby nawet nie wiem, jak dobrze mnie tam traktowano, nie chcę się więcej tam znaleźć.*

*Wciąż pamiętam te otwarte drzwi. Tam też było przepięknie. Choinka biało-srebrna. Przepiękna choinka. A obok stał mężczyzna w czarnym mundurze. Widocznie szykował się do wyjścia, bo był już kompletnie ubrany, z tym charakterystycznym nakryciem głowy włącznie. Nie wiem, czy Pani, która mnie przygarnęła pod swój dach, była kochanką tego esesmana. Nie wykluczam tej sytuacji, prawda? W każdym razie tamtego dnia czekałam tylko, aż mama po mnie przyjdzie. I nigdy w życiu nie ubrałam biało-srebrnej choinki. Właśnie dlatego.*

### **DANZIG. AKCJA!**

Od wybuchu wojny minęły 82 lata. Ci, których dotknęła szczególnie mocno, do dziś mają przed oczami traumatyczne migawki z młodości – równie wyraźne, jak gdyby widzieli je wczoraj. Wielu starszych ludzi przyznaje, że coś z lęku, którego nie dało się racjonalnie opanować, jest nadal żywe.

*Białoszewski jest bliski elementu właśnie takiego niepokoju, który każe się człowiekowi bez sensu przemieszczać z miejsca*



Pani Ania z towarzyszkami dziecięcych zabaw

Fot. archiwum prywatne



Pudełeczko z turkusowymi zdobieniami

Fot. Paulina Sokólska

na miejsce w nadziei, że gdzie indziej będzie bezpieczniej. Brat mojego męża, który był oficerem czołgista generała Maczka, opowiadał mi taką historię: „Słuchaj, jeżeli kiedykolwiek na wojnie zdarzała się taka sytuacja, że któryś z nas budził się w nocy i mówił: uciekajmy z tego miejsca, tu jest niebezpiecznie – to nikt nie pytał, dlaczego. Przemieszczaliśmy się i bardzo często chwilę potem uderzała bomba albo coś złego się działo tak, jak gdyby istniała szansa na przecucie, ale nie dla wszystkich równocześnie”. Mówił, jak wiele razy to uratowało im życie. Wydawałoby się nielogiczne. Ale lęki często wymykają się logice.

Pani Ania miała okazję przekonać się o tym na własnej skórze, gdy wiele lat po dramatycznych wydarzeniach jej dzieciństwa w Gdańsku nagrywano film wojenny. Na ulicy Piwnej wisiało pełno niemieckich flag, na sklepach przybito odpowiednie tablice. Wokół biegali polscy harcerze przebrani w mundurki Hitlerjugend.

*Bardzo lubiłam jeździć latem do Gdańska. Nie przeszkadzało mi, że są niemieccy turyści, że mówią po niemiecku, to nie miało znaczenia. I naraz wchodzę w tę ulicę.*

*Spojrzałam i stwierdziłam, że albo się natychmiast wycofam – lekarstwa uspokajające mam zawsze w torebce, teraz też – zdążę wziąć, zdążę zadziałać, albo zabierze mnie pogotowie. Nie mogłam patrzeć na tę ulicę we flagach ze swastykami i na tych naszych chłopców przebranych za Hitlerjugend, których nasi harcmistrze, też przebrani odpowiednio, poganiali, jakby to była banda tych niemieckich szczeniaków. Logika wiedziała, że tylko nagrywają film. Ale działało, jak działało.*

*Nie oglądam filmów wojennych. Dlaczego? Bo widzę, że jest aktor, do którego w filmie strzelają, a za pół roku mogę obejrzeć go żywego w świetnej kondycji, jak*

*gra komedię, cały w skowronkach. Natomiast wiem, że zwykle jeśli ktoś strzela, to strzela skutecznie. Z liceum ogólnokształcącego wybiecałam z wilczym biletem, bo odmówiłam użycia broni na zajęciach z przysposobienia obronnego. Moje dzieci nie dostały nigdy pistoletów, nawet takich na dyngusa, na wodę. Nie i koniec: pistoletów nie bierze się do ręki.*

## SPOD GRUZÓW

Zaraz po wojnie Irena zabrała się z jadącymi do stolicy Rosjanami, żeby obejrzeć zniszczenia. Później jej śladem poszli także rodzice dziewczynek. Zewsząd ciągnęły pielgrzymki do ruin. Ludzie wracali na zgliszcza w nadziei, że z ich dobytku zachowało się cokolwiek kosztownego, co pomogłoby przetrwać nadchodzącą biedę. Pomimo żmudnych poszukiwań rodzicom Pani Ani nie udało się odnaleźć skrytki z biżuterią. Musiała ulec zniszczeniu lub paść łupem złodziei.

Przy okazji natrafiono jednak na inny przedmiot. Pani Ania podaje nam niewielki drewniany pojemniczek z turkusowymi zdobieniami.

*Tata miał taki zwyczaj, że jak za długo siedział w towarzystwie, to zawsze przynosił coś na przeprosiny mamie. No i kiedyś właśnie, gdy za długo balował, przyniósł jej takie pudełeczko na puszek i puder. Śliczny przedmiot, huculska produkcja ludowa. Ale mama była tak wściekła, że cisnęła tym pudełeczkiem o podłogę i tu się kawałek wykruszył. Ja byłam małą dziewczynką, bardzo mi się to pudełeczko podobało, więc włożyłam ukruszony kawałek do środka i zamknęłam wieko. Mamie się to wprawdzie nie podobało, ale dołączyłam pudełeczko do swoich zabawek i widocznie jak byliśmy w piwnicy w czasie powstania, musiałam*



*zabrać je ze sobą razem z ulubionymi przedmiotami.*

*Dziwnym trafem pudełeczko tam przetrwało. Jak po wojnie odgrzebywano jakieś nierozsąbrowane resztki, to tata je znalazł i ono do mnie wróciło. Wkleiłam brakujący kawałek już jako dorosła. Dla mnie to prawie jak talizman, coś zupełnie magicznego.*

*Pomyślcie, pudełeczko ma niewiele więcej lat niż ja i też przetrwało niesłychaną zawieruchę. Uchowało się coś, co nie powinno. W żaden sposób nie powinno było przetrwać. Poza tym, że dom zbombardowany, że pożar, to różne inne czynniki, czyli powinno zostać unicestwione. A tymczasem jest. Jest i mam je w domu. Nie wiem, czy spodoba się mojej wnuczce, może pewnego dnia trafi na śmietnik historii. Ale może zachowa je, jeśli trafi do niej z odpowiednim opisem?*

Pani Ania snuje domysły, a my wymieniamy znaczące spojrzenia, niepewni, czy ciągle jeszcze mowa tylko o małym drewnianym pudełeczku...

## EPILOG. KOZICE

Są w generacji naszych dziadków i pradziadków biografie, w których ciężar całego życia przesilił się już w dzieciństwie. Nie każdy daje radę odnaleźć się w spokojnej rzeczywistości. Kiedy słucha się wywiadów z byłymi powstańcami, widać, że w pewien sposób dla części z nich wojna nigdy się nie skończyła.

Potrzeba dużo woli, żeby w zwyczajnym życiu tragiczne i złe doświadczenia zrównoważyć dobrymi. Trzeba też włożyć mnóstwo

energii i entuzjazmu, żeby podjąć konkretne działania, które pozwolą nie osiąść w miejscu. Niektórzy się to udaje. Pani Ania jest na to żywym przykładem. Zdołała wykorzystać szansę, żeby dalszy czas, który dano jej jakby na kredyt, przeżyć możliwie najpełniej.

Nie zapytaliśmy o to, jaką radę przekazałaby naszemu pokoleniu. Jej powojenne losy same służą najlepiej za radę i za odpowiedź.

*Tak, bardzo lubię życie i umiem sobie w nim, mimo trudności, wyszukać różne atrakcyjne rzeczy, w których wciąż mogę uczestniczyć. Jestem na przykład głęboko przekonana, że filharmonia często gra koncert specjalnie dla mnie. To, że są tam jeszcze inni ludzie, to nieistotne.*

*Jeszcze do niedawna, gdy zdrowie mi pozwalało, podróżowałam z przyjaciółmi. Bo to są takie fajne pomysły, na przykład chcieć zobaczyć wystawę malarstwa i, powiedzmy, w tym celu pojechać do Włoch albo polecieć do Hiszpanii, bo w Madrycie występuje akurat znakomita polska śpiewaczka.*

*Zastanawiam się, czy dam radę wam przynieść i pokazać na przykład taki album z podróży po Ukrainie. Dużo wędrowałam, bo zawsze szukałam swojego miejsca na świecie.*

*Nazbierałam tyle różnych pięknych wspomnień, że nawet jeżeli ośmiela się dopaść mnie jakaś, nie daj Boże, choroba, to wiem, że mogę się utopić we wspomnieniach z takich czasów, kiedy o żadnych chorobach nie było mowy.*

Jedno z takich wspomnień dotyczy czasów studenckich, kiedy paszport zdobywali nieliczni i nie

wolno było podróżować, ale mogło się pojechać w góry na Słowację. Pani Ania miała wstąpić do Warszawy, żeby coś załatwić w pewnej firmie, więc pojechała w eleganckim kostiumie, butach na koturnie i pięknej, białej bluzce. Plecak turystyczny zostawiła w przechowalni bagażu.

Jeszcze tego samego dnia w tym eleganckim kostiumie i z bagażem na plecach dotarła koleją do Zakopanego. Przeprowadziła się na słowacką stronę i wylądowała w schronisku, budząc zdumienie miejskim wyglądem. Następnego dnia kostium powędrował do plecaka, nastąpiła zmiana garderoby i mogła już ruszać na górski szlak. Była jednak tak zmęczona tempem tej podróży, że przed zamierzoną wędrowką poszła poleżeć w dolinie, żeby odpocząć.

*No i, słuchajcie, po naszej stronie kozic prawie wtedy nie było. A tam, ułożyłam się, padłam w tej dolinie plackiem, bo ledwie się ruszałam. Leżałam od zawietrznej strony i te kozice mnie nie czuły. To był wrzesień, pora moich studenckich wakacji. Kolorystyka bajeczna, bo już się zaczynała jesienna przemiana. Cały dzień przeleżałam, patrząc na stado kozic, które pasły się w polu mojego widzenia. Słuchajcie, został mi z tego kolorowy slajd do końca życia w pamięci.*

*Mówiłam Wam wcześniej: po latach dowiedziałam się, że w Warszawie brakowało im amunicji tamtego dnia. I teraz myślę, że bardzo dobrze, bo bym nie popatrzyła na te pasące się kozice.*

**Paulina Sokólska  
Maksymilian Rzepka**

<sup>1</sup> Tekst powstał w ramach zajęć z przedmiotu sztuka reportażu, prowadzonych przez dr hab. Magdalenę Horodecką, prof. UG, na kierunku filologia polska (specjalność publicystyczno-dziennikarska), w Instytucie Filologii Polskiej UG. Jego część ukazała się 1 sierpnia 2022 roku (w 78 rocznicę wybuchu powstania warszawskiego) w „Dużym Formacie” „Gazety Wyborczej”.

# Gala Noworoczna „Noc Królika”

**OBCHODY CHIŃSKIEGO NOWEGO ROKU NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM**

7 lutego 2023 roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego odbyły się uroczyste obchody Chińskiego Nowego Roku zorganizowane przez Instytut Konfucjusza we współpracy z Konsulatem Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku. Tego dnia, według chińskiego księżycowego kalendarza świąt, przypada Święto Lampionów – ostatni dzień trwających 15 dni obchodów Święta Wiosennego. Wydarzenie prowadzone było w trzech językach – polskim, chińskim oraz angielskim



Fot. Agnieszka Bień

Galę otworzyła dyrektor Instytutu Konfucjusza, dr Magdalena Łągiewska, która opowiedziała o tym, jakie znaczenie mają obchody Nowego Roku dla mieszkańców Chin, oraz podziękowała gościom za przybycie na uroczystości. Życzyła także zgromadzonym wszystkiego najlepszego z okazji wejścia w Rok Wodnego Królika. Pani dyrektor przemawiała w języku polskim oraz chińskim.

Następnie o zabranie głosu poproszony został konsul generalny Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku, Fan Xiaodong. W czasie swojego przemówienia konsul również zwrócił uwagę na duże znaczenie obchodów Nowego Roku oraz symboli tego święta dla mieszkańców Chin. Zauważył też, że wejście w nowy okres zamyka to, co stare, i tworzy nadzieję na to, co nowe, oraz opowiedział o tradycjach świątecznych związanych z obchodami Nowego Roku. Wyjaśnił, że Święto Wiosenne dla mieszkańców Państwa Środka jest



Fot. Agnieszka Bień

wydarzeniem rodzinnym, podczas którego w gronie najbliższych poszukują oni harmonii i spokoju. Konsul wspominał również o okresie pandemii COVID-19 oraz znaczeniu związanych z nią działań globalnych i lokalnych zarówno dla Chińczyków, jak i dla Polaków. Podkreślił, że między naszymi krajami panują dobre stosunki gospodarcze, a produkty polskie cieszą się dużą popularnością wśród Chińczyków. W finalnej części wystąpienia Fan Xiaodong złożył zgromadzonym na gali życzenia wszystkiego dobrego z okazji Nowego Roku. Konsul przemawiał w języku angielskim.

Jako następny przemawiał dziekan Wydziału Prawa i Administracji, dr hab. Wojciech Zalewski, prof. UG. Na wstępie przywitał on zgromadzonych i podziękował dr Magdalenie Łągiewskiej za ogromny wkład w budowanie współpracy polsko-chińskiej. Następnie odniósł się do znaczenia ponad siedemdziesięcioletnich relacji gospodarczych pomiędzy Polską a najprężniej rozwijającym się krajem azjatyckim. W finalnej części wystąpienia natomiast złożył wszystkim zgromadzonym na sali życzenia szczęścia i pomyślności z okazji wejścia w Rok Wodnego Królika.

Po zakończeniu części oficjalnej uczestnicy spotkania mieli okazję poznać chińską kulturę. W części artystycznej wydarzenia podziwiali taniec smoka oraz taniec z bojowymi wachlarzami. Wiele emocji wśród zgromadzonych wywołał także pokaz chińskich sztuk walki i tai chi. Dużym zainteresowaniem cieszył się on zwłaszcza wśród najmłodszych uczestników wydarzenia. Z miejsc przez nich zajmowanych dało się słyszeć częste „Och!”. Organizatorzy zapewnili także zgromadzonym możliwość wysłuchania chińskich piosenek – tych tradycyjnych oraz tych współczesnych.

Po części artystycznej pracownicy Instytutu Konfucjusza wprowadzili wszystkich uczestników gali w tak dla nas, Polaków, egzotyczną kulturę Państwa Środka. W czasie wykładu prowadzonego w języku angielskim i chińskim opisali formy celebracji Święta Wiosennego, zwłaszcza zaś tradycji związanych z obchodami Święta Lampionów. W czasie prezentacji opisywali także legendy i podania odnoszące się do tego okresu, znaczenie poszczególnych symboli towarzyszących temu świętu oraz symbolikę znaków zodiaku i odpowiadających im żywiołów. Po omó-

wieniu każdego z prezentowanych zagadnień uczestnicy wydarzenia mogli wziąć udział w grach i zabawach utrwalających omawianą problematykę.

W finalnej części obchodów Chińskiego Nowego Roku wszyscy zgromadzeni spróbować mogli specjalów kuchni chińskiej oraz napić się tradycyjnie parzonej herbaty.

## CHIŃSKI NOWY ROK ORAZ ŚWIĘTO LAMPIONÓW

Obchody Nowego Roku, zwane też Świętem Wiosennym, są uważane w Chinach za najważniejsze święto w roku. Jego data wyznacza na podstawie kalendarza księżycowego i przypada na okres od 21 stycznia do 20 lutego. Dla mieszkańców Państwa Środka wiąże się ono z szeregiem tradycji i obrzędów, które gwarantować mają szczęście w nowym roku. Jest to także czas, w którym Chińczycy spotykają się w gronie rodzinnym, kończą zwady, wybaczą przewinienia oraz patrzą z optymizmem w nowy, rozpoczynający się rok. Święto Lampionów – ostatni dzień obchodów Chińskiego Nowego Roku, w 2023 roku przypadające według naszego kalendarza 7 lutego – obchodzone jest w 15 dniu





Fot. Agnieszka Bień

1 miesiąca w kalendarzu księżycowym Chin. W tradycji Państwa Środka jest to święto niezwykle barwne, połączone z pokazami sztucznych ogni, tańcem na ulicach oraz jedzeniem przygotowywanych tylko w tym okresie dań. Tradycyjnie spędzane jest ono w gronie najbliższych. W Chinach tego dnia ulice dekorowane są czerwonymi lampionami (kolor ten oznacza szczęście i dobrobyt) oraz organizowane są konkursy na najpiękniejszy z nich. Odbywają się także parady z tańcem smoka, gdzie młodzi ludzie wraz z przygotowanymi przez siebie replikami wąsatego potwora z bambusa, papieru oraz jedwabiu, przy akompaniamencie bębnów i grzechotek przebiegają po arteriach miejskich, informując, że *Nian* – straszny smok z legend noworocznych – jest przepędzony i dla mieszkańców Chin następuje nowy, lepszy czas.

### SZCZYPTA ORIENTU

Obchody Chińskiego Nowego Roku w Instytucie Konfucjusza z powodu wybuchu pandemii COVID-19 w ostatnich latach nie

mogły mieć miejsca. W tym roku, pierwszy raz od 2018 roku, studenci i pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego mieli możliwość celebrowania tego ważnego wydarzenia. Jak zauważa jedna ze studentek Instytutu Konfucjusza: – *Nowy Rok dla Chińczyków to jedno z najważniejszych świąt. Cieszę się, że mogę wraz z pracownikami i studentami Uniwersytetu Gdańskiego oraz zaproszonymi gośćmi świętować to wydarzenie po tak długim okresie pandemicznym. Wiem, że dużo to znaczy także dla studentów pochodzących z Chin, którzy w tym roku nie mieli możliwości powrotu do swojego kraju w tym czasie.*

– *Dekoracje oraz cała oprawa wydarzenia wprowadzają w specyficzny klimat Orientu. Dostałem nawet ciastko z wróżką – zauważa student prawa uczestniczący w wydarzeniu i dodaje: – Mam nadzieję, że nowy rok, który według kultury chińskiej wnieść ma w nasze życie spokój i harmonię, naprawdę taki będzie – mam tu na myśli zwłaszcza wydarzenia, które mają obecnie miejsce za wschodnimi granicami naszego kraju.*

\*\*\*

Uczestnicy obchodów Chińskiego Nowego Roku zorganizowanego przez Instytut Konfucjusza bardzo pozytywnie oceniali samo wydarzenie oraz jego organizację. Wśród słów uznania padały przede wszystkim sformułowania dotyczące części artystycznej wydarzenia, konkursów oraz możliwości spróbowania dań kuchni chińskiej. – *Dzięki wiedzy przekazanej podczas wykładów i warsztatów dotyczącym Chińskiego Nowego Roku przeprowadzonym przez pracowników Instytutu Konfucjusza zrozumieć można, jak bogatym kulturowo jest Państwo Środka. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu organizatorów, które widać w samym przygotowaniu wydarzenia w postaci wieloaspektowego zaprezentowania specyfiki obchodów Nowego Roku, my, uczestnicy, mogliśmy zrozumieć ich znaczenie i symbolikę, poczuć ten wyjątkowy klimat oraz posmakować wyjątkowych potraw chińskich tego okresu. To taka mała cząstka Orientu w murach Uniwersytetu Gdańskiego – zauważa pracownik UG, jeden z gości zaproszonych na wydarzenie.*

**Agnieszka Bień**

# Debiutancki występ Gdańskiej Orkiestry Akademickiej na IX Metropolitalnym Spotkaniu Noworocznym

2 lutego 2023 roku odbyło się IX Metropolitalne Spotkanie Noworoczne, podczas którego Gdańska Orkiestra Akademicka zadebiutowała w pełnym składzie pod dyrekcją Marcina Janka



Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG





Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

Metropolitalne Spotkania Noworoczne to wieloletnia tradycja obszaru metropolitalnego. Tym razem zostało ono zorganizowane wspólnie ze Związkiem Uczelni Fahrenheita w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie samorządowcy, politycy, przedstawiciele świata nauki i biznesu rozmawiali o wyzwaniach przyszłości i celach na najbliższe lata. Spotkanie uświetnił debiutancki występ Gdańskiej Orkiestry Akademickiej – najmłodszej grupy artystycznej Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”, która po niespełna trzech miesiącach wspólnej pracy

wystąpiła w pełnym składzie pod kierownictwem Marcina Janka.

Zespół wykonał cztery utwory: *Moonlight serenade* Glenna Millera na otwarcie spotkania, a na zakończenie – *Let it snow* w opracowaniu Filipa Cieszyńskiego, *Strasbourg – St Denis* i *Chameleon* w opracowaniu Marcina Janka, z licznymi improwizacjami, które wykonali brawurowo członkowie orkiestry. Licznie zgromadzona publiczność w imponującej przestrzeni Biblioteki Głównej UG przyjęła występ młodych muzyków niezwykle entuzjastycznie. Marcin Janek, debiutujący w roli dyrygenta, stwierdził: – *Jestem*

*bardzo dumny ze studentów, wykonali ogrom pracy w bardzo krótkim czasie! Myślę, że to był bardzo dobry pierwszy występ, choć niełatwy z uwagi na zebranych na wydarzeniu znamienitych gości. Świetny start, działamy dalej!*

Mimo że orkiestra rozpoczęła działalność w marcu 2023, podzielona na sekcje zdążyła pokazać się na paru uniwersyteckich eventach pod kierownictwem Roberta Brackiego. W połowie października zespół zmienił nazwę na Gdańska Orkiestra Akademicka i zaczął działać w pełnym składzie (sekcja smyczkowa, sekcja dęta, sekcja rytmiczna



Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG





Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

– kwartet jazzowy) pod kierownictwem Marcina Janka – pedagoga, ale przede wszystkim czynnego muzyka, wirtuoza saksofonu.

W orkiestrze grają głównie studenci Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej, którzy po szkołach muzycznych, kursach czy ogniskach chcieli się dalej realizować muzycznie. – *Podczas tych kilku miesięcy nauczyłam się wielu nowych rzeczy i zupełnie zmieniło się moje podejście do muzyki – zdecydowanie na lepsze. Moim zdaniem ta orkiestra jest idealna dla wszystkich osób, które chcą wyrwać się ze schematów wyniesionych ze*

*szkoły, rozwijać się, improwizować, a przy tym brać udział w naprawdę świetnych projektach* – mówi Asia Majkowska, klarncistka, absolwentka prawa na UG.

Orkiestra to również doskonały sposób na integrację oraz idealna przestrzeń do kształtowania umiejętności społecznych. – *Mimo że każdy z nas ma inne doświadczenie muzyczne, to grając w orkiestrze, staramy się wzajemnie uzupełniać i czerpać radość z nowych wyzwań. Muzyka to uniwersalny język, który łączy i daje ogrom satysfakcji!* – mówi Basia Tomczak, skrzypaczka i studentka iberystyki na UG.

Do Gdańskiej Orkiestry Akademickiej można nadal dołączyć! Szczególnie pożądana są muzycy grający na instrumentach dętych: puzonie, trąbce czy saksofonie.

Zespół w dniach 18–19 marca organizuje otwarte warsztaty instrumentalne (można do nich dołączyć, nie będąc członkiem orkiestry), a pod koniec maja wystąpi dla szerszej publiczności podczas Pikniku Nauki Fahrenheita.

#### Więcej informacji:

facebook.com/gdanskaorkiestra  
www.ack.ug.edu.pl/strefa-muzyki

**Zespół ACK**



Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

# Od rękopisów do baz danych

**KULISY POWSTAWANIA FILMU O ZBIORACH  
BIBLIOTEKI UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO**

Pomysł na film zrodził się, gdy otrzymaliśmy zaproszenie od Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego do wspólnego świętowania Ogólnopolskiego Dnia Etnografii, Etnologii i Antropologii Kulturowej. Chodziło o to, by pokazać najstarsze, unikatowe zasoby Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego i ciekawe kolekcje tematyczne, w tym regionalne



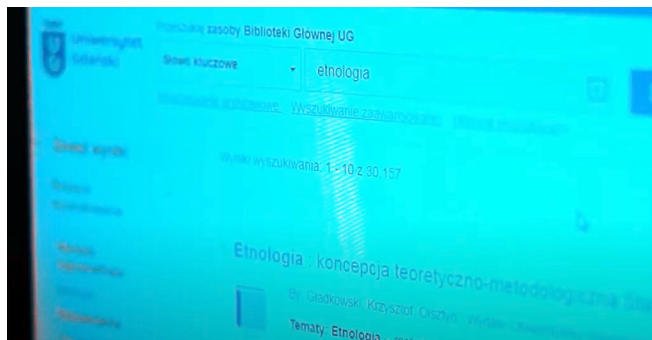
Fot. Centrum Filmowe UG im. Andrzeja Wajdy

Ogólnopolski Dzień Etnografii, Etnologii i Antropologii Kulturowej przypada 9 lutego. W tym roku przebiegał on pod hasłem: „ETNObiblioteki. Od rękopisów do baz danych”.

Zastanawialiśmy się, jak w ciekawy i nieszablonowy sposób pokazać zbiory Biblioteki UG, aby film był atrakcyjny dla naszych odbiorców.

Szukałyśmy odniesień do popkultury, kojarzących się z wiekiem XIX, XX i XXI. Ze względu na atmosferę panującą w magazynach Zbiorów Specjalnych BUG, narodził się pomysł, aby stały się one Działem Ksiąg Zakazanych. Pomyślałyśmy, że skoro książki zakazane, to musimy oddać klimat książek i filmów o Harrym





Fot. Centrum Filmowe UG im. Andrzeja Wajdy

Potterze (muzyka, strój, światło, różdżka).

Oprócz samych zbiorów ważną rolę w filmie odegrało wnętrze Biblioteki Głównej, pełne zakamarków i labiryntów, które skojarzyły się nam z przygodami Indiany Jonesa (kapelusz, muzyka). Czasami współczesne chcieliśmy przedstawić jako „mission (im)possible” – wszystko znajdziesz w bazach danych i na stanowiskach komputerowych w naszej bibliotece.

Ze względu na prawa autorskie nie mogliśmy wykorzystać oryginalnej ścieżki dźwiękowej z filmów, ale studentki z filmoznawstwa, które zaprosiliśmy do produkcji fil-

mu, świetnie wyczuły jego klimat i dopasowały ścieżkę dźwiękową z „wolnych zasobów”.

Nasz scenariusz był punktem wyjścia, wskazówką do realizacji filmu. Zależało nam, aby studentki swobodnie mogły realizować swoje pomysły, które okazały się bardzo trafione. Do końca wahałyśmy się, czy w spocie powinien wystąpić lektor. Ostatecznie zdecydowałyśmy się na obraz i dźwięk.

Film można obejrzeć na kanale YouTube Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, a także na stronie internetowej i na profilu facebookowym Biblioteki UG.

Na kanale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego pojawiło się 35 filmów. Cieszymy się z tego, że nasz film ma największą oglądalność.

Otrzymujemy wiele podziękowań i gratulacji, co ogromnie nas raduje i motywuje do dalszej pracy.

#### W produkcji filmu udział wzięły:

- **Scenariusz:** Monika Budzińska, Patrycja Laskowska, Marietta Tiszbein (Sekcja Promocji BUG)
- **Rola główna:** Ula Haber
- **Realizacja i montaż:** Julia Oćwieja, Emilia Czajewska

**Sekcja Promocji BUG**



Fot. Centrum Filmowe UG im. Andrzeja Wajdy



## MEDALE DLA AZS UG PODCZAS AMP W FUTSALU KOBIEI I MĘŻCZYŹN

Finały Akademickich Mistrzostw Polski w Futsalu Kobiet i Mężczyzn odbyły się w dniach 24–26 lutego 2023 roku w Gdańsku. Bardzo dobrze zaprezentowały się na nich obie reprezentacje AZS UG. Drużyna kobiet AZS UG zajęła trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej, ustępując jedynie UAM Poznań i ANS Tarnów. Osiągnięty rezultat pozwolił jednocześnie na zdobycie srebrnych medali w klasyfikacji uniwersytetów. Reprezentacja męska AZS UG zdobyła również drugie miejsce w rywalizacji uniwersytetów. W klasyfikacji generalnej panowie zajęli piąte miejsce.

Trzydniowe święto futsalu zgromadziło blisko 400 studentek i studentów z całej Polski. Organizatorami turnieju były AZS Politechniki Gdańskiej i Centrum Sportu Politechniki Gdańskiej. Prawo udziału w wielkim finale miały tylko drużyny, które uzyskały awans w eliminacjach. W przypadku rywalizacji panów były to dwa etapy: Pomorska Liga Akademicka i Półfinał AMP w Toruniu. Bilety do turnieju finałowego kobiet można było wywalczyć podczas jednego z dwóch turniejów półfinałowych.

W pierwszym meczu finałowym Uniwersytet Gdański w derbach Gdańska pokonał wysoko Politech-

nikę – 9 : 0 (!) W kolejnym spotkaniu podopieczne trenera **Tomasza Aftańskiego** zremisowały z ANS Tarnów 2 : 2. Zwycięstwo w ostatnim meczu grupowym z AWF Warszawa dało UG awans do ćwierćfinału z pierwszego miejsca. W kolejnym etapie nasz zespół pokonał UWM Olsztyn 2 : 1 i uzyskał awans do najlepszej czwórki. Mimo dobrej gry w meczu półfinałowym dziewczyny z AZS UG uległy minimalnie (0 : 1) broniącym tytułu rywalkom z AZS UAM Poznań. Pozostała walka o brąz w klasyfikacji generalnej z UHP Częstochowa. W meczu na hali Centrum Sportu PG padła tylko jedna bramka – jej autorką była **Wiktoria Słowy** z AZS UG. Podczas zakończenia futsalistki AZS UG otrzymały brązowe medale w klasyfikacji generalnej i srebrne w rywalizacji uniwersytetów. Ponadto najlepszą bramkarką wybrano **Weronikę Wieżynis**.

Reprezentacja mężczyzn AZS UG rozpoczęła turniej od starcia z Uniwersytetem Wrocławskim. Po festiwalu bramek 3 punkty zainkasowali nasi zawodnicy, wygrywając 7 : 5. W drugim meczu grupowym UG pokonał UMCS Lublin 4 : 1, a sobotnie zwycięstwo z UHP Częstochowa pozwoliło na awans do ćwierćfinału. Niestety w pierwszym meczu fazy pucharowej lepsi okazali się zawod-

nicy z UEK Kraków, wygrywając 3 : 1. Pozostała walka o piąte miejsce i jak najlepszy wynik w rywalizacji uniwersytetów. Ostatecznie po dwóch zwycięstwach zawodnicy Uniwersytetu Gdańskiego zdobyli wicemistrzostwo uniwersytetów i uplasowali się na piątym miejscu w klasyfikacji generalnej AMP.

### SKŁADY REPREZENTACJI AZS UG

**KOBIETY:** Iwona Wudarczyk, Monika Jaskółka, Dagmara Świt, Karolina Pawlikowska, Wiktoria Słowy, Paula Zawistowska, Marta Stasiulewicz, Weronika Wieżynis (BR), Izabela Pawłowska, Magdalena Harkot, Natalia Urbanowicz, Aleksandra Przelicka, Wiktoria Dziurdź (BR), Michalina Marcinkowska

**Trener:** Tomasz Aftański

**MĘŻCZYŹNI:** Jakub Domżański, Dawid Lewczuk, Jakub Grzywacz (BR), Szymon Kuzio, Iwo Gerlee, Karol Majchrzak, Szymon Wroński, Kewin Sidor, Juliusz Pieckowski, Adrian Formela, Kacper Sasiak (BR), Dominik Bejnarowicz, Michał Sadowski, Wojciech Pawicki

**Trenerzy:** Wojciech Pawicki, Mariusz Kinda

## PODWÓJNY BRĄZ DLA AZS UG NA STOKU W SZCZAWNICY

Za nami Akademickie Mistrzostwa Polski w Snowboardzie, które odbyły się w dniach 2–5 marca 2023 roku w Szczawnicy. Bardzo dobrze spisały się w tych zawodach reprezentacje kobiet i mężczyzn AZS UG, które zajęły ostatecznie trzecie miejsce na podium w klasyfikacji uniwersytetów.

### SKŁADY REPREZENTACJI AZS UG

#### KOBIETY:

Anna Solecka, Aleksandra Szejnwald, Zofia Wawrzecka, Aleksandra Brzoskowska

#### MĘŻCZYŹNI:

Jakub Błaszczyszyn, Kacper Gar-

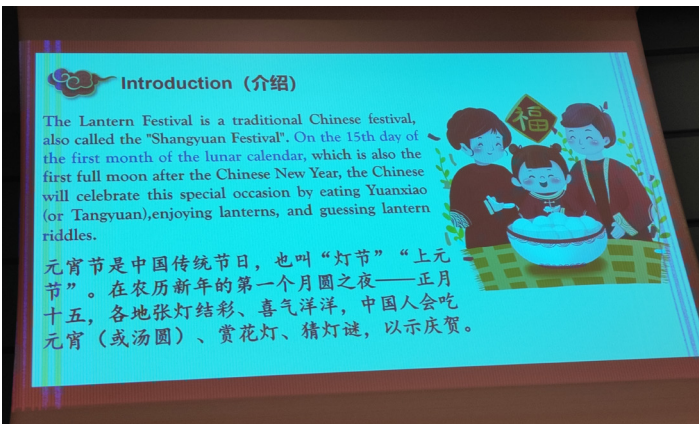
gul, Bartosz Pietruszyński, Artur Wilczewski

**Trener:** mgr Wojciech Oleszkiewicz

**Kierownik:** Stanisław Jarząbek

oprac. EMW  
Zespół Prasowy UG

# OBCHODY CHIŃSKIEGO NOWEGO ROKU NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM





# 8. SHALOM POLIN

Gdański Festiwal Kultury Żydowskiej

KINO / WYKŁADY / Dyskusje  
Warsztaty / Spotkania autorskie

31 marca - 2 kwietnia 2023



AULA 1.43  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY  
UNIwersYTET GDAŃSKI

 PROGRAM



WSTĘP WOLNY

Patronat Honorowy:



Organizatorzy:



Patronat medialny:



Partnerzy:

